dziś SPORTOWY24

- **Zwycięstwa łódzkich drużyn** w siatkarskiej elicie i Lechii Tomaszów w I lidze **str. 21**
- **Widzew zremisował w Gdyni z Arką 0:0** i nadal jest przedostatni w tabeli **str. 22**
- **W III lidze** triumf Bełchatowa, a w IV Pelikan Łowicz nowym liderem tabeli **str. 24**

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek, 16.03.2026 | Wydanie A B C D Nr 62 (27 230) | www.dzienniklodzki.pl Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Po wecie prezydenta w sprawie SAFE rozgorzała wojna totalna z rządem **str. 6**

Przemysław Czarnek uderza w Brukselę **str. 6**

Nowe wzajemne ataki w Zatoce Perskiej. Brak perspektyw na koniec wojny **str. 7**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Lekarze wybrali nowe władze Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi. Były też odznaczenia dla zasłużonych

Delegaci z całego województwa wybrali nowego prezesa ORL w Łodzi. Został nim dotychczasowy wiceprezes dr Łukasz Jasek. **str. 2**

SŁUŻBA ZDROWIA CSK UM W ŁODZI MOŻE SIĘ JESZCZE ODWOŁAĆ

200 tys. zł kary dla szpitala

Matylda Witkowska
Łódź

Ponad 200 tys. zł kary ma zapłacić NFZ Centralny Szpital Kliniczny UM w Łodzi po kontroli w głośnej sprawie pacjentki w ciąży z ciężką wadą płodu. Placówka może się jeszcze odwołać.

Kolektyw Legalna Aborcja podał w piątek (13 marca) wysokość kary nałożonej na Centralny Szpital Kliniczny przez Narodowy Fundusz Zdrowia po głośnej sprawie „pani Anity" - pacjentki w ciąży ze skrajnie ciężką wadą płodu (wrodzoną łamliwością kości), której szpital odmówił tzw. asystolii płodu. Choć NFZ nie podaje kwoty, według organizacji ma to być 208 928,73 zł, które szpital ma zapłacić za niewłaściwe udzielanie świadczeń pacjentce.

NFZ w czasie kontroli stwierdził, że pani Anity m.in. nie informowano wystarczająco o możliwych wariantach schorzenia, rokowaniach, metodach diagnostyki i leczenia oraz o ich następstwach. Według NFZ niewłaściwie przeprowadzono też konsylium lekarskie i błędnie wymagano od pacjentki zaświadczenia. Konsekwencją jest nałożona na początku marca kara umowna.

Szpital ma dwa tygodnie na odwołanie się.

Aleksandra Knapik-Gauza ze współpracującej z Legalną Aborcją inicjatywy Łódzkie Dziewuchy zauważa, że za postępowanie lekarzy z CSK tak naprawdę zapłacą podatnicy.

Więcej na str. 3

40 dni bez wody i WC w mieszkaniu komunalnym

Miasto ogłasza postępy rewitalizacji kamienic, podczas gdy mieszkanka należącego do miasta budynku od 40 dni nie posiada wody bieżącej, nie może korzystać z toalety w domu, ani zrobić prania **str. 4**

eprasa.pl c9eb8d0d24

Jutro w naszej gazecie
Strefa Biznesu

Uruchomienie środków z unijnego programu SAFE czy krajowego „SAFE 0 procent" dałoby Polsce potężny impuls rozwojowy

AUTOPROMOCJA 0010990256

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Łódzki **42 715 80 68**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

FOT. HUBERT KUBIAK

Na kiermaszu swoje stoiska otworzyło kilkudziesięciu twórców ludowych z województwa łódzkiego

Pająki, pisanki i kwiaty z bibuły na Wielkanocnym Kiermaszu Sztuki Ludowej

Emilia Kutlu
Łódź

Blisko 70 wystawców i tysiące ręcznie robionych ozdób i przedmiotów. W niedzielę sala Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej wypełniła się kolorowymi pająkami, wycinankami i pisankami.

Łódzki Dom Kultury od wielu lat organizuje kiermasze związane z folklorem. To ważne wydarzenie zrzesza dziesiątki twórców ludowych z województwa łódzkiego. Tym razem, ze względu na budowę tunelu średnicowego, kiermasz ŁDK odbył się w sali ŁSSE.

- Przede wszystkim są tu twórcy z województwa łódzkiego. Chociaż mamy też paru gości spoza regionu, m.in. wystawców z piękną porcelaną wrocławską. Mam wrażenie, że wychowaliśmy sobie odbiorców, którzy regularnie pojawiają się na tych kiermaszach. Kiedyś przychodzili sami, teraz przychodzą z dziećmi, widzimy przekaz międzypokoleniowy - dodaje Andrzej Białkowski, etnograf, współorganizator wydarzenia z Łódzkiego Domu Kultury.

Na kiermaszu można było zakupić m.in. piękne wycinanki, haftowane obrusy, drewniane i ręcznie malowane rzeźby, bukiety kwiatów z bibuły, haftowane torby czy chustki, pająki ozdobne, pisanki wielkanocne, a także szydełkowane koguciki inne ciekawe przedmioty.

Przykładowe ceny: wianki z szyszek (małe) - 90 zł, mini koszyczki z kwiatów - 25 zł, rzeźba para łowicka - 300 zł, pisanki opoczyńskie - 25 zł, pająk łowicki - 550 zł.

Lekarze wybrali nowego prezesa Okręgowej Rady Lekarskiej

Jakub Mlonka
Łódź

Ponad 170 lekarzy z całego regionu przyjechało do Łodzi na XLIV Okręgowy Zjazd Lekarzy. Spotkanie w Hotelu Borowiecki miało charakter sprawozdawczo-wyborczy.

Delegaci wybierali nowe władze samorządu lekarskiego, a w trakcie wydarzenia wręczono także prestiżowe wyróżnienia „Zasłużony Nauczyciel Lekarzy 2026".

Zjazd odbył się w sobotę, 14 marca, w Hotelu Borowiecki przy ul. Kasprzaka w Łodzi. W wydarzeniu uczestniczyło 173 delegatów reprezentujących środowisko lekarskie z całego województwa łódzkiego.

Spotkanie miało charakter sprawozdawczo-wyborczy, co oznaczało, że delegaci wybierali nowe władze samorządu lekarskiego w regionie.

Zasłużeni nauczyciele lekarzy

Jednym z najważniejszych momentów zjazdu było wręczenie wyróżnień „Zasłużony Nauczyciel Lekarzy 2026". Odznaczenia trafiły do wybitnych specjalistów, którzy nie tylko osiągnęli wysoki poziom w swojej dziedzinie, ale także od lat dzielą się wiedzą z młodszymi lekarzami.

Laudacje dla laureatów wygłosili ich uczniowie i współpracownicy, podkreślając wkład wyróżnionych w rozwój medycyny oraz kształcenie kolejnych pokoleń lekarzy.

FOT. ORL

Dr Łukasz Jasek został nowym prezesem Okręgopwej Rady Lekarskiej w Łodzi

Wśród nagrodzonych znaleźli się lekarze: prof. dr hab. n. med. Urszula Kowalska-Koprek - specjalista ginekologii i położnictwa (Delegatura Łódzka), lek. Jerzy Szubiga - specjalista radiodiagnostyki i radiologii (Delegatura Sieradzka), dr n. med. Grzegorz Gradowski - specjalista chorób wewnętrznych i endokrynologii (Delegatura Piotrkowska), lek. Maciej Rurarz - specjalista chirurgii ogólnej i urologii (Delegatura Skierniewicka), oraz lekarz dentysta Ewa Malenta-Markiewicz - specjalista stomatologii ogólnej i stomatologii zachowawczej (Delegatura Łódzka).

Nowy prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi

Podczas zjazdu lekarze dokonali wyboru nowych władz samorządu lekarskiego w regionie. Delegaci wybierali m.in. prezesa Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi, Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, członków Okręgowej Rady Lekarskiej, Okręgowej Komisji Rewizyjnej i Wyborczej, a także Okręgowego Sądu Lekarskiego. Wybrano również zastępców rzecznika odpowiedzialności zawodowej oraz delegatów na Krajowy Zjazd Lekarzy.

Dotychczasowy prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi, dr Paweł Czekalski, kierował samorządem przez dwie kadencje, nie mógł już ponownie ubiegać się o to stanowisko, dlatego delegaci podczas sobotniego zjazdu wybrali nowego prezesa. Został nim dotychczasowy wiceprezes ORL, dr Łukasz Jasek.

Dr Łukasz Jasek jest absolwentem Uniwersytetu Medycznego w Łodzi na kierunku lekarskim. Lekarzem specjalistą z wieloletnim doświadczeniem klinicznym w dziedzinie neurologii, aktywnie zaangażowanym w działalność naukową. Wieloletni adiunkt dydaktyczny w Uniwersytecie Medycznym w Łodzi (Katedra Neurologii, Klinika Neurologii, Udarów Mózgu i Neurorehabilitacji). Autor publikacji w czasopismach recenzowanych, uczestnik projektów badawczych oraz konferencji krajowych i międzynarodowych. Wieloletni pracownik Szpitala Klinicznego im. N. Barlickiego w Łodzi. Założyciel wielospecjalistycznego ośrodka medycznego Centrum Medycznego Pro Salus w Łodzi.

Aktywny przedstawiciel Samorządu Lekarskiego od 2008 roku. Od 2013 roku do dziś jest Delegatem na Krajowy Zjazd Lekarzy. W Okręgowej Radzie Lekarskiej w Łodzi pełnił funkcje: zastępcy sekretarza ORL, przewodniczącego Ośrodka Szkoleniowego ORL, przewodniczącego Delegatury Łódzkiej i wiceprezesa ORL.

Dr Łukasz Jasek działa też w strukturach Naczelnej Rady Lekarskiej.

Pogoda w regionie

Dzisiaj
Dzień **8°C** Noc **1°C**

Barometr **1015 hPa**
Wiatr **płd-zach., 15 km/godz.**
Biomet **niekorzystny**

Jutro
Dzień **8°C** Noc **–2°C**

Środa
Dzień **12°C** Noc **–1°C**

Czwartek
Dzień **13°C** Noc **–2°C**

Od dziś lekkie ochłodzenie, zachmurzenie i powrót nocnych przymrozków

16 MARCA 2026

Dziś 75. dzień roku.
Do końca roku zostało 290 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 5.53., a zachód o godz. 17.49. Dzień będzie trwał 11 godz. 56 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 4 godz. 5 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Antoni, Gabriel, Herbert, Hilary, Izabela, Julian, Karol, Longin i Walenty

Przysłowie na dziś:
Jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził

KALENDARIUM

1596
Król Zygmunt III Waza (na grafice) przybył do Warszawy w celu przeniesienia z Krakowa królewskiej rezydencji

OBRAZ MARCINA KOBERA

2007
PZL Mielec, największe polskie zakłady lotnicze powstałe w 1938 roku, zostały kupione przez Sikorsky Aircraft Corporation.

1935
W III Rzeszy wprowadzono obowiązkową służbę wojskową, co było jednoznacznym zerwaniem traktatu wersalskiego

1971
Telewizja Polska nadała pierwszy program w kolorze przy użyciu francuskiego systemu SECAM. Początkowo program nadawano raz w tygodniu

2023
Sąd Okręgowy w Gdańsku skazał na dożywocie Stefana Wilmonta, który w 2019 r. zamordował prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza

eprasa.pl c9eb8d0d24

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

POW. ZGIERSKI

Magazynowali narkotyki w domowych pieleszach

Policjanci wytropili i zabezpieczyli duże ilości narkotyków w dwóch domach jednorodzinnych w centrum Głowna. Drogą operacyjną ustalili, że pod dwoma adresami w Głownie składowane są duże ilości narkotyków.

W jednym domu, w którym przebywał 22-letni mężczyzna i jego 54-letnia matka, napotkali zdecydowany opór. 22-latek ani myślał wpuszczać ich do środka. Niemniej stróże prawa sforsowali drzwi, przeszukali mieszkanie i odkryli narkotyki. W drugim domu należącym do 54-latki znaleźli kolejną porcję narkotyków. W sumie zabezpieczyli ponad 8 kg marihuany i mefedronu. W jednym przypadku narkotyki były ukryte na poddaszu, a w drugim znajdowały się w torbie sportowo – turystycznej.

22-letni mężczyzna oraz 54-letnia kobieta zostali tymczasowo aresztowani WP

ŁÓDŹ

W Łodzi kwitną już krokusy

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W Parku im. Poniatowskiego kwitną pierwsze krokusy, a w Parku im. Klepacza kwitną śnieżniki lśniące, w innych zieleńcach przebiśniegi wręcz na masową skalę. To znak, że w przyrodzie wiosna na całego. W kalendarzu zacznie się 20 marca, o godz. 15.45. MR

SIERADZ

Morawiecki i Buda o SAFE

W Starostwie Powiatowym w Sieradzu odbyło się w sobotni wieczór spotkanie byłego premiera Mateusza Morawieckiego, europosła Waldemara Budy oraz posła na Sejm RP Pawła Rychlika z sympatykami Prawa i Sprawiedliwości.

Na sali pojawiło się około 300 osób z Sieradza, regionu, ale także Zduńskiej Woli, Łodzi i innych miejscowości. Tematem przewodnim wystąpienia Waldemara Buidy było weto prezydenta Karola Nawrockiego dla SAFE. W podobnym tonie wypowiadał się Mateusz Morawiecki, który nawiązał ponadto do wysokich cen paliw oraz nieopłacalności produkcji rolniczej. Udział w wydarzeniu wziął m.in. prezydent Sieradza Paweł Osiewała. D

ŁÓDŹ

Znana lodziarnia, którą wykończyły budowy tuneli kolejowych powróciła. Przy ul. Sienkiewicza znów można odwiedzać Lodziarnię-Drożdżarnię. To wyjątkowa sytuacja, bo w większości przypadków przeciągające się remonty i budowy kończą się dla przedsiębiorców tragicznie. Kiedy okazało się, że w czerwcu ulica Sienkiewicza będzie znowu przejezdna, lodziarnia od początku marca znów działa. **MT**

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

ŁÓDŹ
Nagrody dla olimpijczyków
Zimowi olimpijczycy z ŁÓdzkiego Vladimir Semirunniy, Damian Żurek, Karolina Bosiek oraz ich trener Roland Cieślak otrzymali nagrody przyznane przez Zarząd Województwa Łódzkiego. **R**

Ponad 200 tys. zł kary dla szpitala CSK UM w Łodzi

Matylda Witkowska
Łódź

Ponad 200 tys. zł kary ma zapłacić NFZ Centralny Szpital Kliniczny UM w Łodzi po kontroli w głośnej sprawie pacjentki w ciąży z ciężką wadą płodu. Placówka może się jeszcze odwołać.

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Centralny Szpital Kliniczny UM w Łodzi może jeszcze odwołać się od kary nałożonej przez NFZ

Kolektyw Legalna Aborcja podał w piątek (13 marca) wysokość kary nałożonej na Centralny Szpital Kliniczny przez Narodowy Fundusz Zdrowia po głośnej sprawie „pani Anity" - pacjentki w ciąży ze skrajnie ciężką wadą płodu (wrodzoną łamliwością kości), której szpital odmówił tzw. asystolii płodu. Choć NFZ nie podaje kwoty, według organizacji ma to być 208 928,73 zł, które szpital ma zapłacić za niewłaściwe udzielanie świadczeń pacjentce.

NFZ w czasie kontroli stwierdził, że pani Anity m.in. nie informowano wystarczająco o możliwych wariantach schorzenia, rokowaniach, metodach diagnostyki i leczenia oraz o ich następstwach. Według NFZ niewłaściwie przeprowadzono też konsylium lekarskie i błędnie wymagano od pacjentki zaświadczenia. Konsekwencją jest nałożona na początku marca kara umowna.

Szpital ma dwa tygodnie na odwołanie się.

- Decyzja w sprawie ewentualnego odwołania jeszcze nie zapadła - informuje „Dziennik Łódzki" Joanna Orłowska, rzeczniczka prasowa Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, któremu podlega szpital.

Aleksandra Knapik-Gauza ze współpracującej z Legalną Aborcją inicjatywy Łódzkie Dziewuchy zauważa, że za postępowanie lekarzy z CSK tak naprawdę zapłacą podatnicy.

- To są pieniądze, które mogły być użyte przez szpital na inny cel, z korzyścią dla pacjentek i noworodków. Nie będą, bo lekarze bali się wykonywać swoją pracę - komentuje dla „Dziennika Łódzkiego".

Zalecenia dla szpitala wydał też Rzecznik Praw Pacjenta. RPP zauważył, że naruszone zostały m.in. prawa do informacji, poszanowania intymności i godności pacjentki.

Wyniki obu kontroli za pośrednictwem Legalnej Aborcji głos publicznie zabrała sama pani Anita.

- (...)Mam nadzieję, że opinia Rzecznika Praw Pacjenta i kara nałożona przez NFZ na szpital uświadomi lekarzy i innych pracowników ochrony zdrowia, że ich postępowanie wobec Pacjentów nie jest bezkarne. Chciałabym, aby wreszcie dostrzeżono, że Kobieta, która jest w ciąży, może stanowić o sobie, że jest pełnoprawnym obywatelem, a nie tylko podmiotem, który ma za wszelką cenę urodzić letalnie chore Dziecko i wymagać od własnego dziecka takiego heroizmu! (...) - napisała w oświadczeniu.

O sprawie „pani Anity" stało się głośno rok temu. Pacjentka w ciąży była u różnych lekarzy, którzy dostrzegli nieprawidłowości w rozwoju płodu, ale długo ją uspokajali. W końcu okazało się, że płód ma skrajnie ciężka wadę - wrodzoną łamliwość kości i już w trakcie ciąży jego kości wielokrotnie łamały się, to samo czekało dziecko po porodzie. Razem z innymi wadami rokowania były złe. Kobieta nie chciała, żeby jej syn cierpiał i zażądała aborcji. Wtedy lekarze z CSK UM w Łodzi umieścili na oddziale psychiatrycznym i zaproponowali przerwanie ciąży przez cesarskie cięcie. Odmówiono jej natomiast tzw. asystolii płodu, czyli sztucznego zatrzymania jego serca. Szpital tę procedurę określił jako „uśmiercanie". Ostatecznie pacjentka dokonała zabiegu w szpitalu w Oleśnicy -w dziewiątym miesiącu ciąży u doktor Gizeli Jagielskiej. To skierowało opinię publiczną na oleśnicką ginekolożkę, z awanturą przyjechał tam Grzegorz Braun, który miał siłą trzymać lekarkę w gabinecie.

Wykonaną asystolię płodu badała prokuratura, ale nie dopatrzyła się łamania prawa i sprawę umorzyła. Braunowi do tej pory nie udało się postawić zarzutów.

Ktoś podrzuca zużyte części samochodowe

Jakub Mlonka
Łódź

Przy ulicach Czechosłowackiej i Nowogrodzkiej w Łodzi, na obrzeżach lasu, ktoś regularnie podrzuca sterty części samochodowych - fotele, elementy tapicerki, zużyte filtry i pojemniki po olejach.

O problemie poinformował redakcję „Dziennika Łódzkiego" jeden z mieszkańców, który zwraca uwagę, że odpady pojawiają się w tym miejscu od dłuższego czasu.

Jak relacjonuje czytelnik, odpady pojawiają się tam cyklicznie, a ostatnia „dostawa" śmieci pojawiła się zaledwie kilka dni temu. Wśród porzuconych rzeczy są elementy pojazdów, które mogą zagrażać środowisku.

- Przeważają części samochodowe, w tym bardzo duże elementy, takie jak siedzenia czy fragmenty tapicerki. Są też odpady potencjalnie szkodliwe - pojemniki po olejach, brudne części mechaniczne i zużyte filtry. Problem był zgłaszany już w ubiegłym roku, ale mimo to odpady nadal pojawiają się w tym miejscu - opisuje w rozmowie z „Dziennikiem Łódzkim" mieszkaniec.

Miasto zapowiada kontrolę i monitoring

Zapytaliśmy Biuro Prasowe Urzędu Miasta Łodzi, jakie działania mogą zostać podjęte w tej sprawie i czy miasto może zapobiec ponownemu pojawianiu się takich odpadów w tym miejscu.

Jak informują urzędnicy zgłoszenie w tej sprawie wpłynęło niedawno za pośrednictwem formularza Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Wskazane w zgłoszeniu miejsce znajduje się na działce prywatnej.

- Jeszcze w tym tygodniu planujemy przeprowadzić kontrolę w terenie, aby zweryfikować zgłoszenie. Jeśli potwierdzi się, że na wskazanej działce znajdują się odpady, sprawa zostanie przekazana do Straży Miejskiej w Łodzi, która podejmie interwencję wobec właściciela nieruchomości - informuje Urząd Miasta Łodzi.

eprasa.pl c9eb8d0d24

250 tys. zł na renowację fontanny i czyszczenie stawu w parku im. Reymonta

Magdalena Rubaszewska
Łódź

Zaśniedziała fontanna będzie wreszcie czysta, także woda w stawie stanie się przejrzysta. Zarówno zapaćkany wodotrysk, jak i zanieczyszczony akwen szpecą Park im. Reymonta od kilku lat.

W tym tygodniu ma zostać ogłoszony przetarg", a za kilka tygodni do parku wkroczą ekipy. Przedsięwzięcie sfinansuje spółka budująca osiedle mieszkaniowe na terenach dawnej Białej Fabryki Ludwika Geyera. Miasto dostało od dewelopera 250 tys. zł w ramach Ekopaktu dla Łodzi, czyli inicjatywy, w którą angażują się przedsiębiorcy zainteresowani poprawą stanu środowiska naturalnego, ochroną klimatu finansując m.in. urządzanie zieleni, przebudowy, remonty i modernizacje, inwestycje, itp.

Ekipy najpierw zajmą się stawem. Gruntownie oczyszczą zbiornik zarówno z nagromadzonych zanieczyszczeń organicznych, osadu, mułu, jak i zalegających na dnie i przy brzegach śmieci.

Kompleksowej renowacji doczeka się także fontanna pokryta rdzawym i białym nalotem. Stop metali, z których jest wykonana, reaguje z jonami żelaza obecnymi w wodzie.

Kolejny etap prac to urządzanie zieleni na brzegu stawu. Posadzi się rodzime gatunki roślin wodnych, błotnych i przybrzeżnych.

Wszystkie prace mają być zakończone do czerwca.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Fontanna zostanie zdemontowana, jej elementy zostaną wyczyszczone i pomaluje, a dysze udrożnione

Szkoła przetrwania: 40 dni bez wody i WC w mieszkaniu

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Monika Wawrzyniak i jej córka, które mieszkają w komunalnej kamienicy przy ul. Prusa 24, od 4 lutego nie mają wody w mieszkaniu. Dowodzi ją miasto, które podstawiło także toi toi przed budynkiem.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Od 4 lutego lokatorka i jej córka wodę dostają w pięciolitrowych pojemnikach. Dostarcza ją administracja

- Żyć się nie da - mówi zrozpaczona kobieta. - Myjemy się w misce, pierzemy w misce, a brudną wodę znosimy w wiadrze z trzeciego piętra i wylewamy do przenośnej toalety przed budynkiem. Koszmar trwa już prawie 40 dni.

Monika Wawrzyniak zajmuje z córką w 30-metrowe mieszkanie w kamienicy przy ul. Prusa 24 (Bałuty). 4 lutego w pobliżu posesji doszło do awarii - zamarzły i popękały rury, a woda z kranu przestała płynąć.

Miska zamiast prysznica

Skończyło się mycie pod prysznicem, który lokatorka zainstalowała na własny koszt w mieszkaniu. Zaczęło się chodzenie do wygódki przed budynkiem. W mieszkaniu rósł stos rzeczy do prania, bo wody butelkowanej dostarczanej przez administrację łodzianka nie miała serca w ten sposób marnować. Nie traciła też nadziei, że w końcu woda z kranu popłynie. Ale nie popłynęła.

Minęło 40 dni takiego życia w kamienicy, która już dawno powinna być zrównana z ziemią. Obie łodzianki zostały w budynku zostały same, bo większość lokali od lat stoi pusta. Lokatorzy, którzy jeszcze tu zostali w obliczu problemów z wodą wyprowadzili się do rodziny lub przyjęli wskazane przez gminę nowe lokum. Monika Wawrzyniak również takie wskazanie otrzymała. Problem w tym, że to nowe nie było - jej zdaniem - lepsze niż to, w którym mieszka.

- Zainwestowałam w mieszkanie, które teraz zajmuję wszystko co miałam - opowiada lokatorka. - Zrobiłam łazienkę, wymieniłam okna, drzwi. Nie chcę wyprowadzać się i zaczynać po raz kolejny od inwestowania i remontów, aby po kolejnych kilku latach znowu się przenosić, bo budynek nadaje się do wyburzenia.

O to, jaki pomysł na rozwiązanie problemu matki i jej córki ma ZLM zapytaliśmy urząd miasta.

„Zarząd Lokali Miejskich dołożył wszelkich starań, aby jak najszybciej wskazać mieszkankom budynku przy ul. Prusa 24 lokale zamienne - czytamy w nadesłanej odpowiedzi. - Zaproponowane mieszkania były w pełni wyremontowane i przygotowane do zamieszkania. Dodatkowo jedna z najemczyń otrzymała całkowicie wyposażony lokal po rewitalizacji. Pomimo podjętych przez Zarząd działań lokatorki nie zdecydowały się na przyjęcie zaproponowanych lokali zamiennych. Kolejne propozycje zostaną przedstawione w momencie, gdy Zarząd Lokali Miejskich będzie dysponował mieszkaniami gotowymi do zasiedlenia, które będzie można przeznaczyć na rozwiązanie ich sytuacji mieszkaniowej."

Daremna ucieczka motocyklisty

Wiesław Pierzchała
Pow. łódzki wschodni

Po brawurowym pościgu policjanci wytropili i pochwycili młodego motocyklistę, który nie zatrzymał się do kontroli i zaczął uciekać stwarzając duże zagrożenie dla uczestników ruchu drogowego.

Zaczęło się w czwartek 12 marca o godz. 7.50 na ul. Gruntowej w Starowej Górze (gmina Rzgów, powiat łódzki wschodni). Policjanci z drogówki skontrolowali prędkość pędzącej tam Yamahy. Okazało się, że jadący nią 19-latek o 41 km na godz. przekroczył dopuszczalną prędkość w strefie zamieszkania.

Reakcja policjantów była błyskawiczna. Jeden z nich wyszedł na jezdnię i nakazał motocykliście zatrzymanie się. Kierujący Yamahą najpierw zwolnił, a potem gwałtownie przyśpieszył. Uderzył kaskiem w rękę policjanta i pomknął w stronę Rzgowa. Stróże prawa ruszyli za nim radiowozem. Tymczasem motocyklista uciekł do Rzgowa i zniknął, ale nie na długo.

Policjanci ustalili początkowe numery rejestracyjne motocykla, sprawdzili monitoring w okolicy i ujawnili, że pojazd wjechał na teren jednego z salonów samochodowych w Rzgowie. Kierujący pozostawił pojazd na parkingu.

W wyniku dalszych czynności stróże prawa dotarli do 19-latka. Ten przyznał się do kierowania jednośladem oraz że świadomie nie zatrzymał się do kontroli, ponieważ nie posiadał uprawnień do kierowania.

Zamknęli skrzyżowanie Sienkiewicza i Nawrot. Będą duże utrudnienia oraz zmiany linii autobusowych 57, 80 i 83

Jacek Zemła
Łódź

Rozpoczyna się remont skrzyżowania ulic Nawrot i Sienkiewicza. Będą duże utrudnienia w ruchu oraz zmiany linii autobusowych 57, 80 i 83. Początek już w niedzielę, 15 marca.

Przez Łódź z północy na południe i odwrotnie praktycznie przejechać się nie da. Zachodnia przy Zielonej zamknięta, Wólczańska przy Radwańskiej zamknięta, Sienkiewicza przy Narutowicza zamknięta, Wschodnia także zamknięta. Od niedzieli, 15 marca będzie jeszcze trudniej, bo rozpocznie się remont nawierzchni na skrzyżowaniu ulic Sienkiewicza i Nawrot. Na czas trwania prac zmianie ulegnie organizacja ruchu oraz trasy autobusów MPK.

FOT. UML/ŻYDOWICZ

Kostka u zbiegu Sienkiewicza i Nawrot wymaga pilnej wymiany

Kostkowa nawierzchnia skrzyżowania jest bardzo zniszczona i powoli się rozsypuje. Trzeba ją jak najszybciej wymienić i tym zajmą się drogowcy od najbliższej niedzieli. Zmieni się organizacja ruchu, nastąpi połówkowe zamknięcie skrzyżowania - w pierwszym etapie zamknięta zostanie strona północna, a następnie południowa. Przejazd będzie możliwy tylko jednym pasem, wzdłuż ul. Nawrot. Sienkiewicza zostanie całkowicie zamknięta. Zmianie ulegną trasy autobusów linii 57, 80, 83 i N3. Utrudnienia w tym miejscu potrwają do początku kwietnia.

Podobne prace trwają na Rewolucji 1905 roku przy Wschodniej

- Drogowców spotkamy od początku tego tygodnia na skrzyżowaniu ulic Wschodniej i Rewolucji 1905, gdzie także trwa wymiana nawierzchni jezdni. W pierwszej kolejności zamknięta została północna część skrzyżowania od strony ul. Wschodniej. Przejazd jest możliwy jednym pasem wzdłuż ul. Rewolucji 1905 r. W związku z prowadzonymi pracami, zmianie uległy trasy linii 86, 96, Z13, N4AB, N7AB i N8. Utrudnienia w tym miejscu powinny zakończyć się do 15 marca - informuje rzecznik Zarządu Dróg i Transportu Wiktor Stańczyk.

eprasa.pl c9eb8d0d24

Rząd zamierza zmienić zasady udzielania pożyczek oraz wzmocnić ochronę klientów

Barbara Wesoła
redakcja@polskapress.pl

Rząd pracuje nad nową ustawą o kredycie konsumenckim, która ma zmienić zasady udzielania pożyczek i wzmocnić ochronę klientów.

Rząd pracuje nad nową ustawą o kredycie konsumenckim, która ma zmienić zasady udzielania pożyczek i wzmocnić ochronę klientów. Projekt doprecyzowuje m.in. sposób badania zdolności kredytowej oraz zasady stosowania tzw. sankcji kredytu darmowego. Nowe przepisy są związane z koniecznością wdrożenia unijnej dyrektywy do polskiego prawa.

Potrzeba przygotowania nowej ustawy wynika z obowiązku wdrożenia do polskiego prawa przepisów unijnej dyrektywy dotyczącej kredytu konsumenckiego. Jak wskazano w ocenie skutków regulacji, zakres zmian jest na tyle szeroki, że zdecydowano się na opracowanie nowego aktu prawnego.

Pierwsza wersja projektu została opublikowana w lipcu ubiegłego roku na stronie Rządowego Centrum Legislacji. Nowa wersja, przedstawiona w piątek, uwzględnia zmiany wypracowane podczas uzgodnień międzyresortowych. Przepisy przygotowane przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów mają określić m.in. zasady zawierania umów o kredyt konsumencki, obowiązki kredytodawców i pośredników kredytowych oraz prawa konsumentów.

FOT. ARCHIWUM

Zmiany w badaniu zdolności kredytowej

W nowym projekcie doprecyzowano zasady badania zdolności kredytowej konsumenta. Wprowadzono również definicję tego pojęcia.

Zgodnie z projektem ocena zdolności kredytowej ma oznaczać sprawdzenie, czy konsument jest w stanie spłacić całkowitą kwotę kredytu zgodnie z warunkami umowy.

Badanie zdolności kredytowej powinno opierać się m.in. na informacjach o dochodach i wydatkach klienta oraz innych danych dotyczących jego sytuacji finansowej. Informacje te muszą być odpowiednio weryfikowane, a zakres analizy ma być proporcjonalny do wartości kredytu i ryzyka z nim związanego.

Jeżeli ocena zostanie wykonana automatycznie, konsument będzie miał prawo do tzw. bezpłatnej interwencji ludzkiej, czyli wyjaśnienia sposobu dokonania oceny i czynników, które na nią wpłynęły.

Sankcja kredytu darmowego

Zmiany dotyczą także tzw. sankcji kredytu darmowego. Jest to kara dla kredytodawcy za naruszenie obowiązków wobec klienta. W takiej sytuacji konsument musi zwrócić jedynie pożyczony kapitał, a bank oddaje prowizje i inne opłaty pobrane przy udzieleniu kredytu. Projekt rozszerza zakres stosowania tej sankcji. Przykładowo miałaby ona obowiązywać, gdy kredyt został udzielony bez jednoznacznej zgody konsumenta lub bez przeprowadzenia oceny jego zdolności kredytowej.

Wprowadzono także tzw. sankcję kredytu półdarmowego. Wówczas klient zwraca kredyt wraz z odsetkami w wysokości połowy odsetek umownych, np. gdy bank naruszył obowiązek przekazania określonych informacji w umowie.

Spór o zakres sankcji

Kwestia sankcji kredytu darmowego była jednym z najbardziej dyskutowanych elementów projektu. Związek Banków Polskich wskazywał, że zasady jej stosowania powinny być proste i przejrzyste, a poprzednie propozycje przepisów mogły je nadmiernie komplikować. Bankowcy podnosili również, że sankcja jest obecnie często wykorzystywana przez kancelarie prawne w sporach z instytucjami finansowymi. Z kolei reprezentująca konsumentów mec. Karolina Pilawska zwracała uwagę, że zbyt słaba sankcja mogłaby ograniczyć możliwość skutecznej ochrony kredytobiorców i prowadzić do rozbieżności w orzecznictwie sądów.

Zmiany w reklamach

Projekt wprowadza również nowe zasady dotyczące reklam kredytu konsumenckiego. Kredytodawcy będą musieli informować w reklamach, że zaciągnięcie kredytu wiąże się z kosztami. Zakazane ma być sugerowanie, że kredyt poprawia sytuację finansową klienta lub że inne zobowiązania nie mają wpływu na ocenę zdolności kredytowej. Nie będzie można także przedstawiać kredytu jako formy oszczędzania pieniędzy.

Więcej informacji dla klientów

Projekt przewiduje też uproszczenie informacji przekazywanych przed zawarciem umowy, tak aby były bardziej zrozumiałe dla klientów. Najważniejsze informacje o kredycie mają znaleźć się na pierwszych stronach formularza informacyjnego. Kredytodawca będzie również zobowiązany do udzielania bezpłatnych wyjaśnień dotyczących proponowanej umowy, aby klient mógł ocenić, czy dany kredyt jest dopasowany do jego potrzeb i sytuacji finansowej. Nowe przepisy mają także wyeliminować możliwość domniemywania tzw. milczącej zgody na zawarcie umowy o kredyt konsumencki lub dodatkową usługę.

©℗

„Mix wiosennych kwiatków za elektrośmieci". Zamień zużyty sprzęt na sadzonki. Nasza akcja w Nowej Sukcesji w Łodzi już w sobotę 21 marca

Matylda Witkowska
Łódź

Akcję wymiany drobnych elektrośmieci na sadzonki wiosennych roślin organizuje w sobotę 21 marca 2026 r. w Nowej Sukcesji „Dziennik Łódzki", „Express Ilustrowany. To okazja by pozbyć się zużytego sprzętu i ozdobić swój balkon lub ogród na wiosnę.

Po wiosennych porządkach w naszych domach często pojawiają się elektrośmieci. Stare roboty kuchenne, blendery, radia, suszarki do włosów, baterie i wiele innych rzeczy trzeba jakoś zutylizować. Tego sprzętu nie można wyrzucić do kosza na śmieci, trzeba odwieźć do specjalnego kontenera lub PSZOK-u. Nie zawsze jest to po drodze. Dlatego czytelnikom „Dziennika Łódzkiego" i „Expressu Ilustrowanego" proponujemy sympatyczną akcję wymiany elektrośmieci na sadzonki wiosennych kwiatów. Partnerem akcji jest centrum handlowe Nowa Sukcesja w Łodzi. To oznacza, że wymiany będzie można dokonać w dogodny sposób podczas zakupów.

Sadzonki za elektrośmieci. Gdzie i kiedy można oddać zużyty sprzęt?

Nasze stoisko pojawi się na terenie Nowej Sukcesji w Łodzi (Al. Politechniki 1) w sobotę 21 marca 2026 w godzinach 12-16. Stoisko pojawi się obok wejścia głównego od strony pomnika i ulicy Rembelińskiego. Każda pełnoletnia osoba, która przyniesie zużyty sprzęt lub baterie otrzyma od jednej do trzech sadzonek roślin. Do rozdania będziemy mieć 500 szt. wiosennych kwiatków, wydawać będziemy sadzonki hiacyntów i narcyzów.

Zbierane będą wyłącznie małe urządzenia elektryczne i elektroniczne, m.in.: telefony, laptopy, tablety, aparaty, słuchawki, ładowarki, ekspresy, tostery, roboty kuchenne, odkurzacze, żelazka, wentylatory, elektroniczne zabawki. Maksymalnie można oddać sprzęt o masie do 10 kg.

Niestety duże urządzenia RTV i AGD – telewizory, lodówki, pralki, zmywarki, kosiarki i wszystkie gabarytowe odpady nie będą przyjmowane – takie rzeczy muszą trafić do PSZOK-u.

Ile sprzętu lub baterii trzeba przynieść, żeby otrzymać sadzonkę?

Ilość sadzonek zależeć będzie od masy przyniesionego sprzętu. Zasady akcji są jednak bardzo proste:

- **Elektrośmieci:** Każdy uczestnik otrzymuje 1 roślinę za przyniesione elektrośmieci ważące łącznie do 3 kg. W przypadku, gdy uczestnik akcji odda kilka elektrośmieci ważących łącznie od 3 do 10 kg otrzyma 3 rośliny.
- **Baterie:** Każdy uczestnik otrzymuje 1 roślinę za oddanie do 0,5 kg baterii, 2 rośliny za oddanie od 0,5 do 1 kg baterii, oraz 3 rośliny za oddanie powyżej 1 kg baterii

Maksymalnie można otrzymać 3 rośliny na osobę.

Po wyczerpaniu przygotowanych 500 sztuk sadzonek nadal będzie można oddawać elektrośmieci, ale już bez odbioru gwiazdy.

Zapraszamy!

ORGANIZATOR

DZIENNIK ŁÓDZKI

EXPRESS ilustrowany

PARTNERZY

nowa sukcesja

HOPALUPA

eprasa.pl c9eb8d0d24

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

BRUKSELA

Sikorski na spotkaniu ministrów

Szef MSZ Radosław Sikorski weźmie dziś w Brukseli udział w spotkaniu unijnych ministrów spraw zagranicznych. Uczestnicy spotkania omówią sytuację w Ukrainie. Tradycyjnie już przed rozpoczęciem dyskusji politycy połączą się w formie wideokonferencji na nieformalną rozmowę z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych Andrijem Sybihą, który poinformuje ich o aktualnej sytuacji w kraju.

Szefowie MSZ rozmawiać będą też o sytuacji na Bliskim Wschodzie w obliczu wojny między USA, Izraelem i Iranem i jej konsekwencjach dla regionu. Te dwa tematy – Ukraina i Blisko Wschód – zdominują także planowany na czwartek w Brukseli szczyt Rady Europejskiej. Politycy omówią też południowe sąsiedztwo UE, w tym wdrażanie przedstawionego w październiku ub.r. paktu na rzecz regionu śródziemnomorskiego. Przed posiedzeniem Rady ds. zagranicznych odbędzie się nieformalna wymiana poglądów poświęcona europejskiej strategii bezpieczeństwa.

ZAKOPANE

Huczne urodziny na szczycie

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

15 marca 1936 r., po 227 dniach od rozpoczęcia budowy, pierwsi pasażerowie wjechali koleją linową na Kasprowy Wierch. W niedzielę Grupa Polskie Koleje Linowe świętowała na szczycie Kasprowego Wierchu jubileusz 90-lecia swojej działalności. Dla turystów był tort.

KRAKÓW

Zawalił się dach kamienicy

W sobotni wieczór przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie częściowo zawalił się dach kamienicy. Budynek nie był zamieszkany. Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej, policję oraz nadzór budowlany. Akcja służb ratowniczych zakończyła się około godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę. Jak poinformowała PAP małopolska policja, w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Po zawaleniu się dachu inspektor nadzoru budowlanego wydał w sobotę późnym wieczorem zalecenie o opuszczeniu mieszkań dla 14 osób z sąsiedniego budynku. Według informacji policji sześć z nich zdecydowało się na nocleg w lokalach zastępczych, a osiem pozostało w swoich mieszkaniach.

POLITYKA

– Nie wykluczamy złożenia skargi na Mercosur do TSUE, ale to jest decyzja rządu polskiego a nie pojedynczego ministra – poinformował w sobotę w RMF FM minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski. W piątek uchwałę wzywającą rząd do zaskarżenia umowy handlowej Unii Europejskiej z krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) przyjął Sejm.

> *Nie wykluczamy złożenia tej skargi, ale to jest decyzja rządu polskiego, a nie pojedynczego ministra*
>
> **Stefan Krajewski** minister rolnictwa

Prezydent kontra rząd. Otwarta wojna totalna

Dorota Kowalska
Warszawa

Zapowiedź weta prezydenta w sprawie unijnego programu SAFE to przekroczenie pewnej granicy. Bo oto sprawy bezpieczeństwa kraju znalazły się w centrum politycznego sporu.

Sprawa unijnego programu SAFE i zapowiedź weta prezydenta Nawrockiego przeniosło spór między dużym i małym pałacem na zupełnie nowy poziom. To już nie jest kolejna bitwa, to wojna totalna. Przekroczona też została pewna granica, niepisane porozumienie między rządem i opozycją, bo do tej pory sprawy bezpieczeństwa kraju były wyjęte poza nawias sporu politycznego. Teraz znalazły się w jego centrum.

– Nazwijmy rzecz po imieniu. Ci, którzy mówią, że to wstęp do polexitu, do wyjścia Polski z UE, mają niestety coraz więcej racji. Nie jestem histerykiem, ale pamiętam dokładnie te punkty zwrotne w historii Polski, miałem zaszczyt uczestniczyć w wielu działaniach – stwierdził premier Donald Tusk w TVP Info.

– Pamiętam premiera Bieleckiego, który podjął decyzję, że Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, pamiętam, jak premier Mazowiecki wsparł ideę zjednoczenia Niemiec, i pamiętam, jak Niemcy walczyły o to, aby Polska szybko trafiła do UE. Pamiętam wielką narodową zgodę, kiedy wchodziliśmy do NATO – mówił Tusk.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zauważają, że prezydent Nawrocki zachowuje się jak „nadpremier"

I tłumaczył, że to były wielkie zdarzenia, które uczyniły Polskę bezpieczną, a dzisiaj „mamy naprzeciwko siebie gości, którzy stają na głowie, żeby te fundamenty polskiego bastionu, tej twierdzy bezpieczeństwa, wywrócić do góry nogami".

– Niczego tak się nie boją, prezydent, prezes, drugi prezes, jak odbudowy naprawdę praworządnego państwa. Bo gdybyśmy byli w stanie odbudować, na razie nie, bo blokuje ustawy, w pełni praworządne instytucje, niezależny system prawa, niezależne sądownictwo, trybunały, to ci, którzy nabroili tak bardzo w przeszłości, mieliby się naprawdę czego obawiać – dodał.

W tym samym czasie Karol Nawrocki na spotkaniu z sympatykami w Chmielniku, komentując weto dla ustawy wdrażającej unijny program SAFE, tak mówił o Unii Europejskiej: „Uznaję, że decyzje dotyczące polskiej wolności, suwerenności, bezpieczeństwa, rozwoju polskich sił zbrojnych, przemysłu zbrojeniowego, są decyzjami zwierzchnika polskich sił zbrojnych, a nie Brukseli, nie Unii Europejskiej".

Karol Nawrocki podjął również decyzję o zawetowaniu kolejnej ustawy, tym razem tej związanej ze zmianą Kodeksu postępowania karnego.

„Decyzja została podjęta z troski o bezpieczeństwo obywateli i skuteczność państwa w walce z najgroźniejszą przestępczością. Przyjęcie pojedynczych rozwiązań korzystnych nie jest wystarczającą przesłanką do podpisania ustawy. Nowe przepisy mogłyby bowiem utrudniać prowadzenie postę-powań karnych, co byłoby sprzeczne z interesem obywateli i obowiązkiem państwa do zapewnienia im bezpieczeństwa" – napisał na X Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta.

W mediach Leśkiewicz straszy, podobnie jak Karol Nawrocki i opozycja, że jeżeli koalicja rządząca wprowadzi plan B, czyli wykorzysta unijne pieniądze z programu SAFE, mimo weta prezydenta, naruszy prawo i kiedyś za to odpowie.

Plan B zakłada, że minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podpiszą umowę dotyczącą SAFE, a pożyczka z SAFE zostanie zaciągnięta przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rzecz Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. To Fundusz utworzony na mocy przyjętej w 2022 roku ustawy o obronie ojczyzny, którą firmował ówczesny wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński. Pieniądze trafią do wojska, niestety nie do innych służb mundurowych, do których trafiłyby, gdyby normalną drogą wdrożono europejski SAFE. PAP

Przemysław Czarnek uderza w Brukselę: My w Unii jesteśmy i będziemy, ale bzdur opłacać nie będziemy

Karolina Wrońska, JS
Lubartów

Wycofanie unijnego systemu opłat ETS zapowiedział kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek podczas sobotniego spotkania z mieszkańcami Lubartowa.

Z mieszkańcami Lubartowa kandydat PiS na premiera spotkał się w sobotę.

– Polskie rodziny dzisiaj „zabijają" wysokie rachunki za prąd, a przyczyną tego są głównie opłaty ETS – przekonywał były minister edukacji i nauki.

Przypomniał, że PiS zapowiedziało już projekt ustawy o wycofaniu przepisów wprowadzających ETS z obiegu prawnego. – Precz z ETS-em! – akcentował Czarnek.

ETS to system handlu prawami do emisji dwutlenku węgla, którym obecnie objęta jest energetyka. To mechanizm wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO_2) przez nadanie im ceny. Jest to jedno z głównych narzędzi unijnej polityki klimatycznej. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS 2, czyli system, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

W opinii Czarnka takie opłaty klimatyczne wymyślili „ludzie, którzy mają ekoterrorystyczne zboczenie ideologiczne", i to kosztuje ogromne pieniądze oraz powoduje, że w Polsce jest najdroższy prąd w UE.

Jak tłumaczył, najpierw spowodowano, że przez ETS wzrosły ceny prądu, a następnie obiecano dofinansowanie do OZE. – Wiem, bo mam panele! – mówił. – Mówią nam: dopłacimy wam do tych paneli, tylko wy musicie nadpłacić najpierw swój prąd na kolejne kilka lat, a później się zobaczy. Tak nas w balona zrobili. Więc my im mówimy: Dosyć tego! My w Unii jesteśmy i będziemy, ale waszych bzdur opłacać nie będziemy! – wołał Czarnek. PAP

eprasa.pl c9eb8d0d24

Trump: Możemy zaatakować wyspę Chark dla zabawy

Adam Kielar
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump zagroził nowymi atakami na irańską wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej. Wyraził też wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje.

FOT. EVAN VUCCI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Donald Trump mówi, że USA mogą zaatakować ponownie wyspę Chark dla zabawy. Jednocześnie podważył autorytet nowego najwyższego przywódcy Iranu

Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie dla telewizji NBC News wyraził wątpliwość, czy nowy najwyższy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje. Oświadczył też, że choć Teheran chce rozejmu, nie jest gotowy na porozumienie.

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - oświadczył Trump w sobotnim wywiadzie telefonicznym, dodając, że każde porozumienie musiałoby być „bardzo solidne".

Odnosząc się do ostatnich ataków powietrznych na strategiczną wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej prezydent USA stwierdził, że jej infrastruktura została „całkowicie zniszczona", ale amerykańskie siły mogą „uderzyć w nią jeszcze kilka razy, tak dla zabawy".

Podkreślił jednak, że celowo wojska oszczędziły irańską infrastrukturę przesyłową, aby uniknąć wieloletniej odbudowy.

Modżtaba Chamenei nie żyje?

Gospodarz Białego Domu wyraził watpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei , sprawuje władzę, ponieważ nie pokazuje się publicznie. - Nie wiem, czy on w ogóle żyje - powiedział Trump.

Jego zdaniem, jeśli Chamenei żyje, powinien „zrobić coś bardzo mądrego dla swojego kraju, czyli poddać się". 56-letni Modżtaba zastąpił 8 marca na stanowisku najwyższego przywódcy Iranu swojego ojca, Alego Chameneia, zabitego pierwszego dnia amerykańsko-izraelskich nalotów.

Wojna w Ukrainie i rosyjska ropa

W rozmowie pojawił się również wątek wojny w Ukrainie w kontekście złagodzenia przez Waszyngton sankcji na rosyjską ropę. Trump skrytykował ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, oceniając, że „o wiele trudniej zawrzeć z nim umowę" niż z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem. Odrzucił też ofertę pomocy Kijowa w zwalczaniu irańskich dronów, twierdząc, że „ostatnią osobą, od której potrzebujemy pomocy, jest Zełenski".

– Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre – powiedział Trump

Od 28 lutego Izrael i USA prowadzą naloty na Iran, który w odpowiedzi ostrzeliwuje Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, uderzając zarówno w amerykańskie bazy wojskowe, jak i w infrastrukturę cywilną.

Francja i Włochy rozpoczęły tajne rozmowy w sprawie odblokowania Cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Nowy Jork

Przedstawiciele krajów europejskich rozpoczęli wstępne rozmowy z Teheranem w sprawie zawarcia porozumienia gwarantującego bezpieczny przepływ ich statków przez Cieśninę Ormuz.

FOT. CLEMENT MAHOUDEAU/AFP/EAST NEWS

Francuski lotniskowiec Charles de Gaulle

Informację na temat rozmów przekazały źródła „Financial Times" zaznajomione z ich przebiegiem. Według dwóch urzędników w negocjacjach uczestniczy Francja; drugi rozmówca zauważył, że Włochy również próbowały rozpocząć rozmowy z Teheranem w tej sprawie, podczas gdy firmy żeglugowe liczą na siły morskie tych krajów jako potencjalną eskortę dla swoich tankowców.

Wcześniej Włochy, Francja i Grecja wysłały swoje okręty wojenne na Morze Czerwone w ramach misji UE mającej na celu ochronę sił morskich w cieśninie (Aspides, czyli „Tarcza"). Jednak jak podają źródła „FT", żadna z europejskich flot nie jest na razie gotowa do eskortowania statków przez Cieśninę Ormuz ze względu na ryzyko ataku i obawy przed eskalacją konfliktu.

- Warunki muszą być sprzyjające - powiedziało jedno ze źródeł. Jednak w tej chwili nie ma żadnych gwarancji, że negocjacje będą postępować i że Iran w ogóle jest gotowy do rozmów na ten temat - podkreśliło dwóch urzędników.

Iran nie odpuszcza w Ormuz

W czwartek w irańskiej telewizji państwowej wyemitowano pierwsze przemówienie nowego najwyższego przywódcy Iranu, Modżtaby Chameneia, który obiecał kontynuować blokadę Cieśniny Ormuz, przez którą przed rozpoczęciem wojny z Teheranem przepływało około 20 procent światowych morskich dostaw ropy i do 30% wolumenu LNG.

Rządy europejskie obawiają się, że zakłócenia w dostawach spowodowane ewentualną długotrwałą blokadą cieśniny doprowadzą do wzrostu cen nośników energii dla przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, pogłębią problemy gospodarcze kontynentu i zwiększą presję na budżety krajowe.

Podzielona Europa

Według jednego z urzędników, który nie chciał podać nazw krajów prowadzących negocjacje z Teheranem, inne kraje europejskie wyraziły sprzeciw wobec wysiłków Paryża i Rzymu. - Niektórzy uważają, że powinniśmy porozmawiać z Irańczykami. Jednak kraje UE mają w tej kwestii zupełnie różne poglądy, co wszystko komplikuje - zauważył rozmówca „FT".

Nie żyje Phil Campbell. Przez 31 lat był gitarzystą zespołu Motörhead

Adam Kielar
Warszawa

Zmarł Phil Campbell, gitarzysta zespołu Motörhead, w którym grał przez 31 lat - podała BBC na swojej stronie internetowej, powołując się na rodzinę muzyka.

BBC powołała się na rodzinę Phila Campbella, która poinformowała w oświadczeniu zamieszczonym na Facebooku, że muzyk zmarł po „długiej i odważnej walce na oddziale intensywnej terapii, po skomplikowanej, poważnej operacji", opisując go jako „oddanego męża, wspaniałego ojca i dumnego i kochającego dziadka, zwanego czule Bampi".

W opublikowanym na portalu Instagram wpisie zespół Motörhead napisał, że „świat właśnie stracił ogromny promień światła".

„Phil był wspaniałym gitarzystą, kompozytorem, wykonawcą i muzykiem, który miał Motörhead we krwi. Zawsze przewodził swoim darem gry na gitarze i miał wspaniałe poczucie humoru, ale przede wszystkim przewodził sercem" - zaznaczono.

Phil Campbell był gitarzystą Motörhead od 1984 do 2015 roku, kiedy zespół rozpadł się po śmierci frontmana Lemmy'ego Kilmistera. Zastąpił gitarzystę Briana Robertsona. Po zakończeniu działalności zespołu stworzył grupę Phil Campbell and the Bastard Sons, w której grał razem ze swoimi synami. Muzyk zmarł w wieku 64 lat. PAP

Zełenski: potrzebne jest moje spotkanie z Trumpem

oprac. Anna Nagel
Kijów

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem USA, gdyż „wiele spraw stoi w miejscu" - podała agencja Interfax-Ukraina.

Zełenski oświadczył, że w sprawie trójstronnych negocjacji z udziałem USA na temat porozumienia w wojnie z Rosją potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem Donaldem Trumpem.

„Nie miałem rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat sankcji (...). Ale zna on ukraińskie stanowisko. Sądzę, że mamy wiele spraw do omówienia: negocjacje, drony i Bliski Wschód" - powiedział.

Zełenski zaznaczył, że chciałby podpisać z USA umowy w sprawie produkcji dronów o wartości 35-50 mld dolarów. „Chciałem podpisać umowę na sumę blisko 35-50 mln dolarów. Mieliśmy takie możliwości produkcyjne. Jest to umowa dronowa na długie lata" - podkreślił.

Zełenski wyjaśnił, że proponował tę umowę prawie rok temu, jednak odpowiedzi z USA nie uzyskał.

Mówiąc o sytuacji wokół Iranu, prezydent Ukrainy zapewnił, że jego państwo z nim nie walczy. Zaznaczył, że Kijów wysłał do krajów Bliskiego Wschodu trzy ekipy specjalistów.

„Wysłaliśmy trzy poważne ekipy. Każda z nich to dziesiątki ludzi. To nie jest historia o trzech osobach, które gdzieś pojechały, żeby coś tam pokazać. Trzy ekipy, które wyleciały, mają przeprowadzić ekspertyzy i pokazać, jak to powinno wyglądać" - powiedział. PAP

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl c9eb8d0d24

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 16.03.2026

Kluzik-Rostkowska: Kaczyński narzucił Nawrockiemu swoją narrację w sprawie SAFE

– Na samym początku Pałac Prezydencki w stonowany sposób się wypowiadał o SAFE. Ale widać było, jak wielką presję PiS wywiera na prezydenta. Bo w tej kwestii chodziło o przywództwo na prawicy. I to starcie wygrał Jarosław Kaczyński - mówi Joanna Kluzik-Rostkowska, posłanka Koalicji Obywatelskiej, wiceprzewodnicząca sejmowej Komisji Obrony Narodowej

Agaton Koziński

FOT. ADAM JANKOWSKI

Kluzik-Rostkowska: To Jarosław Kaczyński narzucił Karolowi Nawrockiemu swoją narrację w sprawie SAFE

„Lepiej być zadłużonym niż okupowanym" – w czasie debaty o SAFE Radosław Sikorski z mównicy sejmowej zacytował Jarosława Kaczyńskiego.
Te słowa Kaczyński wypowiedział w 2022 r. i dzisiaj są dokładnie tak samo aktualne. Jesteśmy właśnie po decyzji prezydenta o zawetowaniu ustawy uruchamiającej program SAFE. Mam przyświadczenie, że to weto mu zostanie zapamiętane podwójnie. Po pierwsze, zablokował program bardzo ważnych zakupów dla polskiej armii, których dzisiaj bardzo potrzebujemy. Po drugie, zrobił to w symbolicznym dniu. Akurat 12 marca przypadła 27. rocznica wejścia Polski do NATO.

Karol Nawrocki celowo wybrał ten dzień – odwoływał się do tej samej symboliki. Natomiast jego weto nie było polemiką z samą potrzebą dozbrajania polskiej armii. Bardziej mu chodziło o model finansowania tego procesu. On jasno powiedział: wolę się zadłużać w Polsce niż się za granicą. Czy to nie jest tak naprawdę serce tego sporu?
Na temat pożyczki SAFE rozmawiamy od dłuższego czasu. Przypomnę, że jeszcze we wrześniu Mariusz Błaszczak wzywał, żeby po tę pożyczkę szybko sięgnąć. Nie ma żadnych wątpliwości, że jeżeli możemy sięgnąć po dwa źródła finansowania zakupów dla polskiej armii, to powinniśmy tak zrobić. Oddzielna sprawa, że świeży projekt prezydencki „SAFE 0 proc." tak naprawdę nie pokazuje źródła finansowania.

Akurat w przedstawionym przez prezydenta projekcie ustawy te źródła są wskazane.
W moim odczuciu te dwa projekty nie są alternatywą, powinny być koniunkcją. Jeszcze raz przypominam sytuację, w jakiej się znajdujemy. Nie dyskutujemy dziś o hipotetycznej sytuacji konfliktu, który może się wydarzyć za 10-15 lat. Dziś znajdujemy się w sytuacji bezpośredniego zagrożenia. Co więcej, to ryzyko cały czas rośnie. Kilkanaście dni temu zaczęła się kinetyczna wojna w Iranie. Amerykanie zużywają sprzęt i już mówią wprost, że może się opóźnić realizacja zamówień zbrojeniowych, jaki u nich złożyły kraje europejskie. Te opóźnienia mogą sięgnąć nawet kilku lat.

Powiedziała Pani przed chwilą, że dwa programy SAFE mogą być koniunkcją, a nie alternatywą. Po wecie Nawrockiego pierwsza opcja odpadła. Będziecie procedować projekt prezydencki?
My po pieniądze z programu SAFE sięgniemy bez względu na to, co sobie myśli pan prezydent. „Ustawa o obronie ojczyzny" z 2022 r, stworzyła Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych. Ten fundusz podlega MON, on jest dzisiaj operatorem potrzebnym do pozyskiwania pieniędzy. Nie ma żadnego problemu w tym, żeby ten fundusz pozyskiwał środki z SAFE. Przypominam, że za jego utworzeniem zagłosował cały PiS.

To po co w takim razie forsowano ustawę o SAFE?
Ta ustawa umożliwiała także wykorzystanie środków z SAFE przez policję, Straż Graniczną, na rozbudowę infrastruktury. Bez ustawy jest z tym kłopot.

Pomysł z ustawą rozumiałem inaczej. Gdyby przeszła ona całą ścieżkę legislacyjną, łącznie z podpisem prezydenta, oznaczałoby to, że akceptują ją politycy reprezentujący zdecydowaną większość Polaków. Bez podpisu Nawrockiego za SAFE stoi tylko połowa klasy politycznej. Dlaczego nie udało się zbudować politycznego kompromisu wokół tego projektu?
Naprawdę uważam, że lepiej być zadłużonym niż okupowanym – a na pewno lepiej być zadłużonym niż martwym. Z odpowiedzialności za bezpieczeństwo Polski chcemy sięgnąć po te pieniądze. Już wcześniej braliśmy duże pożyczki w USA i w Korei Południowej, gdy kupowaliśmy od nich sprzęt wojskowy. Wtedy nikt nie miał z tym żadnego problemu.

W czwartkowym orędziu Nawrocki jasno powiedział, że nie jest przeciwny pożyczkom na kupno sprzętu wojskowego. Podkreślił jednak, że dla niego liczą się warunki, na jakich te pożyczki są brane.
Pomysł z SAFE wziął się stąd, że Donald Trump wezwał Europę do tego, żeby zaczęła sama dbać o swoje bezpieczeństwo. Właśnie temu służy ten mechanizm. Przecież jego wejście w życiu nie oznacza, że powstanie armia europejska. Armie są cały czas narodowe. I nie zgadzam się z budowaniem fałszywych alternatyw, na przykład, że chcemy budować swoje zdolności obronne kosztem na przykład Ameryki. To jest bzdura.

Właśnie to Nawrocki mocno podkreślał w swoim orędziu. Mówił, że tylko jego projekt „SAFE 0 proc." pozwoli Polsce bez ograniczeń wybierać, gdzie kupuje sprzęt.
Gołym okiem widać, że prezydent buduje swój obóz polityczny kosztem dotychczasowego środowiska prawicowego. To było serce jego decyzji o wecie. On nie zwracał uwagi na realne potrzeby sił zbrojnych, tylko na oczekiwania tych wyborców, o których zabiega. Natomiast w tym przypadku znalazł się pod silną presją PiS. Nie mam żadnych wątpliwości, że Jarosław Kaczyński wygrał to starcie z nim, pokazując prezydentowi miejsce w szeregu.

W jaki sposób Kaczyński wygrał to starcie?
Narzucił Karolowi Nawrockiemu swoją narrację. Proszę przypomnieć sobie początek dyskusji o SAFE. Najpierw w tej sprawie działo się bardzo niewiele – aż nagle PiS zaczął bardzo ostro sprzeciwiać się temu programowi. Sięgał po najostrzejsze argumenty, choćby to, że to program niemiecki. Tymczasem kancelaria prezydenta mówiła o SAFE zupełnie innym językiem.

Bardzo ezopowym, ogólnikowym – dopiero później on się zaostrzył.
Tak, na samym początku Pałac Prezydencki w stonowany sposób się wypowiadał o SAFE. Ale widać było, jak wielką presję PiS zaczyna wywierać na prezydenta. Bo w tej kwestii chodziło o przywództwo na prawicy. I to starcie wygrał Jarosław Kaczyński.

eprasa.pl c9eb8d0d24

Generał Roman Polko: Prezydent zignorował głos wojska

– Mamy wroga u bram, bo za naszą granicą jest wojna, i to nie jest czas na przepychanki partyjne, polityczne i udowadnianie sobie, kto może komu rzucać kłody pod nogi. Miałem nadzieję, że ten dokument będzie jednak przez prezydenta podpisany. To była i jest ogromna szansa dla polskiej armii, dla służb mundurowych, dla przemysłu zbrojeniowego – tak generał Roman Polko komentuje weto prezydenta w sprawie SAFE

Anita Czupryn

FOT. ADAM JANKOWSKI

Gen. Polko: Byłem przekonany, że pan prezydent wzniesie się ponad podziały polityczne i będzie słuchał głosu ludzi z różnych stron, a nie tylko partyjnych podpowiadaczy

Panie generale, czy prezydent Karol Nawrocki działa na szkodę polskiej armii?
Z pewnością sabotowanie takiego projektu, który tak naprawdę miał na celu rozwój polskiego przemysłu obronnego i który jest popierany przez dowództwo, przez ekspertów wojskowych w mundurach, którzy mają wykształcenie i finansowe, i ekonomiczne, i znają się na tym, czy przez szefa Agencji Uzbrojenia choćby, jest działaniem niepokojącym. Miałem nadzieję, że ten dokument będzie jednak przez prezydenta podpisany. To była i jest ogromna szansa dla polskiej armii, dla służb mundurowych, dla przemysłu zbrojeniowego. Otóż my nie możemy polegać tylko i wyłącznie na zakupach w Stanach Zjednoczonych, za oceanem, chociaż tam kupujemy doskonały sprzęt. Myślę, że ta sytuacja, to zagrożenie powoduje, a właściwie standardem jest, że wszystkie państwa w takiej sytuacji stawiają na własny przemysł obronny. Żeby to zrealizować bez szkody dla normalnego życia, dla gospodarki, potrzebny jest dodatkowy zastrzyk gotówki. Projekt SAFE był planowany przez Polskę, dostaliśmy wsparcie Unii Europejskiej. Jako alternatywę przedstawia się jakąś mrzonkę, o której ekonomiści mówią, że jest nierealna, że tych pieniędzy tak naprawdę nie uda się pozyskać. Zresztą wystarczy popatrzeć gołym okiem: jeżeli instytucja taka jak bank wykazuje co roku stratę, a nagle pokazuje, że ma jakieś dodatkowe pieniądze, to wygląda to kiepsko.

Dlaczego więc pan prezydent Nawrocki podjął taką decyzję? Postanowił rzucać kłody pod nogi polskiej armii?
Trudno tak naprawdę to wytłumaczyć. Byłem przekonany, że jednak pan prezydent wzniesie się ponad podziały polityczne i będzie słuchał głosu ludzi z różnych stron, a nie tylko partyjnych podpowiadaczy. Za prezydenta Dudy, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego w tego typu sytuacjach rozmawiało z byłymi szefami. To był Siwiec, Koziej, Goryszewski, ja również w tym uczestniczyłem. Było to ciało doradcze, które spełniało swoją funkcję i starało się prezydentowi przedstawić pełny ogląd sytuacji; nie wynikało to z jakiegoś zacietrzewienia, zaślepienia politycznego. To, co obserwujemy teraz, to, co słyszałem, bo włączyłem również inne stacje telewizyjne, i wciąż słyszałem, że to Niemcy, że to projekt niemiecki, że to projekt francuski. Pytanie: czy my chcemy wyjść z Unii Europejskiej? Czy my będziemy polegać, jeżeli chodzi o własne bezpieczeństwo, tylko na Stanach Zjednoczonych? W tę stronę to z pewnością nie warto działać, bo mamy do wyboru albo rzeczywiście integrację w ramach Europy i zbudowanie podmiotowości, przynajmniej tej europejskiej części, tak żeby rzeczywiście, jak oczekuje Trump, być zdolnym do obrony własnego terytorium w ramach sojuszu NATO i z dobrymi relacjami ze Stanami Zjednoczonymi. Albo będziemy polegać tylko na samych Stanach Zjednoczonych, wyjdziemy z Unii. Ale to dla nas się dobrze nie skończy, patrząc na to, że nasz obszar w tej chwili jest daleko któryś w kolejności, jeżeli chodzi o zainteresowanie naszych amerykańskich partnerów.

Jaki sygnał odebrali wojskowi, słuchając orędzia prezydenta? Mówił prawdę, czy mówił nieprawdę?
Przede wszystkim odebrali oni sygnał, że ich głosy merytoryczne, fachowe oceny, rzetelne analizy, uczciwie naprawdę robione i w dobrym duchu, zostały po prostu zignorowane. Usłyszeliśmy rzeczy, które rozmijają się z rzeczywistością. To była taka partyjna nowomowa, a w zasadzie oskarżanie wszystkich, którzy myślą inaczej, o to, że są wrogami Polski, i wymyślanie jakiejś alternatywy, której w istocie nie ma. Słuchałem wczoraj pana Glapińskiego, a im dłużej go słuchałem, tym mniej rozumiałem, o co mu chodzi. Pytałem innych i nikt nie zrozumiał, nawet z moich znajomych, którzy są ekspertami w dziedzinie ekonomii, bankowości. Oni również nie zrozumieli, w jaki sposób te pieniądze nagle miałyby się jakimś cudem, skąd wziąć, i pozwolić sfinansować dozbrajanie polskiej armii. Powtórzę raz jeszcze: żołnierze oczekują uzbrojenia. Nie obchodzi nas skąd, tylko żeby to powstało bez zbędnej zwłoki, szybko, żeby te projekty były realizowane. Ta pseudoalternatywa, którą przedstawił prezydent, tego nie daje. Może uda się przynajmniej częściowo zrealizować projekt SAFE. Mamy wroga u bram, za naszą granicą toczy się wojna! To nie jest czas na przepychanki partyjne, polityczne i udowadnianie sobie, kto może komu rzucać kłody pod nogi. Tylko to jest czas, kiedy wszystkie ręce powinny pójść na pokład i bez względu na przekonania to powinno być realizowane w praktyce, co sam prezydent często deklarował mówiąc: „Murem za mundurem" i że w kwestiach bezpieczeństwa mówimy jednym głosem. W prezydenckim orędziu czegoś takiego nie usłyszałem i, szczerze mówiąc, mocno jestem zaniepokojony. No bo to może oznaczać znów, zamiast przyspieszenia, kolejne opóźnienia. Ci, którzy źle życzą naszej armii, naszej obronności, naszej spójności w ramach sojuszu NATO, tej europejskiej, w ramach Unii Europejskiej, mają dzisiaj powody do radości.

Jeśli zwierzchnik sił zbrojnych blokuje rozwiązania, które mają wzmacniać zdolności obronne Polski, to co można zrobić?
Trudno mi w tej chwili powiedzieć, co można z tym zrobić. Naród wybrał, naród może i rozliczy. Tylko że problem polega na tym, że dzisiaj każdy dzień jest ważny i każde opóźnienie przede wszystkim uderza w nasz potencjał, nasze zdolności obronne i osłabia naszą pozycję, chociażby na rynku NATO, ale też na rynku gospodarczym, gospodarki zbrojeniowej. Mamy polskie produkty, które moglibyśmy wytwarzać w większej ilości: Pioruny, Kraby, Borsuki, Raki, wiele uzbrojenia. Oczywiście większość kupujemy wciąż w Stanach Zjednoczonych i tutaj jakoś panu prezydentowi nie przeszkadza pożyczka wzięta, znacznie większa również i w Korei, niż atrakcyjna oferta 3 procent, które oferuje Unia Europejska. A te wymyślone zagrożenia to tak, jakbyśmy uznawali za wroga Unię Europejską. Krótko mówiąc, rodzi się pytanie: po co my w tej Unii jesteśmy, skoro ona nam tak źle życzy?

eprasa.pl c9eb8d0d24

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 16.03.2026

Zabił się czy został zabity? Wraca sprawa śmierci Dawida „Cygana” Kosteckiego

„Złożyłem do Prokuratura Generalnego wniosek w imieniu matki, siostry i żony Dawida Kosteckiego o podjęcie śledztwa w sprawie jego zabójstwa” – ogłosił na platformie X mecenas Roman Giertych

Andrzej Pięs

Dużo wiedział i za dużo mówił. Deptał po odciskach nieprzyjaciół, nawet zza krat wypowiadał im wojnę, zza krat rozwalił rzeszowskie CBŚ. Na ringu bywał nie do opanowania, poza ringiem sam siebie opanować nie potrafił. Żył z rozmachem i głośno, zmarł cicho. Kiedy odszedł, sugerowano, że nie z własnej woli, a wątpliwości w tej sprawie znów się pojawiły.

„Wczoraj złożyłem do Prokuratura Generalnego wniosek w imieniu matki, siostry i żony Dawida Kosteckiego o podjęcie śledztwa w sprawie jego zabójstwa. Okoliczności działań rosyjskich służb specjalnych w sprawie afery Epsteina są łudząco podobne do działań w aferze podkarpackiej. Również tajemnicze zgony wokół Epsteina są podobne do okoliczności śmierci słynnego polskiego boksera. To skłania do analizy postępowania, które w moim przekonaniu prokuratura PiS prowadziła 7 lat temu z założeniem, aby niczego nie ustalić. Będziemy również wnioskować o zaangażowanie w wyjaśnienie tej sprawy wyspecjalizowanej jednostki Policji, tzw. archiwum X. Sprawę oczywiście będę prowadził razem z mec. Jackiem Dubois” - zapowiedział z początkiem lutego na platformie X mec. Roman Giertych.

Już raz to zrobił - po zagadkowej śmierci „Cygana” w sierpniu 2019 roku w areszcie śledczym w warszawskiej Białołęce. Już wtedy Giertych poddawał pod wątpliwość, że „Cygan” odebrał sobie życie, że rozstanie z tym światem było jego decyzją i nikt go na drugą stronę nie przepchnął.

Droga na szczyt i równia pochyła

Był nadzieją polskiego boksu: interkontynentalny mistrz WBA w wadze półciężkiej, młodzieżowy mistrz świata WBC i mistrz kilku innych federacji bokserskich. Na zawodowych ringach krzyżował rękawice 41 razy, wygrał 39 walk, 25 przez nokaut, i tylko dwa razy doznał porażki. Imponujący wynik, ale w życiu poza ringiem już nie było tak dobrze.

Pierwsze kroki w tym sporcie stawiał na rzeszowskiej Baldachówce. Tu dzieciak musiał walić w ryj albo po ryju dostawał, a „Cygan” w tym pierwszym okazał się mistrzem dzielnicy. A potem demon na ringu, wyrazisty poza nim; kamery telewizyjne go kochały, i z wzajemnością, a on pławił się w uwielbieniu kibiców i mediów.

Druga twarz Kosteckiego była szpetna i pełna blizn. Miał 17 lat, kiedy skazano go za rozbój. Nie był jeszcze sportowcem klasy światowej, a wyrok niewiele go nauczył. Potem sypnęło sportowymi sukcesami, wszedł na salony, ale bitny chłopak z Baldachówki z niej nie wyszedł. Bandycka dzielnica mentalnie była jego domem, a w szemranych interesach upatrywał przyszłości biznesowej. Najpierw był „Przystanek Alaska” w Lutoryżu, o którym wszyscy wiedzieli, że to nie cukiernia. W 2003 r. powstał kub „Venus” przy ul. Wyspiańskiego w Rzeszowie, w końcu klub nocny „Velvet” przy ul. Przesmyk. W piwnicach sala z rurką dla profesjonalistek, na parterze klub „Knock-out”, a na piętrze pokoje na godziny, w których też przyjmowały profesjonalistki. Sexbiznes się rozrastał i „Cygan” zaczął otrzymywać pierwsze ostrzeżenia, że wchodzi w paradę braciom Aleksowi i Żeni R., którzy Podkarpacie mieli w tej branży za wyłączną własność. To - jak głosi teoria spiskowa - był początek jego końca. Zresztą braci R. też, dwóch imigrantów z Ukrainy, którzy zaczynali swój biznes w Polsce od handlu duperelami na bazarze i dziwnie szybko zbudowali swoje seksimperium.

„Cygan” o biznesie nie miał pojęcia. W sieci klubów nocnych miał udziały, dawał im kapitał, twarz, nazwisko, swoją popularność; stroną biznesową zajmowali się jego siostra, ciotka i przyjaciel. W październiku 2011 roku Kostecki został skazany na 2,5 roku pozbawienia wolności za czerpanie korzyści z nierządu i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. W 2014 roku znów był wolnym człowiekiem, ale wolnością długo się nie nacieszył.

TAJEMNICZE ZGONY WOKÓŁ EPSTEINA SĄ PODOBNE DO OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI SŁYNNEGO POLSKIEGO BOKSERA. TO SKŁANIA DO ANALIZY POSTĘPOWANIA

W handlu samochodami też mu nie poszło. Do spółki z kumplem prowadzili interes polegający na tym, że legalizowali i sprzedawali kradzione w zachodniej Europie i Polsce luksusowe samochody i ciężarówki. Akt oskarżenia o m.in. założenie i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą trafił do Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu. Kostecki przyznał się i dobrowolnie poddał się karze: w 2017 roku „dostał” 5 lat więzienia, z którego miał wyjść nie wcześniej niż w 2021 r. W sierpniu 2019 r. znaleziono go martwego w celi aresztu na Białołęce, do którego został dowieziony, by zeznawać w sprawie oskarżonego o rozbój Tomasza G.

Tajne życie „Cygana”

Po śmierci byłego pięściarza zaczęły się spekulacje, iż to nie była śmierć samobójcza, że być może Kostecki został zamordowany, bo wiele wiedział o podkarpackim półświatku i udziale w nim polskich organów ścigania. Także o tzw. aferze podkarpackiej, w której przewijają się politycy wysokiego szczebla, a nawet hierarcha kościelny jako klienci domów publicznych braci R. A - co gorsza - „Cygan” przy swojej wiedzy i swoim temperamencie nie zawsze potrafił utrzymać język za zębami. Czego dowiódł, kiedy agenci Centralnego Biura Śledczego z Rzeszowa wpadli z hukiem jednocześnie do wszystkich trzech jego lokali - biznes padł, a „Cygan” wylądował za kratami za sutenerstwo. Za kratami nie wytrzymał, pokojarzył wcześniejsze ostrzeżenia od braci R. z akcją CBŚ, wiedział o powiązaniach Żeni i Aleksa z funkcjonariuszami podkarpackiej policji, pamiętał, że jego seksbiznes padł po akcji policji, ale seksbiznes braci R. kwitnie nietknięty.

I kiedy pod celą przełykał gorycz klęski, na Facebooku pojawił się jego wpis:

„Z biednych chłopców z bazaru rzeszowskiego Aleks i Żenia stali się milionerami, których chroni skorumpowany układ urzędników i funkcjonariuszy w Rzeszowie” - można było przeczytać.

Było też o „Imperium czerpania korzyści z prostytucji”. I że centralą tego interesu jest lokal „Imperium” braci R. w Świlczy. Dalej coś, co nie mogło ujść uwadze tajnych służb:

„Co najmniej kilkunastu świadków podaje, że po pieniądze do Aleksa i Żeni systematycznie przyjeżdża funkcjonariusz CBŚ w Rzeszowie, Daniel Ś. Ten sam oficer Daniel Ś., w celu odwrócenia uwagi od prowadzonego przez Aleksa i Żenię procederu, wmontował mnie w czerpanie korzyści z nierządu. (...) Właśnie dzięki medialnemu odwróceniu uwagi na moją osobę IMPERIUM jeszcze bardziej rozkwita!” - gruchnęło w sieci i wywołało trzęsienie ziemi.

Wpis szybko znikł z portalu. „Cygan” zaprzeczył, że był jego autorem, długo potem do autorstwa wpisu przyznał się - żądny zemsty na braciach R. - lokalny biznesmen, ale w rzeszowskim CBŚ zatrzęsło się. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała Krzysztofa B., ówczesnego szefa rzeszowskiego CBŚ, i Daniela Ś. - ówczesnego naczelnika wydziału gospodarczego służby. W tym samym czasie ABW wpadła do należącego do braci klubu nocnego „Olimp” w Budziwoju - Żenia i Aleks poszli siedzieć. Wszyscy za korupcję bierną i czynną, funkcjonariusze jeszcze za pomocnictwo, a bracia za czerpanie korzyści z nierządu. Tyle że Kostecki zyskał w świecie mrocznych interesów opinię człowieka, który może sporo wiedzieć, a przyparty do lin nie zawaha się tej wiedzy użyć. Rozwalił rzeszowski CBŚ, braci R. posłał za kraty (choć nie na długo - jeden rok, drugi półtora pozbawienia wolności), a w rezerwie mógł mieć jeszcze broń atomową: wiedzę o rzekomych nagraniach możnych tego świata, którzy bawili się w lokalach braci. Bardzo niebezpiecznych nagraniach.

Samobójstwo czy zabójstwo?

Kostecki trafił z rzeszowskiego zakładu karnego do aresztu śledczego w Białołęce, by zeznawać w prawie rozboju, w którym swój udział miał Tomasz G. Do rozprawy nie doszło, a zeznań nie było, bo adwokat oskarżonego nie pojawił się na sali sądowej - Tomasz G. nie zgodził, by rozprawa toczyła się pod nieobecność jego mecenasa. Następne posiedzenie sądu wyznaczono na 14 sierpnia. 2 sierpnia nad ranem martwego „Cygana” znalazł w trzyosobowej celi współwięzień, kiedy wstał, by przygotować śniadanie. Z jego zeznań wynika, że zastanowiło go, iż Kostecki leży na pryczy z nogami, a nie głową, ułożonymi w kierunku drzwi wejściowych, więc odwrotnie niż zawsze. Pozycja półsiedząca, lekko pochylony do przodu, przykryty kocem. Kiedy współwięzień odsunął koc, zobaczył

eprasa.pl c9eb8d0d24

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

2017 rok, Sąd Okręgowy w Tarnobrzegu. Dawid „Cygan" Kostecki poddał się dobrowolnie karze pięciu lat pozbawienia wolności

siną twarz byłego pięściarza, a na szyi pętlę ze skręconego prześcieradła, którego drugi koniec przywiązany był poniżej do kraty łóżka.

Zaalarmował służbę więzienną - kilka minut później w celi zjawili się strażnicy z defibrylatorem, ale reanimacja nie powiodła się - „Cygan" był już wtedy zimny i sztywny, jakby zgon nastąpił kilka godzin wcześniej. Z zeznań obu współwięźniów Kosteckiego wynikało, że tej nocy w celi nie zdarzyło się nic niezwykłego; strażnik, który kilkakrotnie kontrolował tej nocy celę, też nie stwierdził niczego niepokojącego. Wstępne oględziny ciała denata ujawniły bruzdę wisielczą na szyi - co naturalne - oraz „na dolnym lewym ramieniu dwa punktowe ubytki naskórka oraz otarcia naskórka na grzbiecie". I jeszcze dwa punkty na szyi Kosteckiego, które uruchomiły lawinę spekulacji. Wyjaśniający tajemnicę tej śmierci prok. Wojciech Kapuściński zaznaczył w notatce z oględzin ciała, że na szyi denata znaleziono odległe od siebie o 0,5 cm dwa ślady przypominające ślady po nakłuciu. I jeszcze jego znaczący wpis w notatce o „możliwym zbrodniczym charakterze śmierci". Tym dziwniejsze było, że protokół z sekcji zwłok wcale nie wyjaśniał, skąd wzięły się te dwa ślady na szyi „Cygana", kiedy i jak powstały. Paralizator samoróbka? Przeszukania celi dowodziły, że na miejscu nie znaleziono żadnych kabli, drutów, elektrod, igieł, z których można by takie urządzenie zbudować. Może fabrycznej produkcji paralizator? I to biegli wykluczyli: gdyby użyto trasera, zostałyby po jego haczykach charakterystyczne ślady; nie mógł to być paralizator kontaktowy, bo żaden z nich nie zostawia śladów w odstępie 0,5 cm.

Biegli medycy potwierdzili, że możliwe jest dokonanie samobójstwa przez samopowieszenie w pozycji, w której ofiara dotyka nogami podłoża, i nie są to rzadkie przypadki. Nie znaleziono też żadnych śladów na ciele denata, które wskazywałyby, iż do tej śmierci przyczyniły się osoby trzecie: żadnych obrażeń defensywnych, więc będąc przytomnym, nie bronił się. Gdyby pozbawiono go przytomności, a potem próbowano przemieszczać ciało, taki akt też pozostawiłby ślady na ciele, a takich również nie znaleziono. Biegli uznali, że do śmierci doszło nie później niż o godzinie 3 w nocy; współwięzień ujawnił zwłoki „Cygana" około godziny 5.30. Ostatecznie prokuratura zamknęła dochodzenie wnioskiem, że doszło do samobójczej śmierci.

To nie przekonało rodziny Kosteckiego - przecież żona dzwoniła do niego dzień wcześniej, umawiali się na wizytę następnego dnia; człowiek, który chce się zabić, nie snuje planów - przekonywała po śmierci męża. Wręcz zapewniała, że Dawid czegoś się obawiał - wyczuła to w rozmowie. Potem był list do prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, w którym domaga się ustalenia, kto zabił jej męża. Bo po co ktoś podający się za przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości wszedł do celi „Cygana" i robił zdjęcia? Tożsamości tego człowieka nie ustalono. I dlaczego odsunięto od sprawy prok. Kapuścińskiego, który jako pierwszy wspomniał o dwóch kropkach na szyi denata i nie wykluczył zabójstwa?

PROKURATOR KAPUŚCIŃSKI NIE WYKLUCZYŁ ŚMIERCI SAMOBÓJCZEJ, CHOĆ W NOTATCE ZE WSTĘPNYCH OGLĘDZIN CIAŁA DOPUŚCIŁ ZABÓJSTWO

Wątpliwości miał także mecenas Roman Giertych, który był wówczas pełnomocnikiem prawnym rodziny zmarłego. Złożył wniosek o śledztwo z paragrafu 148 Kodeksu karnego (zabójstwo), ponownej sekcji zwłok i przesłuchania świadków, którzy być może wskażą motywy potencjalnych zleceniodawców zabójstwa. Czyli kogo? Zemsta po latach braci R., a może obawy tych, którzy ponoć zostali uwiecznieni na nagraniach w domów publicznych, że „Cygan" w końcu się „wysypie"? I znów lawina medialnymi spekulacji: dwa ślady, jak dwie iniekcje środkiem farmakologicznym, mogły Kosteckiego pozbawić przytomności - bezwolnego człowieka łatwo powiesić, nie pozostawiając „śladów ingerencji osób trzecich".

Twardziel, ale słaby duchem

Już w listopadzie 2015 roku, kiedy „Cygan" trafił do szpitala, spekulowano, czy w wyniku próby samobójczej, czy zamachu na jego życie. Na szpitalnym łóżku nieprzytomny spędził tydzień. A kiedy oprzytomniał, zwierzył się lekarzom, że od miesięcy miewał myśli samobójcze. Po zatrzymaniu go w 2016 r. przez lubelską prokuraturę w sprawie „przestępstw samochodowych" podjął głodówkę, trafił do szpitalnego ambulatorium przy łódzkim zakładzie karnym, gdzie go przymusowo karmiono. Po jego śmierci drobiazgowi śledczy doszli i do tego, że Kostecki już początkiem lat 2000 był poddany szpitalnej terapii psychiatrycznej i nie wykluczyli, że na stan jego zdrowia miało wpływ, że już jak nastolatek nadużywał alkoholu i substancji odurzających.

Jeszcze w sierpniu 2019 roku rzecznik warszawskiej prokuratury wyliczał: „W przeszłości Dawid Kostecki podejmował próby samobójcze (w 2015 roku), a w związku z obniżonym nastrojem psychicznym w lipcu 2019 r. był konsultowany psychologicznie oraz psychiatrycznie".

Również prok. Kapuściński nie wykluczył śmierci samobójczej, choć w notatce ze wstępnych oględzin ciała dopuścił zabójstwo: „Dwa niewielkie czerwone punkty, które przypominają ślady powstałe w wyniku wkłucia igły", ale „wkłucia igły" nie potwierdziła sekcja zwłok. Prok. Kapuściński w notatce wspomina o tym, że w celi Kosteckiego zabezpieczono jego koc i prześcieradło.

- Teoretycznie możliwe jest, że znajdują się na nich ślady substancji chemicznej, która posłużyła do odurzenia denata, np. po ich wycieku ze strzykawki - uzasadnia śledczy zabezpieczenie tych dowodów.

Tyle że badania nie potwierdziły na nich substancji odurzających. Nie ma (na razie?) dowodów, że Dawid „Cygan" Kostecki padł ofiarą zabójstwa. Są dowody na to, że nie był niezłomny psychicznie. I są przesłanki, by myśleć, że źle mu życzono - z zemsty lub ze strachu.

I ten stan wiedzy nie zmienił się od 7 lat, niemniej jednak mec. Giertych stara się wrócić do sprawy. „Dawid Kostecki »popełnił samobójstwo« 2 sierpnia 2019 roku. Jeff Epstein »zabił się« 1 sierpnia 2019 roku. To może być przypadek, ale może też być likwidowanie świadków przez rosyjskie służby specjalne" - napisał na X.

Choć wcześniej Prokuratura Krajowa jednoznacznie stwierdziła, iż „w swoich zeznaniach Dawid Kostecki nigdy nie wskazał, aby znani politycy i urzędnicy państwowi korzystali z usług podkarpackich agencji towarzyskich", a „materiał nie pozwolił też na ustalenie, że zgon Dawida Kosteckiego miał związek z tzw. aferą podkarpacką". Kosteckiego z Epsteinem wiąże fakt, że obaj - biernie lub czynnie - mieli związek z seksaferami, nie do końca jasne okoliczności obu śmierci, obaj zmarli w sierpniu 2019 roku, ale Amerykanin nie dzień przed - jak wspomniał mecenas we wpisie - a osiem dni po „Cyganie". Sugestia mecenasa, że śmierć Kosteckiego „może też być likwidowaniem świadków przez rosyjskie służby specjalne", to zupełnie nowy wątek w tej tajemniczej sprawie.

eprasa.pl c9eb8d0d24

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 16.03.2026

Agata Turkot: Uczę się siebie świętować

– Aktorstwo bywa piekielnie trudne, ale kiedy ożywa słowo zapisane w scenariuszu, satysfakcja staje się prawie cielesna – Agata Turkot, laureatka Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego, mówi o zawodzie, w którym wstyd nie znika, tylko trzeba się przez niego przedrzeć

Anita Czupryn

Nominacja do Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego to dla młodych aktorów wielkie wyróżnienie, więc tym bardziej gratuluję, że trafiła ona do Pani. Uhonorowano Panią za rolę Gośki, która doświadcza okrutnej przemocy domowej w filmie „Dom dobry" w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego. Jakie znaczenie ma dla Pani ta nagroda?
Na pewno jest to dla mnie bardzo miłe wyróżnienie. Nagroda imienia Zbyszka Cybulskiego jest wśród nas, młodych aktorów, bardzo ceniona. Zawsze wydawała mi się prestiżowa, a sam Zbyszek Cybulski jest dla mnie osobiście postacią buntownika w polskim kinie. Nazwałabym go buntownikiem z głową; jest dla mnie osobą, która zrewolucjonizowała myślenie o tym, w jaki sposób można grać. Zbyszek Cybulski trochę ten sposób grania złagodził, uwrażliwił, a to jest mi bardzo bliskie. Więc jest on dla mnie szczególną postacią w polskim kinie. A druga sprawa jest taka, że bardzo się cieszę z tej nagrody, ponieważ każda nagroda indywidualna jest również nagrodą dla samego filmu.

Zanim zapytam o „Dom dobry", proszę, zatrzymajmy się jeszcze na chwilę przy postaci Zbigniewa Cybulskiego. Czy ma Pani ulubione sceny, albo taką, która do dziś może uczyć aktorstwa? Choćby szczegół: charakterystyczne spojrzenie, gest? I w ogóle, po co się jest aktorem? Po co człowiek wybiera taką ścieżkę kariery, jak aktorstwo?
Akurat na pytanie, po co się zostaje aktorem, odpowiem, że jest to sprawa bardzo indywidualna. W moim przypadku jest to silna wewnętrzna potrzeba, sposób na komunikację z ludźmi na jeszcze innych płaszczyznach niż to się odbywa w codziennym życiu. Można pokusić się o stwierdzenie , że jest to doświadczenie w pewien sposób metafizyczne. Dla mnie aktorstwo jest też wytrychem do manifestowania większej odwagi, działania mimo lęku i oporów oraz do zabierania głosu w tematach, w których jako osoba prywatna bywam bardziej onieśmielona. Natomiast wracając do samego Zbyszka Cybulskiego, to na pewno ważnym filmem dla mnie jest „Pociąg" i „Jak być kochaną". Chociaż pierwszy film, jaki widziałam z Cybulskim, to oczywiście „Popiół i diament". Nad scenami z „Pociągu" pracowaliśmy w szkole filmowej, chyba na pierwszym albo drugim roku. To były zajęcia połączone z wydziałem operatorskim i pracowaliśmy nad wybranymi scenami, co było wyjątkowym przeżyciem. Także z tego powodu ten film jest dla mnie szczególny.

Czego się Pani wtedy dowiedziała, próbując tych scen, o aktorstwie albo o samym Cybulskim?
Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo nie wiem, czy dowiedziałam się wtedy czegoś więcej o Cybulskim, poza tym, że na początku wpatrywałam się w to, jak gra. Dla mnie zawsze, kiedy go oglądałam, było uderzające to, że wpada na niecodzienne rozwiązania. To znaczy, że niektóre jego reakcje emocjonalne nie były oczywiste, czyli takie, które przyszłyby nam do głowy w pierwszej kolejności. Podam przykład: kiedy dowiadujemy się, że ktoś umarł, zaczynamy płakać. Cybulski zwykle wybierał te mniej standardowe zachowania, ale one były tak samo prawdopodobne. I to było dla mnie bardzo intrygujące i niewątpliwie inspirujące. To, że zachowywał się w sposób nieoczywisty. To jest słowo, które najczęściej przychodzi mi do głowy, kiedy o nim myślę.

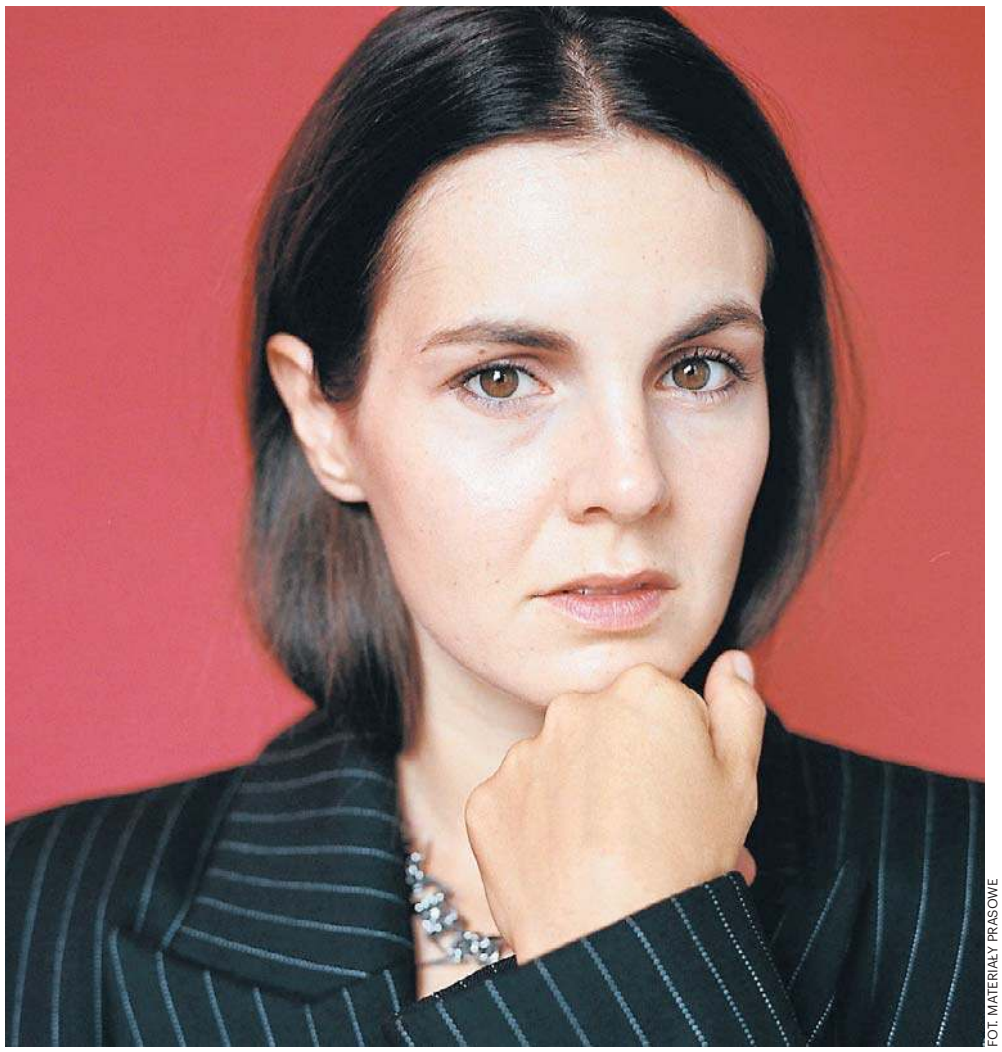

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Agata Turkot: Cały czas sobie powtarzam, że ta praca nie jest najważniejsza i że nie stanowi o mojej wartości jako osoby

I na pewno w aktorstwie generalnie, kiedy jako widzka oglądam filmy, urzeka mnie, jak obserwuję aktorów, którzy odważają się wykroczyć poza schemat.

Mówi Pani o odwadze, a ja często, patrząc na wspaniałe kreacje aktorskie, mam taką myśl, że aktor to jest też ktoś, kto się nie wstydzi. I żeby zostać aktorem, nie wolno się wstydzić. Czy Pani zdaniem wstyd też ma tu znaczenie?
Z mojego prywatnego doświadczenia, ale też z rozmów z innymi aktorami powiem pani, że my wszyscy bardzo się wstydzimy. Ja się wstydzę strasznie, okrutnie. Wstyd to jest sprawa, z którą rozliczam się i prywatnie, i zawodowo, i myślę, że wielu z nas, aktorów, przez to, że przeważnie jesteśmy wrażliwymi ludźmi, musi się gdzieś przez ten wstyd przedrzeć. I myślę, że wstyd i odwaga się ze sobą łączą. Za każdym razem, kiedy przekraczamy swoje lęki, rodzi się w nas odwaga. To jest ze sobą nierozerwalne. Wydaje mi się, że im więcej podejmujemy szczerych prób przedarcia się przez wstyd i dotarcia jednocześnie do tego, co jest w nas kruche, intymne, delikatne, im śmielej to robimy, tym efekt dla widza, to połączenie jest głębsze i piękniejsze. Tak to odbieram.

Przyznam, że miałam taką fazę w życiu i ona jeszcze nie minęła, kiedy zastanawiałam się, jakby wyglądało moje życie, gdybym się nie wstydziła.
Bardzo często zadaję sobie to pytanie w różnych momentach: co by było, gdybym teraz się nie wstydziła? Albo nie bała? Czy w prywatnym życiu, czy nawet grając. I myślę, że to jest bardzo otwierające pytanie.

Powiedziała Pani, że aktorstwo to dla każdego indywidualna decyzja. No więc jak to było z Panią, kiedy podjęła Pani tę decyzję i kto pierwszy się dowiedział, że idzie Pani do szkoły filmowej?
Mam poczucie, że u mnie to było dosyć oczywiste. Chyba już od podstawówki brałam udział w różnych konkursach recytatorskich, w warsztatach szkolnych, przedstawieniach. Dawało mi to bardzo dużo frajdy i, jak to się mówi, byłam w tym dobra, czyli już jako dziecko byłam za to nagradzana. Później, kiedy dorastałam, powoli zaczynałam zdawać sobie sprawę z tego, że podczas tych przedstawień czuję się bardziej widziana i odważna. Pewniejsza siebie, śmielsza w wyrażaniu emocji i odsłanianiu siebie. Wydawało mi się to łatwiejsze na tych małych scenach, podczas pierwszych aktorskich prób, niż w codziennym życiu. Myślę, że między innymi dlatego, choć to wtedy jeszcze nie było uświadomione, podążałam w tę stronę. I cały czas mam wrażenie, że mam więcej śmiałości, kiedy gram, niż w moim prywatnym życiu. Teraz już bardziej świadomie czuję i widzę, jak dużo daje mi budowanie postaci, tworzenie, praca z partnerem; jak to otwiera na życie, jak dużo uczę się o swojej kondycji psychofizycznej. Przygotowywałam się na te studia, chciałam się na nie dostać, a wiadomo, że nie jest to łatwe. Tylko że zupełnie nie myślałam o tym, co będzie, jak się nie dostanę; nie miałam żadnego planu B. Ale też od początku miałam duże wsparcie ze strony najbliższych.

Przeżyła Pani na studiach takie momenty, których w ogóle się nie spodziewała? Jakiś szok, że jednak myślała Pani, że to będzie inaczej? Na przykład że trzeba będzie

eprasa.pl c9eb8d0d24

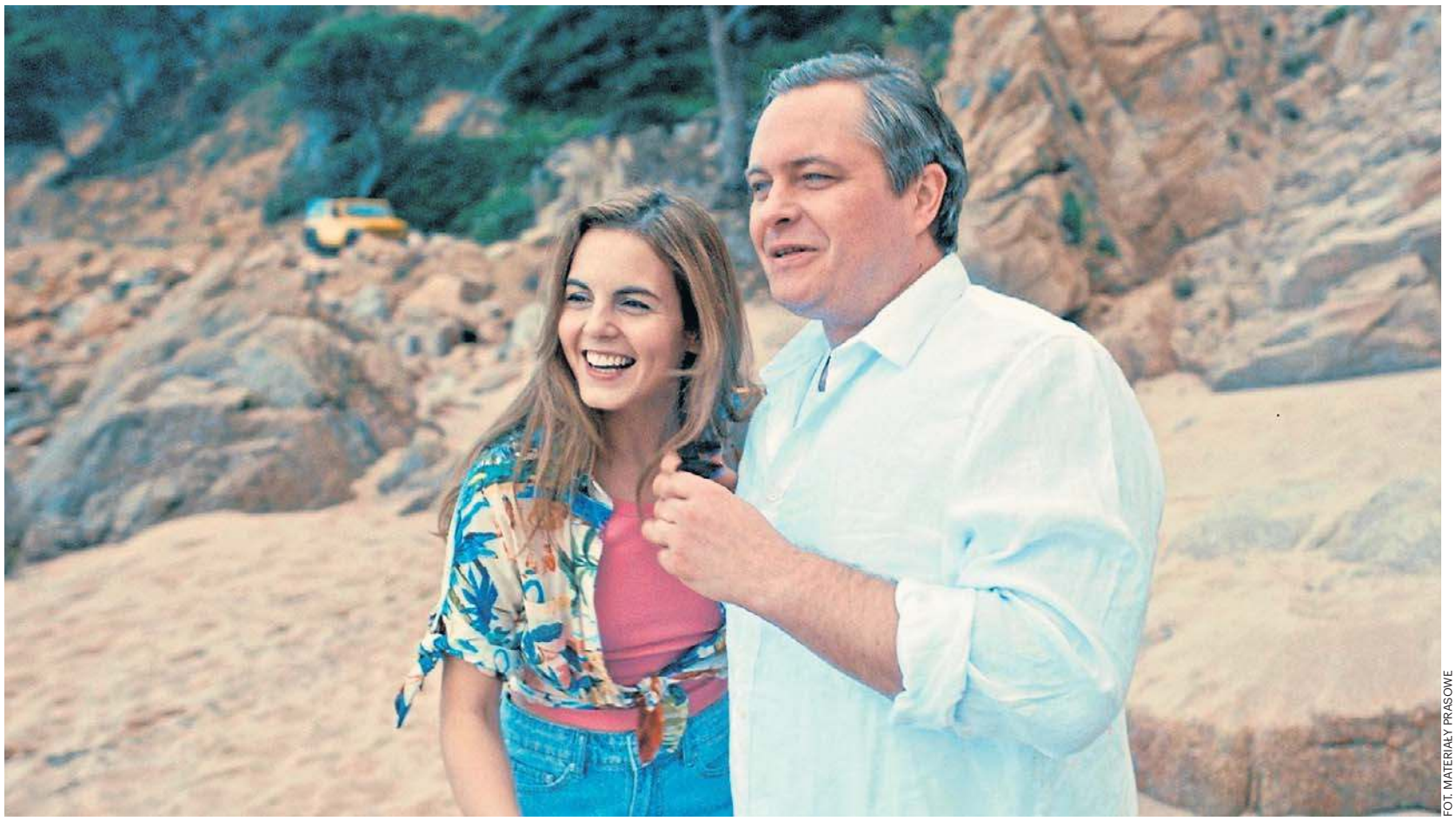

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Dom dobry" to film mocno dotykający przemocy domowej, w normalnych z pozoru związkach

nauczyć się kogoś udawać, a tu się okazuje, że trzeba być sobą albo dochodzić do własnej prawdy?
Generalnie wiele rzeczy na studiach bardzo mnie zaskoczyło, ale czy one były związane z samym aktorstwem? Chyba nie do końca. Wydaje mi się, że to cały czas nie przestaje mnie zadziwiać. Kiedy już tak całkiem serio zaczęłam uprawiać ten zawód, doświadczyłam, jakie to bywa trudne, piekielnie trudne. A jednocześnie potrafi być źródłem przeogromnej satysfakcji, takiej naprawdę bardzo uzależniającej. I tak samo jak ten zawód jest piękny, tak bardzo jest skomplikowany. Myślę, że idąc do szkoły aktorskiej, nie zdawałam sobie sprawy, że te skrajności w tym zawodzie są aż tak wyraźne.

Co konkretnie?
No właśnie to, że uprawianie tego zawodu, szczególnie emocjonalnie, kosztuje tak wiele, że dotarcie do własnej, wewnętrznej prawdy bywa bolesne. Ale kiedy to się udaje, to jest wielka satysfakcja. Kiedy nawiązuje się realny dialog z partnerem, kiedy ożywa to słowo zapisane w scenariuszu, ta satysfakcja jest prawie cielesna.

Zupełnie oddzielnym tematem, którego już troszkę dotknęłyśmy, jest lęk zawodowy. Na przykład z powodu tego, że telefon nie dzwoni. Czy w Pani przypadku były takie momenty?
Oczywiście, że tak. Proszę zobaczyć – szkołę filmową skończyłam bodajże osiem lat temu, a rozmawia pani ze mną dopiero teraz. Myślę, że większość osób dopiero teraz zaczyna kojarzyć, kim jestem: że jestem aktorką, że wykonuję ten zawód. Przez te osiem lat bywało bardzo różnie. Pracowałam w miarę regularnie, ale pamiętam też takie dziewięć miesięcy, kiedy nie miałam żadnej pracy. I to było bardzo trudne. Tego nikt nas nie uczy. O tym się nie mówi w szkołach teatralnych. A wręcz jest tak, że w szkole teatralnej jesteśmy zaangażowani w zajęcia, próby przez siedem dni w tygodniu, często po kilkanaście godzin na dobę. Jesteśmy cały czas w takim pędzie i wirze, bo ktoś czegoś od nas chce, ktoś się nami interesuje, wokół nas mnóstwo się dzieje. Ciągle obecne jest to „ja, ja, ja". A potem kończymy studia i pojawia się uczucie podobne do odstawienia dziecka od piersi. Zazwyczaj dla większości z nas jest to bardzo duży szok, bo telefon nie dzwoni, nikt się nami zawodowo nie interesuje, nikt nam tego życia nie organizuje, nie organizuje planu dnia, planu pracy, słowem, nikt po nas nie sięga. Nie są to dla aktora łatwe momenty. Myślę, że można by się do tego przygotować: pracować nad sobą, nad organizacją swojego życia zawodowego, ale też prywatnego. Bo często podczas pięciu lat studiów zapominamy o życiu prywatnym i o tym, że o nie również trzeba dbać; że aktorstwo to nie jest początek i koniec naszego świata, tylko jest jednym z jego aspektów. Tak więc ja przez te lata, kiedy raz praca była, a potem jej nie było, raz uwaga była na mnie skierowana, a raz nie, uczyłam się, jak w tym funkcjonować. Cały czas sobie powtarzam, że moja praca mnie nie definiuje. I na pewno jest mi już łatwiej, kiedy zdarza się, że nie pracuję przez jakiś czas. Często rozmawiam z aktorami i aktorkami, którzy są ode mnie o dwadzieścia lat starsi, i wszyscy mówią, że to się nieraz powtarza: telefon nie dzwoni, robi się niewygodnie, człowiek wpada w jakieś niepotrzebne czarne dziury. Zatem to jest nauka na całe życie i dobrze ją podjąć. Bardzo do tego zachęcam: trzeba jak najszybciej próbować się z tym mierzyć, z odrzuceniem, które jest wpisane w ten zawód.

Wrócę do tego, co Pani powiedziała na początku naszej rozmowy: że nareszcie ten film, „Dom dobry" w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego został doceniony. Przecież w ciągu zaledwie trzech tygodni od premiery film przyciągnął kilka milionów widzów, produkcja osiągnęła wybitny wynik. Co więc ma Pani na myśli i dlaczego tak powiedziała?
Myślę, że pani dobrze wie, dlaczego. Mam na myśli różnego rodzaju konkursy, w których filmy biorą udział, zwłaszcza jeden konkurs, który odbywa się we wrześniu...

W Gdyni, gdzie podczas festiwalu ten film, jak napisały media, został skandalicznie pominięty.
Tak. I tak naprawdę ta nagroda, którą otrzymaliśmy w postaci prawie dwóch i pół miliona widzów w kinie, to jest w ogóle święto polskiego kina, nie tylko naszego filmu. Uważam też, że jako branża moglibyśmy się z tego cieszyć: że niekomercyjne polskie kino miało taką frekwencję. To jest naprawdę wielkie wyróżnienie. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam wziąć udział w filmie, który zrobił tyle dobrego dla sprawy, o której staraliśmy się opowiedzieć. Chwilami miałam poczucie, że poruszyliśmy niebo i ziemię, bo odzew osób zaangażowanych w pomoc kobietom doświadczającym przemocy, a także słowa od kobiet, które tej przemocy doświadczyły, były potężne i wzruszające. I rzeczywiście: żadna statuetka i żadna nagroda nie może się z tym mierzyć. Natomiast teraz, po otrzymaniu Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego, mam poczucie, że jest w tym pewnego rodzaju sprawiedliwość – dzięki niej cały film został zauważony i doceniony także przez branżę. Uznanie ze strony kolegów i koleżanek, że zrobiliśmy coś ważnego dla widzów, jest także istotne.

Kiedy dowiedziała się Pani, że zagra w filmie Wojciecha Smarzowskiego, kiedy przeczytała scenariusz, to czy spodziewała się, że to pójdzie właśnie w tę stronę? Że ten film stanie się czymś tak ważnym? Od początku Pani to czuła?
Kompletnie się tego nie spodziewałam. I chyba nikt z nas, z ekipy, również. Nie wiedzieliśmy, co się stanie, bo filmy Wojtka Smarzowskiego są przyjmowane w bardzo różny sposób. Jeśli o mnie chodzi, to starałam się przede wszystkim jak najlepiej wykonać swoją pracę, a całą resztę zostawić losowi.

Czy przed zagraniem w tym filmie zdarzyło się Pani zetknąć z tego rodzaju przemocą?
Myślę, że jest to nieuniknione – świat obecnie doświadcza wiele przemocy, którą generują ludzie. Spotykamy się z przemocą, kiedy tylko wychodzimy z domu. Nie będę się odnosić do swoich prywatnych doświadczeń, ale żyję na tym świecie, funkcjonuję, mam doświadczenie szkoły artystycznej, w której przemoc także była obecna.

MIAŁAM POCZUCIE, ŻE PORUSZYLIŚMY NIEBO I ZIEMIĘ, BO ODZEW OSÓB ZAANGAŻOWANYCH W POMOC KOBIETOM BYŁ POTĘŻNY I WZRUSZAJĄCY

W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że ma spokojne życie i piękny związek, ale o prywatnych sprawach nie lubi Pani mówić w wywiadach. Czy może Pani powiedzieć, co dziś dla Pani znaczy to spokojne, piękne życie?
Tak. Odbieram to tak, że mam mnóstwo szczęścia, bo mam wspaniałych przyjaciół. Ostatnio z dwiema moimi przyjaciółkami byłam na wakacjach w Azji. Parę dni temu wróciłam z kolejną przyjaciółką z bardzo relaksującego weekendu na końcu świata w Polsce. To są takie momenty spokoju, które bardzo celebruję. Doceniam to, że mogę sobie na nie pozwolić i że mam z kim je dzielić.

Nie pytam o to, czy jest Pani zakochana...
I nie wyciągnie pani tego ode mnie. (śmiech)

Co się w Pani zmienia, kiedy jest Pani z kimś blisko?
To również zachowuję dla siebie.

Zapytam inaczej: kto jest Pani pierwszym widzem? Albo kiedy dzieje się coś ważnego w pracy, do kogo pani najpierw dzwoni albo pisze SMS? I dlaczego jest to właśnie ta osoba?
To jest moja agentka, której bardzo ufam. Razem konsultujemy wszystkie decyzje zawodowe. Ona najlepiej zna scenariusz i osoby, z którymi pracuję, więc przy jakichkolwiek wątpliwościach czy problemach zwracam się do niej. Bardzo ją cenię i ona jest właśnie taką osobą.

7 lutego obchodziła Pani urodziny. Jak Pani je spędza? Czy składa Pani sobie życzenia i czego najbardziej by sobie Pani życzyła?
Nie lubię urodzin i nie bardzo lubię je obchodzić. Za to cieszy mnie świętowanie urodzin najbliższych. Myślę też, że urodziny zimą, jeszcze na początku lutego, to dość niefortunna data; to nie jest najbardziej optymistyczny czas w roku. Wszyscy już jesteśmy zmęczeni ciemnością i zimą, z utęsknieniem czekamy na słońce.

O to właśnie chciałam zapytać: lubi Pani zimę?
Zdecydowanie jestem człowiekiem słońca, więc nie mogę się doczekać maja. Miałam taki pomysł i może go kiedyś wreszcie zrealizuję, żeby obchodzić urodziny pół roku później, czyli 7 sierpnia, żeby to było latem. Więc do tych swoich urodzin mam takie podejście. Natomiast uczę się z każdym kolejnym rokiem, żeby być coraz bardziej otwarta na ten dzień. Uczę się siebie świętować.

eprasa.pl c9eb8d0d24

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 16.03.2026

Małgorzata i Sławomir Adamek przez dwadzieścia pięć lat prowadzili drukarnię na poznańskim Grunwaldzie. Gdy doszli do ściany, postanowili zacząć od zera.

Maciej Szymkowiak

Porzucili 25-letni biznes dla escape roomów. Teraz są nr 1

Uznali, że czas się przebranżowić i znaleźć branżę, w której zamiast wydruku dadzą ludziom niezapomniane wrażenia. I znaleźli. Po siedmiu latach są najlepsi w Poznaniu. A ich pokój pn. „Cień nietoperza" zajmuje pierwsze miejsce w ogólnopolskim rankingu na najlepsze escape roomy. Jak tego dokonali?

Od introligatorni do uniwersum Batmana

Jeszcze kilka lat temu na Grunwaldzie stały maszyny drukarskie. Pomieszczenia wypełniała farba, papier, introligatornia. Dla Adamków była to bez wątpienia intensywna praca; fizyczna i nastawiona na terminowość.

– Byliśmy już zmęczeni drukarnią, ogromem pracy i zatrudnianiem ponad 20 osób. To był moment przełomowy. Pojawiło się też wiele drukarni internetowych i postanowiliśmy coś zmienić w życiu – opowiadają.

Dziś po drukarni pozostało niewiele śladów. Jest za to przygoda: od świata wikingów po poszukiwania złoczyńców z uniwersum Batmana. Historia EscapeAreny w Poznaniu rozpoczyna się przewrotnie, ponieważ z braku zadowolenia.

– Jak wyszliśmy z pierwszego escape roomu w naszym życiu, to nam się nie podobało – wspomina Sławomir Adamek. – Nazwałem go kosmicznym nieporozumieniem.

Pokój znajdował się w piwnicy, był słabo oświetlony, niedopracowany. Tematyka kosmiczna nijak nie pasowała do tego, co gracze otrzymywali w środku. I właśnie wtedy, paradoksalnie, coś zaiskrzyło. Nie był to zachwyt i nie była to inspiracja w klasycznym tego słowa znaczeniu. Raczej bunt, czy wręcz potrzeba zrobienia czegoś lepszego, a przy tym swojego.

Sławomir namówił żonę, Małgorzatę, by porzucili działalność poligraficzną i spróbowali czegoś zupełnie nowego. Branży, o której nie wiedzieli wówczas za wiele.

– Po pierwszym, bardzo kiepskim Escape Roomie byłam przekonana, że już nigdy więcej do czegoś takiego nie pójdę. Gdy Sławek zaproponował otwarcie Escape Roomów, byłam do tego bardzo sceptycznie nastawiona, ale dałam się przekonać – przyznaje dziś Małgorzata. – Dziś uważam, że mamy najlepszą firmę na świecie, bo przychodzą do nas ludzie, którzy mają wyjść z uśmiechem na twarzy – zadowoleni i szczęśliwi. My im to dajemy i to sprawia nam ogromną satysfakcję. Zamieniliśmy klientów na gości.

Start od zera. A właściwie od minusa

Decyzja była z punktu widzenia wielu osób radykalna. Sprzedaż maszyn poligraficznych. Zamknięcie dobrze prosperującej drukarni, jednej z najlepszych w Poznaniu. Wejście w branżę, która w 2018 roku dopiero raczkowała i była pełna amatorów.

Pierwszy pokój, „Jaskinia Hazardu" powstał w miejscu dawnej introligatorni. Od początku budowany był według jednej, niepodlegającej negocjacjom zasady: pełne bezpieczeństwo. I właśnie ta decyzja, wtedy jeszcze niedoceniana, miała wkrótce uratować im biznes.

– Zaczęliśmy od kompletnego zera. A właściwie od minusa. Dwa miesiące po otwarciu pierwszego naszego pokoju zagadek zdarzyła się tragedia w Koszalinie, która bardzo mocno uwsteczniła rynek i spowodowała likwidację bardzo wielu escape roomów – mówi Sławomir.

Na początku 2019 roku w Koszalinie doszło do pożaru w escape roomie, w którym zginęło pięć nastolatek. Nie mogły się wydostać z pomieszczenia. Tamto wydarzenie zachwiało zaufaniem ludzi do tego typu miejsc. Tym samym mocno uderzyło w całą branżę.

Po wydarzeniu, w którym zginęły nastolatki, w całej Polsce przeprowadzono masowe kontrole escape roomów. W wielu z nich wykryto nieprawidłowości w kwestiach bezpieczeństwa. Z kolei ówczesny rząd zaostrzył przepisy przeciwpożarowe. Skutki odczuli wszyscy, także ci, którzy od początku dbali o bezpieczeństwo.

– Ze 106 escape roomów w Poznaniu zostało 36 – wylicza Małgorzata. – Nas nie zamknęli. Tak wtedy, jak i do tej pory, mamy wszystkie odbiory straży pożarnej, drogi ewakuacyjne i systemy bezpieczeństwa.

W tej chwili w Poznaniu jest ok. 60 escape roomów.

– Kiedy branża zaczęła się odradzać, mieliśmy więcej grup, bo escape roomów było bardzo mało – dodaje Małgorzata. – Uważam, że jesteśmy obecnie jedną z najbardziej bezpiecznych branż. Jesteśmy po wszystkich kontrolach, spełniamy wszystkie wymogi. Każdy pokój, który otwieramy,

FOT. ŁUKASZ GDAK

Małgorzata i Sławomir Adamek zrezygnowali z drukarni, aby na całego poświęcić się rozrywce i pokojom zagadek. Małżeństwu udało się dojść na szczyt tej branży

eprasa.pl c9eb8d0d24

FOT. ŁUKASZ GDAK

Jeden Mistrz Gry na jeden pokój zapewnia bezpieczeństwo i też pełną kontrolę tego, co się dzieje w środku

FOT. ŁUKASZ GDAK

Krwiożercza roślina to jeden z rekwizytów, który pełni ważną funkcję w pokoju „Cień Nietoperza"

FOT. ŁUKASZ GDAK

Jeden z pokojów zagadek to „Galaktyka Tajemnic". Inspirowany m.in. światem Gwiezdnych Wojen

ma regularny odbiór straży pożarnej.

Bezpieczna adrenalina

Do dziś bezpieczeństwo pozostaje najczęstszym pytaniem, które zadają goście. Wśród nich zwłaszcza rodzice.

- Chcą, żeby ich dzieci czuły się bezpiecznie - mówi Sławomir. - Wszystko im objaśniamy i pokazujemy.

Każda grupa ma swojego mistrza gry. To ważne, ponieważ dzięki temu całą swoją uwagę może skupić na konkretnej grupie. Mistrzem gry jest osoba, która nie tylko podpowiada, ale też obserwuje, reaguje i chroni.

- Mistrz gry to osoba, która pilnuje grupy bawiącej się w danym momencie. Dba o to, żeby grupa przeszła pokój w odpowiednim czasie, pomaga w razie potrzeby i podpowiada w odpowiedni sposób - tłumaczy Sławomir. - Jest też poniekąd ochroniarzem, ponieważ zwraca szczególną uwagę na to, żeby grupa czegoś nie zepsuła i nie zachowywała się w sposób niekontrolowany. Zdarza się, że mamy bardzo aktywne dzieci, które potrafią robić rzeczy nieprzewidywalne, więc mistrz gry dba również o ich bezpieczeństwo.

Escape room kojarzy się z zamknięciem. Tego obawiają się osoby z klaustrofobią. Właściciele zapewniają jednak, że drzwi ewakuacyjne są zawsze otwarte. Przygotowane są też specjalne przyciski, które po naduszeniu, wzywają personel. Sławomir dodaje, że traktują bezpieczeństwo priorytetowo, dlatego przeprowadzane są co jakiś czas próbne ewakuacje. Mistrz gry musi umieć wyprowadzić grupę z zawiązanymi oczami. - Zajmuje mu to około 30 sekund - dodaje właściciel.

Dotąd nie było sytuacji, aby komuś coś się stało. Wszystkie drzwi ewakuacyjne są zawsze otwarte. W każdej chwili wystarczy nacisnąć klamkę, żeby się wydostać. Czego dotyczy najczęstsze zgłoszenie w momencie już prowadzonej rozgrywki? - Zazwyczaj ktoś musi iść do łazienki. Z tym też nie ma żadnego problemu - dodaje Adamek.

Pokój zagadek ściąga maskę z człowieka

Dziś do EscapeAreny przychodzą wszyscy: dzieci (pod opieką dorosłych), nastolatki, grupy znajomych, rodziny, a nawet pracownicy z tej samej firmy. Wiadomo, że dzieci muszą być już w stanie rozwiązywać proste łamigłówki logiczne.

- Dzieci zupełnie inaczej patrzą na świat i rozwiązują problemy. W escape roomie trzeba ze sobą rozmawiać, komunikować się, co później przenosi się na codzienne życie. Rodziny, które tu przychodzą z dziećmi, zdecydowanie lepiej sobie potem radzą w relacjach - dodaje Małgorzata.

Nie ma górnej granicy wieku na tego typu rozrywkę. Do takich miejsc przychodzą też dziadkowie z wnukami. Z kolei firmy coraz częściej zamiast spotkania świąteczno-noworocznego w restauracji, wybierają właśnie wspólne wyjście do escape roomów. Wykorzystują też pokoje zagadek do... rekrutacji.

- Escape room ściąga maski. Trzeba się skupić na tym, co jest tu i teraz - mówi Sławomir. - Widać pracę zespołową, to, czy pojawia się lider, czy ktoś próbuje nim zostać, a także jak ludzie radzą sobie z rozwiązywaniem problemów. Niektórzy bardzo szybko się irytują, nie potrafią sobie poradzić z trudnościami i to widać od razu - przyznaje Sławomir. - Nie ukrywamy, że my sami również prowadzimy takie rekrutacje przez nasze pokoje, głównie dla mistrzów gry. Praktycznie po jednym, dwóch wejściach wiemy już, z kim mamy do czynienia i czy chcemy z tą osobą dalej prowadzić rozmowę.

Pytam właścicieli, jak odróżnić dobry escape room od złego. Tłumaczą, że przede wszystkim najlepiej, aby nie było dużo długich tekstów do czytania w półmroku i sterty kłódek. Na to najczęściej narzekają goście, którzy zwiedzają różne obiekty w całej Polsce. I faktycznie w „Cieniu nietoperza" tego typu łamigłówki ograniczono do minimum.

- Dużo tak zwanych „czytajek" w środku. Wiadomo, że w escape roomach często panuje półmrok, a nie mamy światła jak w Las Vegas. Tymczasem dostajemy kartkę A4, którą trzeba przeczytać od A do Z. Grupy bardzo się na tym męczą - mówi Małgorzata. - Nie bardzo lubimy też - i inni również - gdy jest dużo kłódek. Im mniej, tym lepiej. Zdecydowanie lepsze są nowocześniejsze rozwiązania. To wszystko wpływa na to, czy pokój jest ciekawy.

Co zamiast tego? Czytniki, sensory, druk 3D, zaawansowane systemy sterowania. Elektronika musi być niezawodna. Gra nie może się zatrzymać. Jednak bez ludzi z pasją wokół mało, co z tego miałoby realny wpływ.

- Choćby w „Cieniu nietoperza" mistrz gry dokładnie widzi, jaką zagadkę grupa aktualnie rozwiązuje - tłumaczy Sławomir. - I czy robi to dobrze. Dlatego dobry escape room przede wszystkim powinien mieć świetną obsługę i wyjątkowy klimat. No i najważniejsze: miłość i pasję ludzi, którzy się tym zajmują. Bez tego żaden biznes nie działa dobrze.

„CIEŃ NIETOPERZA" TO NAJNOWSZY POKÓJ ZAGADEK. OBECNIE JEST NUMEREM JEDEN W POLSCE. INSPIROWANY UNIWERSUM BATMANA I ZŁOCZYŃCAMI Z GOTHAM

Zajmują pierwsze miejsce w kraju

Dziś EscapeArena to lider rynku. Pierwsze miejsce w rankingu LockMe wśród firm w Polsce. Pokój „Cień nietoperza" uznano za najlepszy escape room w kraju. Ma ponad 700 opinii w Google ze średnio 5,0.

- To nie jest zasługa jednego pokoju - podkreśla Małgorzata. - To praca całego szesnastoosobowego zespołu. Z kolei Sławomir na spokojnie dopowiada: - Ranking się zmieni, ale nawet jeśli spadniemy z tronu, zostaniemy w ścisłej czołówce.

Najgorsze za nimi. Poza pokłosiem tragedii z 2019 roku przetrwali też okres lockdownu w czasie pandemii. Dwa zamknięcia po pół roku. Ten czas wykorzystali na remonty, ulepszenia, zwiększenie sterylności poprzez lampy UVC. - Po zniesieniu lockdownów przychodziły tłumy. Ludziom bardzo brakowało wyjścia z domu - mówi Małgorzata.

Dziś Adamkowie pracują nad nowym pokojem. Jeszcze nie zdecydowali, co będzie motywem przewodnim, ale mają dwie koncepcje. Przygotowują też uruchomienie portalu, w którym będzie można sprawdzić, jakie są atrakcje w mieście. W ten sposób chcą pokazać Poznaniakom, że życie to coś więcej niż brak czasu i pieniędzy.

- Trzeba mieć czas dla siebie, żeby korzystać z życia - mówi Sławomir. - Zazwyczaj słyszę, jak ludzie mówią: „nie mamy czasu", a zaraz potem „nie mamy pieniędzy". To skoro nie macie czasu ani pieniędzy, to co macie? - pyta przewrotnie właściciel.

eprasa.pl c9eb8d0d24

TECHNOLOGIE TO WCIĄŻ ŹLE ROZUMIANY TEMAT

Automaty wpływają na rynek pracy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Automatyzacja firm jest nieunikniona, ale nie oznacza to, że należy wprowadzać ją bezrefleksyjnie. Najistotniejsze jest podejście etapowe, oparte na danych i realistycznych scenariuszach rozwoju.

- Nie chodzi o to, by wejść „all-in", lecz by wdrożyć rozwiązanie dopasowane do biznesu, z możliwością elastycznego skalowania - mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki. Firmy, które potraktują automatyzację jako element strategii, a nie jednorazowy projekt technologiczny, zyskają przewagę konkurencyjną i większą odporność operacyjną.

To nie jednorazowy projekt, a zmiana sposobu zarządzania

Automatyzacja w polskich przedsiębiorstwach wciąż funkcjonuje w dwóch równoległych narracjach. Z jednej strony mówi się o niej coraz częściej w kontekście konkurencyjności, transformacji cyfrowej czy Przemysłu 4.0. Z drugiej jednak strony w wielu organizacjach wydaje się czymś odległym, zarezerwowanym dla globalnych koncernów i ogromnych budżetów inwestycyjnych.

Rzeczywistość jest bardziej złożona. Automatyzacja nie jest już wyłącznie domeną wielkich zakładów automotive czy w pełni zrobotyzowanych linii produkcyjnych. Zaczyna być elementem średnich i mniejszych operacji logistycznych, e-commerce, a nawet podstaw funkcjonowania przedsiębiorstw sektora MŚP. Zmienia nie tylko strukturę kosztów, ale również sposób zarządzania, model pracy i kulturę organizacyjną.

Niska świadomość i duże obawy

Jedną z głównych barier rozwoju w Polsce jest brak wiedzy operacyjnej i strategicznej. Wielu menedżerów postrzega automatyzację w sposób zerojedynkowy: „albo inwestujemy miliony euro w pełną przebudowę zakładu, albo nie robimy nic". Tymczasem współczesne rozwiązania pozwalają na wdrożenia etapowe, skalowalne i finansowane w modelach subskrypcyjnych.

- Nie można powiedzieć, że to temat tabu, ale automatyzacja w Polsce wciąż nie jest dobrze rozumiana. Owszem, mówi się o niej coraz częściej, natomiast rozmowa bardzo często kończy się na ogólnikach. Wiele firm kojarzy automatyzację z ogromną inwestycją, wielomilionowym projektem i całkowitą przebudową zakładu. Dlatego większość centrów dystrybucyjnych i zakładów produkcyjnych w Polsce wciąż funkcjonuje w modelu w dużej mierze manualnym - mówi Marcin Gwóźdź, popularyzator robotyki i Business Development Manager Locus Robotics.

Technologie są dostępne. Problemem jest brak świadomości co do realnych możliwości ich finansowania i wdrażania. Często decyzja o rezygnacji z inwestowania w automatyzację zapada, zanim przeanalizuje się dane operacyjne.

- Pojawia się myślenie: „jeszcze nie teraz", „jeszcze mamy ludzi", „jeszcze się to spina". Natomiast wyzwania rynkowe sprawiają, że zaniedbania automatyzacji są dla firm po prostu niebezpieczne - alarmuje Marcin Gwóźdź.

- W mojej ocenie to przede wszystkim kwestia świadomości i percepcji ryzyka. Gdybyśmy zapytali kilkunastu właścicieli centrów logistycznych o automatyzację, większość pomyślałaby o bardzo dużym, kosztownym systemie, który wymaga pełnej stabilności biznesu na kilka lat do przodu. A przecież nikt dziś nie ma takiej pewności. To powoduje paraliż decyzyjny. Firmy obawiają się inwestować w coś, co wymaga długiego horyzontu planowania, w świecie, który zmienia się z miesiąca na miesiąc. Tymczasem współczesna automatyzacja może być etapowa, skalowalna i dostosowana do aktualnych potrzeb - dodaje.

To jedyne wyjście z pułapki średniego dochodu

Jeszcze kilka lat temu Polska była postrzegana jako atrakcyjny rynek z uwagi na relatywnie niskie koszty pracy. Dziś sytuacja się zmienia. Wynagrodzenia rosną szybciej niż w wielu krajach regionu, a różnica względem Europy Zachodniej systematycznie się zmniejsza.

- Nie jesteśmy już tanią siłą roboczą, ale jeszcze nie jesteśmy też w pełni gospodarką wysokotechnologiczną. Koszty pracy rosną, a konkurencja z krajami regionu, takimi jak Węgry czy Rumunia, jest coraz trudniejsza. Jednym z przykładów jest automotive, w którym nowe inwestycje coraz częściej trafiają poza Polskę. Zaczynamy tracić nasze dotychczasowe przewagi. Bez zwiększenia produktywności przez automatyzację zaczniemy tracić konkurencyjność - uważa Marcin Gwóźdź.

To, że coś działa, nie oznacza, że działa optymalnie. Działać można w sposób poprawny, ale niekoniecznie konkurencyjny.

- Spójrzmy na rynki zachodnie, gdzie wynagrodzenia są znacząco wyższe. Mimo to tamtejsze firmy często są bardziej konkurencyjne kosztowo i jakościowo. Dlaczego? Bo zyskują produktywnością i jakością procesów - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Automatyzacja nie służy wyłącznie redukcji kosztów pracy. Zwiększa szybkość realizacji zamówień, ogranicza błędy, podnosi jakość i pozwala reagować szybciej na potrzeby rynku. W logistyce czas dostawy jest dziś drugim najważniejszym kryterium - po cenie.

- Jeżeli nie jesteśmy w stanie dostarczyć produktu następnego dnia, klient może wybrać konkurencję. To jest realne zagrożenie - uważa Marcin Gwóźdź.

Gdzie automatyzacja ma największy sens?

Automatyzacja to nie tylko wielkie linie produkcyjne. To także wsparcie pickingu (proces kompletacji zamówień, czyli zbierania towarów z magazynu i przygotowywanie ich do wysyłki), sortowania, obsługi zwrotów. To aplikacje typu „podnieś-przenieś", paletyzacja, obsługa maszyn, spawanie.

Co ważne, kierunek rozwoju prowadzi w stronę automatyki elastycznej. Rynek wymusza krótkie serie, personalizację i szybkie przezbrojenia. Roboty współpracujące oraz autonomiczne roboty mobilne (AMR) umożliwiają szybką rekonfigurację procesów bez kosztownej przebudowy infrastruktury.

- Dawniej opłacało się automatyzować wyłącznie przy bardzo dużych, stabilnych wolumenach. Magazyny muszą reagować na zmienność rynku - jednego dnia dostarczają np. tysiąc sztuk danego produktu, za tydzień innego. Roboty współpracujące i mobilne pozwalają na szybkie przeprogramowanie i dostosowanie do nowych zadań - podkreśla Gwóźdź.

Naturalnym polem dla wdrożeń są procesy powtarzalne, przewidywalne i mierzalne. W logistyce to kompletacja zamówień, sortowanie i konsolidacja, obsługa zwrotów, transport wewnętrzny i paletyzacja.

W produkcji to m.in. obsługa maszyn CNC, spawanie i zgrzewanie, pakowanie oraz kontrola jakości z wykorzystaniem systemów wizyjnych.

Korzyści są mierzalne

Automatyzacja musi być uzasadniona finansowo, dlatego najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji (ROI). Przykłady pokazują, że w niektórych wdrożeniach produktywność wzrosła nawet kilkukrotnie. Co istotne, efekty bardzo często pojawiają się w kilka dni od uruchomienia systemu.

Dodatkową korzyścią jest mniejsza rotacja pracowników. W warunkach wysokiej fluktuacji koszty szkolenia i wdrożenia nowej osoby mogą poważnie obciążać budżet operacyjny. Automatyzacja stabilizuje zespół i poprawia efektywność całego systemu.

- Najważniejszym parametrem jest czas zwrotu z inwestycji. Każdy projekt zaczyna się od pytania: kiedy to się zwróci? Jeśli ROI wynosi 10 lat, większość firm nie podejmie ryzyka. Dlatego automatyzacja musi być ekonomicznie uzasadniona. Ale oprócz oszczędności kosztowych mamy inne korzyści: większą produktywność, mniejszą liczbę błędów, poprawę jakości, ograniczenie rotacji pracowników. Rotacja jest dziś jednym z największych problemów. Szkolenie pracownika trwa kilka dni, wymaga zaangażowania doświadczonych osób. Jeśli po tygodniu pracownik odchodzi, koszt ten jest nie do odzyskania - podkreśla Marcin Gwóźdź.

Jak automatyzacja wpływa na rynek pracy

Wbrew obiegowym opiniom automatyzacja nie musi oznaczać masowych zwolnień. W wielu przypadkach zmniejsza obciążenie fizyczne, poprawia ergonomię pracy, ogranicza liczbę urazów i, co ciekawe, zwiększa satysfakcję pracowników.

- Dla przykładu: redukcja liczby kroków wykonywanych przez pickera z około 20 tysięcy do 8 tysięcy dziennie - co udało się w centrum logistycznym Maersk we Wrocławiu - przekłada się bezpośrednio na mniejsze zmęczenie i wyższą wydajność - wylicza Marcin Gwóźdź.

Jednocześnie rośnie zapotrzebowanie na nowe kompetencje: techników utrzymania ruchu, programistów, specjalistów ds. integracji systemów. Dla absolwentów kierunków takich jak automatyka i robotyka oznacza to realne możliwości zatrudnienia w Polsce - sytuację odmienną niż kilkanaście lat temu.

- Rozróżniłbym dwa kierunki. Jeden to zaawansowana automatyka wymagająca wyższych kompetencji: programowania, serwisowania, integracji systemów. Drugi to rozwiązania projektowane tak, aby były intuicyjne dla pracowników operacyjnych - zaznacza Gwóźdź.

- Dziś większość ludzi potrafi obsługiwać tablet czy smartfon. Nowoczesne systemy automatyki wykorzystują ten fakt: komunikacja odbywa się przez proste interfejsy, w języku pracownika. Automatyzacja nie ma być barierą, tylko wsparciem. Co więcej, praca z robotem często oznacza wyższą produktywność, a więc i wyższe wynagrodzenie - wylicza Marcin Gwóźdź.

Przykłady wdrożeń

W centrum logistycznym operatora Maersk obsługującym Flying Tiger Copenhagen wdrożono 24 roboty mobilne z możliwością rozszerzenia floty do około 50 w sezonie wysokim. W efekcie niemal trzykrotnie wzrosła produktywność, jednocześnie zredukowano fizyczne obciążenie pracowników. Czas onboardingu każdego z nich skrócił się z 3 dni do 20 minut, a ilość kompletowanych zamówień na godzinę podniosła się z 40 do 140.

Quality Group wykorzystuje flotę 360 robotów w jednym zakładzie. System umożliwia natychmiastową reakcję na krótkoterminowe kampanie marketingowe generujące skokowy wzrost zamówień.

Automatyzacja to strategia, nie impuls

Najważniejszy wniosek z dotychczasowych doświadczeń jest jednoznaczny: automatyzacja powinna być elementem strategii długoterminowej, a nie impulsem wynikającym z chwilowej mody czy presji konkurencji.

- Automatyzacja nie jest produktem, który kupuje się jak telefon. Wymaga analizy danych: wolumenów, struktury zamówień, sezonowości, prognoz wzrostu. Bez tego dostawca może zaproponować rozwiązanie przewymiarowane i kosztowne - uważa Gwóźdź.

- Trzeba też uwzględnić sezonowość - np. Black Friday czy okres świąteczny, kiedy wolumen może wzrosnąć dwu- lub trzykrotnie. Dobre rozwiązanie powinno być skalowalne, aby sprostać szczytowi, ale nie generować nadmiarowych kosztów poza sezonem. W warunkach rosnących kosztów pracy, niestabilności geopolitycznej i dynamicznego e-commerce staje się narzędziem budowania odporności operacyjnej i utrzymania konkurencyjności. Dla polskich firm oznacza to konieczność świadomego wyboru: pozostać przy modelu manualnym i akceptować rosnące koszty, czy wejść w kontrolowaną, etapową transformację technologiczną - podsumowuje Marcin Gwóźdź.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

SZWACZKI, dzianina (getry), Retkinia, 733-348-671

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

ZATRUDNIMY pracowników do dociepleń
Tel: 504 701 232

ZPCH AJG zatrudni Panów i Panie z grupą do ochrony - Zgierz, 515-087-318

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl c9eb8d0d24

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY, rynny, papa, malowanie dachów, obróbki, ściąganie eternitu. tel. 797-593-415

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

KRAWIECTWO

SZWALNIA przeszyje, 512-114-993

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

ZABEZPIECZAJĄCE

DRZWI, zamki, wkładki, okna - naprawa, 519-087-001

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOPROMOCJA

Dziennik ŁÓDZKI
Wtorek się liczy

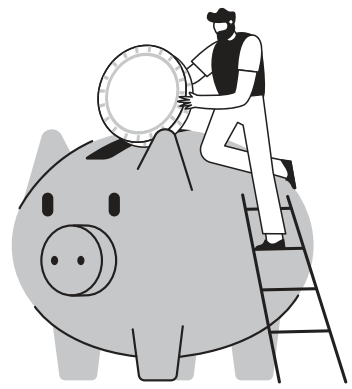

Kup dziennik ze Strefą Biznesu
dzienniklodzki.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

eprasa.pl c9eb8d0d24

Zarabiam bardzo dobre pieniądze. Nie będę za to absolutnie nigdy przepraszać

Ewa Chodakowska w Wirtualnej Polsce, Fot. Lucyna Nenow

Z ŻYCIA GWIAZD

Marina Łuczenko-Szczęsna przyzwyczaja do luksusu
Piosenkarka często odsłania kulisty swego prywatnego życia w mediach społecznościowych. Ostatnio zamieściła fotografię, na której widać, jak maszeruje z półtoraroczną córką Noelią. Pudelek zauważył, że każda trzyma taką samą torebkę Louis Vuitton Papillon, która jest warta 12 tysięcy złotych.

Marcelina Zawadzka poczuła odpowiedzialność
Celebrytka poinformowała, że wróciła z rodziną z Dubaju do Polski. Dzień później opublikowała na Instagramie post, w którym wyjaśniła: „Półtora roku temu zostałam mamą Leo i ta sytuacja mocno pokazała mi, że nie jestem już odpowiedzialna tylko za siebie, ale także za drugiego, małego, bezbronnego człowieka".

Katarzyna Dowbor może spokojnie żyć
Prezenterka pracowała w Polskim Radiu oraz TVP, Polsacie i Canal+ Domo. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście „Galaktyka Plotek" poruszyła temat swojej emerytury.
– Równo 30 lat byłam na etacie. Od wszystkich pieniędzy, które zarabiałam, telewizja odprowadzała podatki. Byłam zła, bo zabierali mi dużo pieniędzy, ale dzięki temu te pieniądze zostały przelane na moje konto emerytalne i w tej chwili dostaję emeryturę... Nie są to kokosy, ale da się spokojnie żyć – powiedziała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Atomic Blonde
TV Puls, 20:00
Czasy zimnej wojny. Brytyjska agentka Lorraine Broughton (Charlize Theron) udaje się do komunistycznego Berlina w celu odnalezienia zabójców swojego partnera i odzyskania listy podwójnych agentów. Pełny pojedynków i zwrotów akcji thriller, w którym niczyjej tożsamości nie można być pewnym.

Inwazja
TVN 7, 21:00
Ludzie skażeni kos-micznym wirusem tracą wszelkie emocje i odczucia. Medycyna pozostaje bezradna wobec zarazy... Remake „Inwazji porywaczy ciał" Dona Siegela z 1956 roku w doborowej obsadzie z Nicole Kidman i Danielem Craigiem.

Hitler: Narodziny potwora
WP, 21:05
Historia Adolfa Hitlera, jednego z największych zbrodniarzy XX wieku. Ukazuje jego drogę od skromnych początków w Austrii, aż do ustanowienia bezwzględnego reżimu.

Szybcy i wściekli 7
Polsat, 21:40
Rok po ułaskawieniu i powrocie zespołu Doma i Briana do USA życie jego członków toczy się leniwie. Spokojna egzystencja daje się we znaki Brianowi. Wszystko się zmienia, gdy pojawia się Deckard Shaw szukający zemsty na tych, którzy usunęli jego młodszego brata Owena.

KRZYŻÓWKA NR 40

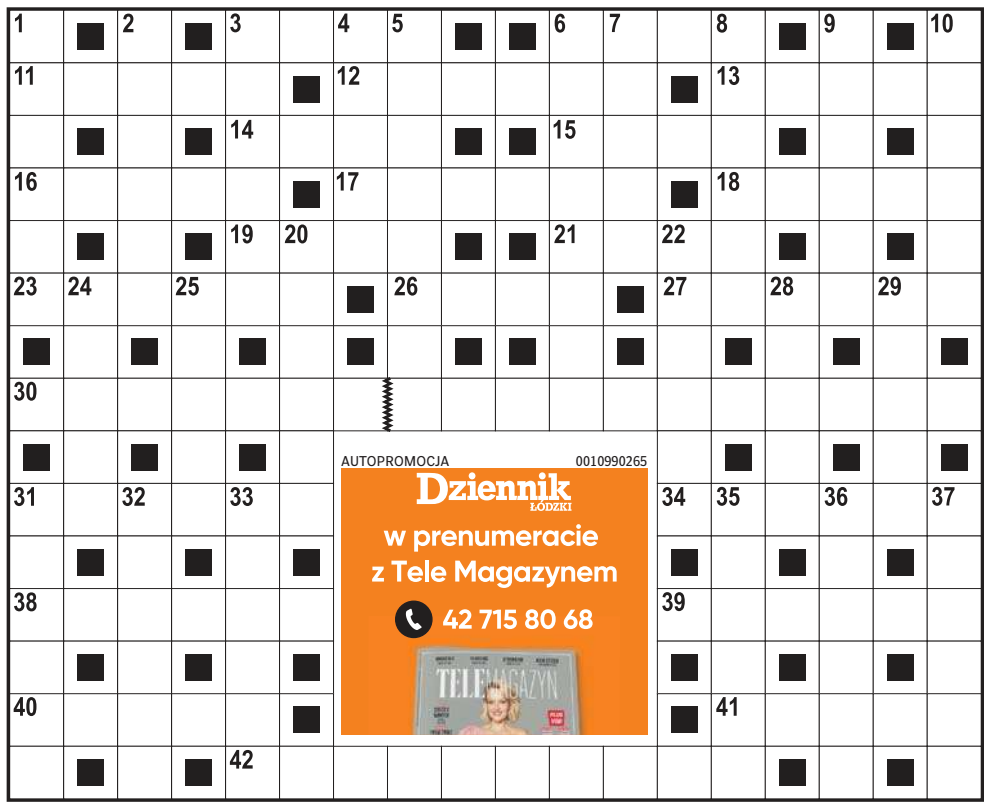
AUTOPROMOCJA 0010990265
Dziennik ŁÓDZKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
42 715 80 68

Poziomo:
3) mieszkaniec północnej Hiszpanii,
6) nacięcie na ciupadze,
11) Marszałkowska w stolicy,
12) cierpiał męki w Tartarze,
13) dawniej nazywany bicyklem,
14) Christian, francuski projektant mody,
15) wieś letniskowa na Wybrzeżu Słowińskim,
16) jedenastka przed bramką,
17) nieproszony gość, natręt,
18) roślina warzywna z Afryki,
19) ozdobna, twarda żywica,
21) miejsce klęski Hannibala,
23) przechadzka po alejkach,
26) zgrubienie ptasiego przełyku,
27) stolica Turcji od 1923 roku,
30) śpiewa piosenkę „Czas nas uczy pogody",
31) imię wykonawczyni przeboju „Niech żyje bal",
34) gatunek dzikiej kaczki,
38) … hetmański na szachownicy,
39) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
40) niebieskie to gwiazda,
41) gonitwa trzyletnich koni,
42) nabór kandydatów na studia.

Pionowo:
1) drobna kasza z pszenicy,
2) pion w grach planszowych,
3) uschnięte łodygi bez liści,
4) człowiek spokojny i opanowany,
5) okres hucznych zabaw i balów,
6) „… z Madonnami", pieśń Ewy Demarczyk,
7) ryba z rodziny śledziowatych,
8) duży, silny i muskularny pies,
9) przyprawa z utartych czerwonych buraków z chrzanem,
10) ryba karpiowata,
20) krzew z czarnymi owocami,
22) bardzo drobne pismo,
24) klejnot z muszli małża,
25) buty o zakrzywionych czubach,
28) gnieździ się w kominie,
29) część swetra lub marynarki,
31) kierunkowskaz w samochodzie,
32) roślina z rodziny astrowatych,
33) dawna złota moneta francuska,
35) roślina o silnie pachnących kwiatach,
36) ściga się na szosie lub torze,
37) baśniowy właściciel cudownej lampy.

ROZWIĄZANIE NR 39

K	A	D	Ł	U	B	E	K	■	■	D	R	E	S	S	I	N	G
O	■	A	■	S	■	■	A	U	D	I	■	■	Ł	■	N	■	E
M	■	N	■	T	L	E	N	■	■	O	K	N	O	■	D	■	R
P	A	U	Z	A	■	T	I	R	A	N	A	■	W	I	E	Ż	A
A	■	T	■	W	R	A	K	■	■	I	D	E	A	■	K	■	L
S	K	A	W	A	■	P	U	R	Y	Z	M	■	K	O	S	Z	T
■	A	■	Ę	■	S	■	Ł	■	■	O	■	Ż	■	Ś	■	A	■
G	R	Ó	D	■	T	E	A	T	R	Ś	T	U	■	N	E	R	W
■	M	■	K	■	Ó							B	■	I	■	Y	■
Z	A	T	A	R	G							R	O	K	O	S	Z
A	■	R	■	O	■							■	Z	■	F	■	W
W	I	E	D	Z	A							U	D	Z	I	A	Ł
I	■	Z	■	K	■							■	O	■	A	■	O
Ś	R	O	D	A	■							■	B	A	R	E	K
Ć	■	R	■	Z	A	K	O	P	I	A	N	K	A	■	A	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że jeśli zrobisz pierwszy krok w ważnej sprawie, pojawią się nowe możliwości.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień na porządki w głowie i domu. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski może potrzebować Twojej uwagi oraz rozmowy.
Baran (21.03 - 19.04)
Ciekawa wiadomość może zmienić Twoje plany. Horoskop dzienny mówi, że wykażesz się otwartością na nowe pomysły.
Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja będzie dziś działać wyjątkowo mocno. Horoskop dzienny radzi zaufać jej w sprawach serca i w drobnych decyzjach.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień sprzyja pokazaniu talentów. Nie bój się zabrać głosu. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś ważny może Cię zauważyć...
Rak (22.06 - 22.07)
Małe sprawy mogą dziś wymagać cierpliwości. Horoskop na poniedziałek mówi, że spokojne podejście pomoże uniknąć nerwów.
Lew (23.07 - 22.08)
Dobry moment na rozmowy i pojednanie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerość pomoże uporządkować relacje i emocje.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja determinacja zaprocentuje. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrobić szybko krok w stronę celu, który od dawna odkładasz.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz chęć zmian i ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że krótka podróż albo nowe hobby mogą dodać Ci inspiracji.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca przyniesie dziś satysfakcję, jeśli skupisz się na jednym zadaniu. Horoskop dzienny podpowiada, by unikać „rozpraszaczy".
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywne pomysły pojawią się niespodziewanie. Zapisz je. Horoskop na dziś zapowiada, że jeden z nich może być naprawdę cenny...
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja refleksji i spokojowi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o chwilę dla siebie i pozwolić uporządkować myśli.

Dziennik ŁÓDZKI
www.dzienniklodzki.pl
Redaktor naczelny **Marek Krzciuk**
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**
Dyrektor sprzedaży makroregionu **Anna Gałuszka** tel. 502 49 92 57
Marketing **Paweł Biernacki**
Patronaty: **patronaty.lodzkie@polskapress.pl**
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, **tel. 42 665 93 00, dziennik@dziennik.lodz.pl**
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c9eb8d0d24

Dziennik Łódzki
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

Widzew Łódź zremisował w niedzielę bezbramkowo w Gdyni z Arką i jest na przedostatnim miejscu w tabeli PKO Ekstraklasy STR. 22

FOT. ARKA GDYNIA/FB

Punkt Widzewa, który nie cieszy

Zwycięstwa łódzkich siatkarek w Tauron Lidze.Lechię dopingował wicemistrz olimpijski STR. 21

UNIA SKIERNIEWICE JEST CORAZ BLIŻEJ AWANSU DO I LIGI. ŁKS CZEKA POJEDYNEK Z RUCHEM STR.23

W III lidze pierwsza wiosenna wygrana GKS Bełchatów. Pelikan Łowicz na czele IV ligi STR. 24

eprasa.pl c9eb8d0d24

My, Polacy lubimy deprecjonować własne sukcesy

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Grzegorz Kapica, mistrz Polski z Lechem Poznań i Ruchem Chorzów, król strzelców ekstraklasy w barwach Szombierek Bytom ocenia występ polskich drużyn w Lidze Konferencji.**

Grzegorz Kapica aktualnie pracuje w Grunwaldzie Ruda Śląska, gdzie prowadzi A-klasowy zespół seniorów.

Zaskoczyła pana porażka Lecha z Szachtarem aż 1:3?
Brazylijczycy zrobili różnicę, wygrała jakość Szachtara. Na pewno liczyliśmy na lepszy wynik i Lech przed rewanżem w Krakowie znajduje się w bardzo trudnym położeniu. W piłce jednak - do kiedy jest szansa - nie wolno się poddawać. Raków też przegrał we Florencji, co prawda 1:2, ale włoski zespół umie grać na wyjazdach, ma klasowych piłkarzy. Wierzę, że zespół z Częstochowy jest w stanie pokusić się o odrobienie strat, tak jak to uczyniła Jagiellonia z Fiorentiną na wyjeździe, ale w ogólnym rozrachunku strzeli o jednego gola więcej. Jak widać, Liga Konferencji, którą niektórzy u nas nazywali Pucharem Biedronki to nie takie słabe rozgrywki. W poprzednim sezonie Legia i Jagiellonia dotarły w nich do ćwierćfinałów, ale u nas oczywiście to umniejszano. My, Polacy lubimy deprecjonować własne sukcesy, a przecież na każde zwycięstwo trzeba solidnie sobie zapracować. W innych krajach też potrafią grać w piłkę i wychodzą na boisko, aby wygrywać i zarabiać.

Lech nie ma za słabej obrony?
Mogę to oceniać z perspektywy kibica, nie ja dobieram piłkarzy do składu. Nie da się jednak ukryć, że Lech traci za dużo goli i ma problemy także w ekstraklasie, a już odpadł z Pucharu Polski. Rywal w 1/8 finału - Szachtar ze znakomitymi Brazylijczykami to drużyna ograna w Europie, poważny kandydat do triumfu w Lidze Konferencji. Na rewanż Kolejorz powinien wyjść, żeby pokazać się z jak najlepszej strony i próbować, można wiele zyskać.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

- Brazylijczycy zrobili różnicę i wygrała jakość Szachtara. Lech jest w trudnym położeniu - ocenia Grzegorz Kapica

Oceniając po pucharowych występach można uznać, że ekstraklasa się rozwija?
Wiem, że oczekiwania były u nas po eliminacjach europejskich pucharów ogromne, ale w piłce nożnej na poziomie międzynarodowym nic łatwo nie przychodzi. Ekstraklasa najpierw rozwinęła się pięknie w telewizji, potem pojawiły się piękne stadiony, jest wielkie zainteresowanie kibiców. Po ubiegłym sezonie, gdy Legia i Jagiellonia dotarły do ćwierćfinałów Ligi Konferencji wydawało nam się, że przyjdą jeszcze większe sukcesy. Spokojnie, pamiętajmy też, że potrafimy wypromować zdolną młodzież, choćby Oskara Pietuszewskiego, który dziś bryluje w FC Porto, czy Bartosza Mazurka, bohatera Jagi we Florencji. Nadal nasi przedstawiciele są w grze w Europie, liga dalej się będzie rozwijać, ale musimy być cierpliwi. Trzeba wyciągać wnioski z błędów, poprawiać i po prostu wychodzić na boisko, aby grać jak najlepiej, z wiarą w sukces. Konsekwencja też przynosi rezultaty co widać na przykładzie Bodo Glimt, norweskiej rewelacji Ligi Mistrzów 2025/26. Jeszcze nie tak dawno ten zespół przegrywał z polskimi w Lidze Konferencji. To daje wiele do myślenia.

Pan poznał smak pucharów, gdy jeszcze nie było faz grupowych i ligowych. Nie żałuje pan, że nie obowiązywały wówczas obecne zasady?
Nie mogę narzekać, że urodziłem się wtedy, w takiej rodzinie, w takim kraju. Nie żałuje tego, co przeżyłem, nie mogę narzekać na swoją przygodę z piłką w roli zawodnika. Zdobywałem trofea, grałem w europejskich pucharach przeciw takim potentatom jak Feyenoord, czy Athletic Bilbao, ocierałem się o pierwszą reprezentację Polski, choć nie dane było mi w niej zadebiutować. Tak się potoczyły moje losy i staram się też nikomu nie zazdrościć. Jak któremuś polskiemu zawodnikowi wychodzi za granicą, cieszę się z tego. Nam trochę brakuje takiego pozytywnego myślenia, wspierania swoich. Nie można tylko się krytykować, kłócić i narzekać.

To, że ekstraklasa jest tak wyrównana to dobrze?
Brakuje w niej dwóch, trzech dominujących klubów, a to na pewno na dobre wyszłoby polskiej piłce. Może to jest taki czas przejściowy w drodze, którą wybraliśmy i widać postęp, który w dalszej perspektywie powinien być wyraźniejszy. Futbol może być piękny, co pokazuje historia Bodo Glimt, pogromcy Manchesteru City, Atletico Madryt, Interu Mediolan, Sportingu Lizbona. Skoro Norwegowie mają swoją drużynę w Lidze Mistrzów i są tam blisko ćwierćfinału, to my możemy też, ale nasze czołowe zespoły muszą mieć w składach jeszcze więcej jakości.

Panu daje przyjemność praca trenerska w klasie A?
Gdybym tego nie lubił, to bym się tym nie zajmował. Trzeba się mierzyć z różnymi problemami, ale widząc zadowolenie podopiecznych, uważam, że warto. W klasie A piłka nożna też ma swój urok, tu też pojawiają się talenty. ©℗

Podział punktów w meczu drużyn Zielińskiego i Zalewskiego, a Milik na ławce

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Manchester City, Bayern Monachium i Inter Mediolan straciły punkty. Arsenal Londyn, Real Madryt, Napoli i Juventus Turyn wygrały natomiast swoje spotkania.**

ANGLIA

Manchester City tylko zremisował w wyjazdowym meczu z broniącym się przed spadkiem West Hamem United i zgubił 2 punkty. „Obywatele" wciąż jednak zajmują drugie miejsce w tabeli Premier League, ale ich strata do prowadzącego Arsenalu powiększyła się do 9 punktów, przy jednym meczu mniej od „Kanonierów". Trener City Pep Guardiola nie składa jednak broni i zapowiada walkę o tytuł do końca.

Arsenal pokonał na Emirates Stadium Everton, choć premierowego gola dopiero w 89. minucie zdobył szwedzki napastnik Viktor Gyökeres. W doliczonym czasie wynik ustalił wychowanek gospodarzy Max Dowman, zostając najmłodszym strzelcem gola w historii Premier League. Trafił do siatki „The Toffees", mając zaledwie 16 lat i 73 dni. Dotychczas rekordzistą był James Vaughan, który w 2005 roku z bramki zdobytej dla Evertonu cieszył się mając 16 lat i 270 dni.

PREMIER LEAGUE
30. kolejka: Sunderland - Brighton & Hove Albion 0:1, Burnley - Bournemouth 0:0, Chelsea Londyn - Newcastle United 0:1, Arsenal Londyn - Everton 2:0, West Ham United - Manchester City 1:1.

FRANCJA

W Ligue 1 porażkę 0:1 w Lorient poniosło Lens tracąc dystans do liderującego Paris Saint-Germain. Trzecie w tabeli Olympique Marsylia pokonało otwierające strefę spadkową Auxerre 1:0 po golu algierskiego rezerwowego Amine'a Gouiriego.

LIGUE 1
26. kolejka: Olympique Marsylia - Auxerre 1:0, Lorient - Lens 2:1, Angers - OGC Nice 0:2, AS Monaco - Brest 2:0.

HISZPANIA

Goniący Barcelonę Real Madryt bez kontuzjowanego Kyliana Mbappe rozgromił Elche 4:1. Efektowną bramkę z dystansu na 2:0 zdobył Urugwajczyk Federico Valverde, który w środę popisał się hat trickiem w pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów z Manchesterem City (3:0).

FOT. EPA/PAP

Piotr Zieliński wraz z partnerami z Interu Mediolan gratuluje Pio Esposito zdobycia gola z Atalantą Bergamo

Real w lidze nie przegrał z Elche od 1978 roku, a u siebie nigdy nie poniósł porażki. Nie stracił też jeszcze żadnego punktu w tym sezonie La Liga, gdy jako pierwszy zdobył bramkę. Elche nie wygrało żadnego z ostatnich 11 ligowych meczów i zajmuje 17. miejsce.

LA LIGA
28. kolejka: Deportivo Alaves - Villarreal 1:1, Girona - Athletic Bilbao 3:0, Atletico Madryt - Getafe 1:0, Real Oviedo - Valencia 1:0, Real Madryt - Elche 4:1.

NIEMCY

Prowadzący w tabeli obrońca tytułu Bayer Monachium zremisował na wyjeździe z Bayerem Leverkusen 1:1.

Bawarczycy kończyli mecz w dziewiątkę po czerwonych kartkach dla Nicolasa Jacksona w 42. minucie i Luisa Diaza w 84. minucie.

Już w 6. minucie prowadzenie „Aptekarzom" dał Aleix Garcia. Do remisu w 69. minucie doprowadził Diaz. Kwadrans później Kolumbijczyk został ukarany drugą żółtą kartką.

W piątkowym meczu St. Pauli przegrało 0:2 na wyjeździe z Borussią Moenchengladbach. „Korsarzom" nie pomogli obrońca Adam Dźwigała (grał do 67. minuty) i pomocnik Arkadiusz Pyrka zmieniony w 88. minucie.

BUNDESLIGA
26. kolejka: Borussia Moenchengladbach - St. Pauli 2:0, TSG Hoffenheim - VfL Wolfsburg 1:1, Borussia Dortmund - FC Augsburg 2:0, Eintracht Frankfurt - Heidenheim 1:0, Bayer Leverkusen - Bayern Monachium 1:1, Hamburger SV - 1.FC Koeln 1:1.

WŁOCHY

Prowadzący w tabeli Serie A Inter Mediolan, w składzie z Piotrem Zielińskim, zremisował u siebie z Atalantą Bergamo 1:1. W drużynie gości do 65. minuty grał Nicola Zalewski. Gospodarze prowadzili po bramce Francesco Esposito (26.), ale w końcówce do wyrównania doprowadził Czarnogórzec Nikola Krstović (83.).

Atalanta nie przegrała na wyjeździe z Interem po raz pierwszy od września 2021 roku. Na zwycięstwo nad tym rywalem czeka od 2018, a na wygraną na San Siro - od 2014.

Juventusu Turyn wygrał na wyjeździe z Udinese 1:0 po golu Iworyjczyka Jeremiego Bogi w 38. minucie.

W kadrze gości znalazł się pauzujący od blisko dwóch lat Arkadiusz Milik, ale nie wstał z ławki rezerwowych. W zespole gospodarzy Jakub Piotrowski w 77. minucie zmienił Szweda Jespera Karlstroema, który kiedyś występował w Lechu Poznań. Na ławce rezerwowych zabrakło miejsca dla Adama Buksy.

Juve wygrał dziewięć z ostatnich 10 starć z Udinese w lidze i Pucharze Włoch. Triumfował także w czterech kolejnych meczach w Udine, nie tracąc przy tym gola.

Broniące tytułu Napoli na Stadio Diego Armando Maradona wygrało z Lecce 2:1, choć przegrywało od 3. minuty po golu Niemca Jamila Sieberta. W drugiej połowie bramki dla gospodarzy zdobyli Duńczyk Rasmus Højlund i Matteo Politano.

SERIE A
29. kolejka: Torino - Parma 4:1, Inter Mediolan - Atalanta Bergamo 1:1, Napoli - Lecce 2:1, Udinese - Juventus Turyn 0:1.
©℗

eprasa.pl c9eb8d0d24

Siatkówka Wicemistrz olimpijski Władimir Siemirunnij dopingował Lechię Tomaszów, która wygrała mecz

Zwycięstwa ŁKS Commercecon i Budowlanych

Dariusz Piekarczyk
d.Piekarczyk@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. **Obie łódzkie drużyny z kompletem punktów w Tauron Lidze. Do rozegrania pzostała jeszcze jednak kolejka rundy zasadniczej, a potem play-off.**

O tytuł mistrzyń Polski grać będą drużyny, które po zakończeniu fazy zasadniczej zajęły w tabeli miejsca od 1 do 8. Ekipa z mieca pierwszego zmierzy się z ósmą, z drugiego z siódmą, z trzeciego z szóstą, a z czwartego z piątą. Rywalizacja toczyć będzie się do dwóch wygranych meczów, ze zmianą gospodarza po każdym meczu. Gospodarzami pierwszych spotkań będą zespoły, które po fazie zasadniczej rozgrywek zajęły wyższe miejsce w tabeli. Budowlani będą rywalizować z zespołem z Mielca, natomiast ŁKS najprawdopodobniej czeka batalia z BKS Bielsko-Biała.©℗

ŁKS Commercecon Łódź - Volley Wrocław 3:1 (17:25, 25:13, 25:14, 28:26).

LOS Nowy Dwór Mazowiecki - PGE Budowlani Łódź 1:3 (**3:1** (22:25, 25:23, 18:25, 21:25).

TAURON I LIGA

Wyniki meczów 21. kolejki: Sokół Mogilno - BKS Bielsko-Biała 3:2 (25:22, 25:21, 22:25, 25:27, 17:15), MOYA Radomka Radom - Chemik Police 3:1 (12:25, 25:18, 25:19, 25:21). Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończył sie pojedynek Stali Mielec z Developresem Rzeszów. Na poniedziałek zaplanowano mecz UNI Opole - Pałac Bydgoszcz. W ostatniej kolejce rundy zasadniczej ŁKS Commercecon zmierzy się w sobotę (21 marca) w Rzeszowiec Developrtesem (12.30). Budowlani dzień wcześniej podejmą BKS Bielsko-Biała (17.30).

1. Developres Rzeszów	20	58	59:9
2. Budowlani Łódź	21	53	57:17
3. UNI Opole	20	43	47:24
4. BKS Bielsko-Biała	21	41	47:35
5. ŁKS Commercecon Łódź	21	35	46:41
6. Lotto Chemik Police	22	29	41:45
7. Stal Mielec	21	28	39:46
8. Radomka Radom	21	25	37:46
9. Pałac Bydgoszcz	20	25	33:42
10. Sokół Mogilno	21	19	32:53
11. Volley Wrocław	21	14	21:53
12. Nowy Dwór Mazowiecki	21	5	12:60

I LIGA MĘŻCZYZN

Lechia Tomaszów Mazowiecki pokonała MCKiS Jaworzno 3:0 (25:23, 25:16, 25:22) w ostatnim sobotnim meczu 27. kolejki PLS 1. Ligi. To udany rewanż zespołu z Tomaszowa. Pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyło się bowiem wygraną Jaworznian 3:1. MVP pojedynku wybrany został Wiktor Przybyłek. Najskuteczniejszym zawodnikiem w zespole gospodarzy był Tytus Nowik - 18 punktów. Gospodarzy dopingował wicemistrz olimpijski Władimir Siemirunnij, który pojawił się na trybunach ze swoją dziewczyną.

Pozostałe wyniki 27. kolejki: Sparta Grodzisk Mazowiecki - KPS Siedlce 0:3, Mickiewicz Kluczbork - BBTS Bielsko-Biała 3:0, MKS Będzin - BKS Bysgoszcz 3:1, Avia Świdnik - Necko Augustów 3:1, Astra Nowa Sól - GKS Katowice 0:1. Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończył się pojedynek Aniołów Toruń ze Stalą Nysa. Na 23 marca przełożono mecz SMS Spała - Czarni Radom. W czwartek (19 marca) Lechię czeka pojedynek w Radomiu z Czarnymi. Do końca rundy zasadniczej jeszcze trzy kolejki.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Siatkarki ŁKS Commercecon Łódź zgarnęły komplet punktów w meczu z Wrocławiem

1. Anioły Toruń	26	63	69:25
2. GKS Katowice	27	63	70:27
3. Stal Nysa	26	58	68:33
4. Mickiewicz Kluczbork	27	53	61:39
5. Nowak-Mosty Będzin	27	51	63:44
6. BBTS Bielsko-Biała	27	48	58:48
7. Avia Świdnik	27	39	50:53
8. KPS Siedlce	26	38	50:54
9. Lechia Tomaszów M.	27	37	50:55
10. MCKiS Jaworzno	26	35	46:54
11. Czarni Radom	26	33	44:52
12. Astra Nowa Sół	26	32	42:54
13. BKS Bydgoszcz	27	30	42:61
14. Necko Augustów	27	24	36:65
15. Sparta Grodzisk Maz.	26	23	31:62
16. SMS PZPS Spała	26	9	17:71

PLUS LIGA

Niedzielny mecz PGE GiEK Skry Bełchatów z Projektem Warszawa zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego".

Wyniki rozegranych meczów 26. kolejki: Jastrzębski Węgiel - Cuprum Stilon Gorzów 3:1 (25:21, 25:22, 24:26, 25:23), ChKS Chełm - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3 (29:31, 17:25, 18:25-, Bogdanka LUK Lublin - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (19:25, 16:25, 16:25), Trefl Gdańsk - Politechnika Częstochowska 3:2 (21:25, 22:25, 25:23, 25:16, 15:10). W niedzielę Lwów grał także z Suwałkami. Dziś mecz Resovia - AZS Indykpol Olsztyn.

Piotrcovia zapunktowała w Superlidze

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA RĘCZNA. **Szczypiornistki Piotrcovii wygrały, po rzutach karnych mecz Superligi. Piotrkowianin zszedł z boiska pokonany.**

Rozegranny w Hali Relax mecz pomiędzy Piotrcovią, a MKS Gniezno rozstrzygnęły rzuty karne. Do przerwy to przyjezdne miały jednobramkową przewagę, w końcówce prowadziły Piotrkowianki. Mecz zakończył się remisem 24:24 i do rozstrzygnięcie potrzebne były rzuty karne. Piotrkowianki wykonywały je bezbłędnie i to one zgarnęły dwa punkty. To był zacięty i wyrówany pojedynek. W 58 minucie meczu sędziowie podyktowali rzut karny dla gospodyń, Romana Roszak nie pomyliła się i przy stanie 23:21 i wydawało się, że miejscowe zgarną komplet punktów. MKS doprowadził jednak do remisu 23:23. ostatnie sekundy meczu wszyscy oglądali na stojąco. W ostatnich sekundach meczu trafiła Oliwia Domagalska, ale MKS przeprowadził szybką akcję i bramka Moniki Łęgowskiej spowodowała, że po 60 minutach był remis 24:24. W rzutach karnych piotrkowianki nie myliły się. Najskuteczniejsza zawodniczką w ekipie gospodyń była Romana Roszak - 5 bramek.

FOT. SUPERLIGA

Piotrkowian (czarne stroje) po raz drugi w tym sezonie nie sprostał drużynie Wybrzeża Gdańsk

Start Elbląg przegrał z Galiczanką Lwów 27:31. W niedzielę grały: MKS Lublin - KPR Gminy Kobierzyce oraz Zagłębie Lubin - Koszalin. Dziś piojedynek Sośnicy Gliwice ze Szczypiornem Kalisz. W środę (18 marca) Piotrcovię czeka wyjazdowy mecz w Lubinie z Zagłębiem (20.30). W tabeli piotrkowianki zajmują miejsce trzecie mając na koncie 39 punktów.

MKS Piotrcovia - Enea MKS Gniezno 24:24 (12:13), rzuty karne 5-4.

Bez choćby punktu Piotrkowianin, który po raz drugi w tym sezonie przegrał z Wybrzeżem Gdańsk. Tym razem 28:35 (15:19). Pokonani zajmują w tabeli 11 miejsce z 13 punktami na koncie. To lokata, która daje utrzymanie w elicie. 28 lutego Piotrkowianina czeka wyjazdowy pojedynek z Gwardią Opole. - Nie poddajemy się, przed nami najważniejsze mecze w sezonie - mówił po spotkaniu Stanisław Makowiejew, odpowiadający za wyniki Piotrkowianina.

Piotrkowianin - PGE Wybrzeże Gdańsk 28:35 (15:19).

„Romantyk sportu"
Marek Łopa Łopiński

BLISKO CORAZ BLIŻEJ

Czekają nas dwa przeboje nadchodzącego tygodnia.

Ostatki rywalizacji w zimowych sportach. Mistrzostwa świata w kanadyjskim Montrealu w short tracku jeszcze pół roku temu wywoływały dreszczyk emocji. Po popisach Natalii Maliszewskiej i spółki na igrzyskach dajmy sobie spokój z emocjami. Skoczkowie narciarscy raz po raz zanudzają nas w konkursach Pucharu Świata, prezentując zastraszająco słabiutki poziom. Walka o awans do ćwierćfinałów Ligi Konferencji UEFA staje się natomiast dla naszych drużyn niezwykle trudna. Porażki Lecha Poznań i Rakowa Częstochowa nie były przypadkowe. Cieszmy się z tego co osiągnęły obydwa kluby, ale ćwierćfinały oddaliły się. Chociaż Raków może powalczyć na stadionie w Sosnowcu o odrobienie straty z pierwszego meczu. Lech będzie miał trudniej. Brazylijski Szachtar (drużyna z Ukrainy), to naprawdę klasowa ekipa. Przebojem tygodnia będą Halowe Mistrzostwa Świata w lekkoatletyce. Po raz drugi po dwunastu latach, Sopot 2014, polscy kibice będą mogli na żywo obejrzeć zmagania najlepszych. Tym razem gwiazdy lekkiej wystąpią w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń.

W 32-osobowej ekipie wystartuje trójka łodzian. W sztafecie 4x400 m pobiegną Kajetan Duszyński, Wiktor Wróbel z AZS Łódź oraz Mateusz Rzeźniczak, wychowanek RKS Ruda, aktualnie reprezentujący barwy MKS Aleksandrów Łódzki. Mamy też kilkoro kandydatów do medali. Przede wszystkim liczymy na płotkarza Jakuba Szymańskiego, którego trenowanuje łodzianin Mikołaj Justyński.

Spore szanse mają aby stanąć na podium, ma skoczkini wzwyż wicemistrzyni świata Maria Żodzik, medalistka olimpijska w biegu na 400 metrów Natalia Bukowiecka, brązowa medalistka na sprinterskim dystansie 60 m przez płotki podczas Halowych Mistrzostw Świata Glasgow 2024 Pia Skrzeszowska. W dalszej kolejności liczymy na 800-metrowca Macieja Wyderkę, skoczka wzwyż Mateusza Kołodziejskiego, pięcioboistkę Paulinę Ligarską, sprinterkę Ewę Swobodę oraz kobiecą sztafetę 4x400 metrów

Największą gwiazdą zawodów w Toruniu będzie bez wątpienia Amerykański Szwed tyczkarz Armando Duplantis Kilka dni temu po raz piętnasty pobił rekord świata 6.31 m. Mondo, wzorem Ukraińca Siergieja Bubki, kolejne rekordy globu poprawia o jeden centymetr. Za każdy kasuje olbrzymią premię .

Również w piątek 20 marca selekcjoner Jan Urban ogłosi listę zawodników na barażowe mecze Mundialu 2026 z Albanią i Szwecją lub Ukrainą. Dla wybrańców Urbana powołania są warte fortunę. Podobno PZPN ma przeznaczyć dla nich i sztabu szkoleniowo-organizacyjnego ponad 15 milionów złotych za awans. Nawet dla naszych bogatych gwiazdorów czołowych europejskich klubów, gra warta świeczki. Nie dziwią dyskusje o miejsca w kadrze. Kto złapie Pana Boga za nogi, a kto obejdzie się smakiem? Do meczu roku z groźną Albanią pozostanie tylko kilka dni. Blisko, coraz bliżej. ©℗

eprasa.pl c9eb8d0d24

PKO Ekstraklasa Widzewiacy po raz drugi pod batutą Aleksandara Vukovića nie przegrali w ekstraklasie

Remis z Arką to dla Widzewa porażka!

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **W niedzielne popołudnie Widzew Łódź zmierzył się w Gdyni z Arką. Było to spotkanie drużyn zagrożonych spadkiem do I ligi. Zakończyło się bezbramkowym remisem, który jest porażką obu ekip.**

Arka Gdynia	0
Widzew Łódź	0

Arka: Damian Węglarz - Serafin Szota, Michał Marcjanik , Dawid Gojny, Dawid Kocyła - Kamil Jakubczyk, Alassane Sidibe (67, Aureien Nguiamba), Oskar Kubiak, Patryk Szysz - Sebastian Kerk, Vladislavs Gutkovskis (76, Nazarlij Rusyn) . Trener: Dawid Szwarga.
Widzew: Bartłomiej Drągowski - Mateusz Żyro, Przemysław Wiśniewski, Steve Kapuadi, Marcel Krajewski - Lukas Lerager, Juljan Shehu, Christopher Cheng (81, Samuel Kozlovsky), Emil Kornvig - Fran Alvarez (81, Mariusz Fornalczyk), Sebastian Bergier . Trener: Aleksandar Vuković.
Żółte kartki: Alassane Sidibe, Dawid Kocyła - Lukas Lerager.
Sędziował: Damian Sylwestrzak (Wrocław).

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI/DZIENNIK BAŁTYCKI
Rozegrany w niedzielne popołudnie mecz w Gdyni pomiędzy tamtejszą Arką (ciemne stroje), a Widzewem Łódź (czerwone) zakończył się bezbramkowym remisem

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI/DZIENNIK BAŁTYCKI
Ounkt niewiele dał widzewiakom, bo zajmują nadal przedostatnie miejsce w ekstraklasowej tabeli

Mecz drużyny, którym spadek do I ligi zagląda w oczy, odważniej mecz rozpoczęli gospodarze. Już w 6 minucie groźnie z dystansu Sebastian Kerk. Piłka minimalnie poszybowała nad poprzeczką. Potem strzelał Dawid Kocyła, ale piłkę zablokował jeden z widzewiaków. Najdogodniejszą okazję na strzelenie gola, miała Arka w 26 minucie. Dawid Kocyła przelobował bramkarza Widzewa, ale ten końcami placów zdołał zmienić lot piłki i ta nie wylądowała w siatce, lecz trafiła w słupek. Łodzianie w pierwszych 45 minutach praktycznie nie zagrozili bramce strzeżonej przez Damiana Węglarza.

Wreszcie w 49 minucie Duńczyk Emil Kornvig z Widzewa huknął potężnie z woleja z około 18 metrów, lecz na poprzeczką.W odpowiedzi szarżował w pole karne gości niezwykle aktywny Dawid Kocyła. Został jednak powstrzymany przez defensorów Widzewa. Potem gra się wyrównała, ale bez sytuacji bramkowych.Im bliżej końca pojedynku, tym poczynania obu ekip stawały się bardziej nerwowe. W 73 minucie w polu karnym Arki padł- Marcel Krajewski, walczący o piłkę z Oskarem Kubiakiem. Sędzia Damian Sylwestrzak wskazał początkowo na „wapno", ale po obejrzeniu sytuacji na monitorze decyzję odwołał. Kilka minut później, tylko fantastyczna interwencja Damiana Węglarza, po strzale Mateusza Żyro, uchroniła Arkę przed utratą gola. To był wyborna sytuacja dla Widzewa! W ostatnich minutach pojedynku, w tym doliczonego czasu gry, bardziej aktywni byli gdynianie, ale nie przyniosło to efektu bramkowego. W sumie Widzew zawiódł. Jakby nie patrzeć remis jest porażką zespołu trenera Aleksandra Vukovića. Drużyna nie opuściła przedostatniego miejsca w ekstraklasowej tabeli. Wyprzedza jedynie słabeuszy z Bruk-Bet Termaliki Nieciecza. Dość powiedzieć, że gdyby dziś zakończyły się rozgrywki ligowe, to widzewiacy wylądowaliby w I lidze. Nie do pomyślenia, prawda?

W najbliższą niedzielę (22 marca) na stadion przy Piłsudskiego zawita Górnik Zabrze. który ma szanse nawet na mistrzostwo Polski. Drużyna prowadzona przez trenera Michala Gasparika na wyjazdach jednak nie błyszczy - wygrała trzy pojedynki, cztery zremisowała i przegrał pięć razy. Gospodarze tego pojedynku nie mają wyjścia - muszą walczyć o całą pulę. ©℗

Jagiellonia Białystok dostała zadyszki, „Pasy" nie przyjęły rezygnacji trenera

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Jagiellonia Białystok prowadzona przez trenera Adriana Siemieńca wpadła w dołek. Ma za sobą ięc ligowych spotkań bez wygranej.**

Po raz ostatni „Jaga" triumfowała 7 lutego, kiedy to pokonała na swoim stadionie Motor Lublin 4:1 (1:1). Zespół z Białegostoku przegrał zaskakująco w 25. kolejce, z Piastem Gliwiece 1:2 (0:1). Swoją 108 bramkę dla Jagiellonii Białystok w PKO Ekstraklasie strzelił Jesus Imaz. Tym samym, Hiszpanowi, który w sierpniu ubiegłego roku dołączał do klubu 100, brakuje w sumie 78 goli do pierwszego w klasyfikacji wszech czasów legendarnego Ernesta Pohla. Natomiast 35-letni Hiszpan do „Klubu 100", zrzeszającego zdobywców co najmniej 100 bramek w rozgrywkach polskiej ekstraklasy, dołączył 17 sierpnia 2025 roku. Obecnie do tego elitarnego grona należy 33 piłkarzy, w tym dwóch obcokrajowców. Dodajmy, że rekordzistą „Klubu 100" pozostaje Ernest Pohl - 186 trafień, a za nim sklasyfikowani są Lucjan Brychczy - 182, Tomasz Frankowski - 168, Gerard Cieślik - 167, Włodzimierz Lubański - 155, Teodor Peterek - 154, Kazimierz Kmiecik - 153, 8. Paweł Brożek - 149, Jan Liberda - 145, Teodor Anioła - 140.Na miejscu 14 mamy byłego widzewiaka Marcina Robaka - 120.Mimo słabej postawy zespół ze stolicy Podlasia nie stracił szansy na mistrzostwo Polski. Cóż, taka to ta nasza ekstraklasa. Poziomem nie powala, ale możliwe jest tutaj praktycznie każde rozstrzygnięcie, nie tylko na boisku.

FOT. ARTUR RESZKO/PAP
Trener Jagiellonii Adrian Siemieniec ma nie lada kłopot

Nie idzie też Cracovii. Trener tej drużyna Luka Elsner kilka dni temu chciał zrezygnować z prowadzenia zespołu, ale władze klubu nie wyraziły na to zgody odrzucając rezygnację. Popularne „Pasy" przegrały jednak na swoim stadionie z Wisłą Płock 1:2 (0:0). Dla drużyny trenera Mariusza Misiury była to pierwsza wygrana po serii pięciu porażek. Pojawiały się już nawet głosy, że skończy się to w I lidze.

PKO EKSTRAKLASA

Mecze 25 kolejki: Cracovia - Wisła Płock 1:2 (0:0). 0:1 - Bośko Šutalo (samobójczy, 51), 1:1 - Ajadin Hasić (59), 1:2 - Deni Jurić (69).
Bruk-Bet Termalika Nieciecza - Motor Lublin 1:2 (1:2). 1:- Krzysztof Kubica (17), 1:1 - Karol Czubak (30, rzut karny), 1:2 - Bartosz Wolski (36),
GKS Katowice - Lechia Gdańsk 2:0 (1:0). 1:0 - Mateusz Wdowiak (39), 2:0 - Ilja Szkurin (60).
Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice 1:2 (0:1). 0:1 - Hugo Vallejo (21), 0:2 - Hugo Vallejo (67), 1:2 - Jesus Imaz (82).
Radomiak Radom - Legia Warszawa 1:1 (1:1). 1:0 - Maurides (2), 1:1 - Radovan Pankov (7).
Po zamknieciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończyły się mecze: Górnik Zabrze - Raków Częstochowa oraz Zagłębie Lubin - Lech Poznań. Wponiedziałek (16 marca) mecz Pogoni Szczecin z Koroną Kielce (19).
Plan 26. kolejki. Piątek (20 marca): Piast Gliwice - Radomiak Radom (godz. 18, wynik pojedynku z pierwszej rundy 0:1), Motor Lublin - Zagłębie Lubin (20.30, 2:2). **Sobota (21 marca):** Jagiellonia Białystok - Wisła Płock (20.15, 1:0), Cracovia - Katowice (14.45, 3:0), Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin (17.30, 4:3). **Niedziela (22 marca):** Widzew - Górnik Zabrze (17.30, 2:3), Legia Warszawa - Raków Częstochowa (20.15, 1:1), Lech Poznań - Nieciecza (14.45, 2:0), Korona Kielce - Arka Gdynia (12.15, 0:0).

1. Zagłębie Lubin	24	41	40-28
2. Jagiellonia Białystok	24	38	40-31
3. Lech Poznań	24	38	41-36
4. Raków Częstochowa	24	37	33-29
5. GKS Katowice	24	36	34-32
6. Wisła Płock	25	36	26-24
7. Górnik Zabrze	24	35	33-31
8. Motor Lublin	25	34	34-38
9. Radomiak Radom	25	33	41-37
10. Cracovia	25	33	30-28
11. Korona Kielce	24	33	29-27
12. Piast Gliwice	25	32	29-32
13. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
14. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
15. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Termalika Nieciecza	25	22	29-44

eprasa.pl c9eb8d0d24

I, II liga Drugoligowe rezerwy ełkaesiackie wygrały po raz pierwszy w tym sezonie mecz na wyjeździe

Pojedynek byłych mistrzów Polski na stadionie ŁKS w sobotę

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Niedzielny pojedynek 25. kolejki I ligi pomiędzy ŁKS Łódź, a Odrą Opole zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego". Wynik podaliśmy na internetowej stronie gazety.**

W jutrzejszym wydaniu papierowym napiszemy więcej o tym pojedynku. W przyszłą sobotę do Łodzi zawita Ruch Chorzów. Będzie to pojedynek byłych mistrzów Polski. ©℗

I LIGA

Wyniki rozegranych meczów 25. kolejki: Chrobry Głogów - Puszcza Niepołomice 1:2 (0:1), Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Polonia Warszawa 3:2 (2:0), Ruch Chorzów - Stal Mielec 2:1 (1:1), Stal Rzeszów - Górnik Łęczna 1:1 (0:0), Wisła Kraków - Miedź Legnica 3:2 (1:0), Pogon Siedlce - Znicz Pruszków 1:0 (0:0). Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończyły się mecze: ŁKS Łódź - Odra Opole, Tychy - Śląsk Wrocław. Na poniedziałek (16 marca) zaplanowano pojedynek Wieczystej Kraków z Polonią Bytom. Komisja ds. Rozgrywek PZPN ukarała walkowerem Wisłę Kraków za mecz 24. kolejki ze Śląskiem Wrocław (7 marca). Oznacza to, że Śląsk na ten moment ma trzy punkty więcej w tabeli oraz dopisane do bilansu bramkowego trzy gole. Analogicznie Wisła ma odjęte trzy bramki. Klub spod Wawelu może się od tej deczyji odwołać i zapewne to zrobi.

Plan 26. kolejki. Piątek (20 marca): Górnik Łęczna - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (godz. 20.30, wynik meczu z pierwszej rundy 3:3), Znicz Pruszków - Stal Rzeszów (18, 0:1). **Sobota (21 marca):** ŁKS Łódź - Ruch Chorzów (14.30, 1:2), Odra Opole - Wisła Kraków (14, 2:2), Polonia Bytom - GKS Tychy (19.30, 2:1), Polonia Warszawa - Miedź Legnica (19.30, 1:1), Puszcza Niepołomice - Śląsk Wrocław (19.30, 0:2). **Niedziela (22 marca):** Pogoń Siedlce - Chrobry Głogów (17, 1:2), Stal Mielec - Wieczysta Kraków (14.30, 0:2).

1. Wisła Kraków	25	52	57-24
2. Pogoń Grodzisk Mazow.	25	42	44-35
3. Chrobry Głogów	25	41	36-24
4. Wieczysta Kraków	24	40	51-35
5. Śląsk Wrocław	24	40	45-37
6. Polonia Warszawa	25	40	41-36
7.Ruch Chorzów	25	40	38-34
8. Miedź Legnica	25	38	43-43
9. ŁKS Łódź	24	36	35-35
10. Stal Rzeszów	25	36	37-39
11. Polonia Bytom	24	35	38-31
12. Puszcza Niepołomice	25	34	34-31
13. Pogoń Siedlce	25	30	26-28
14. Odra Opole	24	29	24-31
15. Stal Mielec	25	20	32-50
16. Znicz Pruszków	25	20	26-49
17. Górnik Łęczna	25	17	27-46
18. GKS Tychy	24	14	28-54

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kibice ŁKS Łódź liczą, że ich ulubieńcy awansują jednak do baraży o ekstraklasę

II LIGA

Mecz, którego gospodarzem byli łodzianie, rozegrano na stadionie w Kaliszu. Zakończył się on wygraną ŁKS II i był to pierwszy w tym sezonie wyjazdowy triumf tego zespołu w lidze. Jack Patterrson.

Na środę (18 marca) zaplanowano zaległy mecz Chojniczanki z łodzianami.

ŁKS II Łódź - KKS 1925 Kalisz 2:0 (1:0). 1:0 Aleksander Ślęzak (12 , rzut karny), 2:0 - Miłosz Szczepański (47).

ŁKS II: Łukasz Jakubowski – Mikołaj Kotarba, Łukasz Wiech (64, Wiktor Czerwiński), Aleksander Ślęzak, Mateusz Książek (64, Szymon Frakowski) - Lamine Coulibaly, Maksymilian Rozwandowicz, Maciej Wojciechowski (46, Jack Patterson), Miłosz Szczepański (81, Victor Kabziński) - Lenard Szczygieł (64, Adrian Jurkiewicz), Alan Siwek. Trener: Konrad Gerega.

Wyniki pozostałych meczów 23. kolejki: Chojniczanka - Sandecja Nowy Sącz 0:0, Hutnik Kraków - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:0 (1:0), Rekord Bielsko-Biała - Unia Skierniewice 0:2 (0:0), Sokół Kleczew - Świt Szczecin 3:0 (0:0), Stal Stalowa Wola - Śląsk II Wrocław 0:1 (0:1), Warta Poznań - Jastrzębie 3:1 (2:0). Po zamknięciu tego wydania gazety zakończyły się niedzielne mecze: Olimpia Grudziądz - Zagłębie Sosnowiec oraz Podhale Nowy Targ - Resovia.

1. Unia Skierniewice	22	50	46-24
2.Warta Poznań	22	43	38-25
3. Olimpia Grudziądz	22	40	41-29
4. Podhale Nowy Targ	22	36	25-18
5. Sandecja Nowy Sącz	22	36	33-28
6. Świt Szczecin	22	35	40-38
7. Śląsk II Wrocław	23	33	39-35
8. Podbeskidzie Bielsko-B.	23	32	39-35
9. Resovia	22	29	29-27
10. Sokół Kleczew	22	28	39-34
11. ChojniczankaChojnice	22	28	33-32
12. Stal Stalowa Wola	22	27	40-35
13. Hutnik Kraków	23	27	32-33
14. Zagłębie Sosnowiec	21	26	24-33
15. Rekord Bielsko-Biała	22	25	29-38
16. KKS 1925 Kalisz	22	19	21-34
17. ŁKS II Łódź	22	17	24-41
18. GKS Jastrzębie	22	6	17-50

Unia Skierniewice pokonała Rekord Bielsko-Biała i jest coraz bliżej awansu do I ligi

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Blisko, coraz bliżej. Unia Skierniewice pokobała na wyjeździe Rekord Bielsko-Biała 2:0 (2:0). Był to 13 z rzędu mecz tej drużyny bez porażki w II lidze i jednocześnie 16 zwycięski w sezonie.**

Wygrana sprawiła, że Unia ma już 50 punktów na koncie i pewnie zmierza po pierwszy w historii awans na zaplecze ekstraklasy. Pierwsza połowa meczu w Bielsku Białej-Białej była wyrówna. Gospodarze mieli wsoje okazje, ale obrona ani bramkarz Unii nie dali się zaskoczyć. Z kolei tuż przed przerwą potężnym uderzeniem popisał się Mateusz Szmyd, ale bramkarz miejscowych wybił piłkę na rzut rożny. Po zmianie stron Unia przycisnęła, ale gola strzeliła dopiero w 73 minucie. Szarżujący Kamil Sabiłło powalony został w polu karnym gospodarzy i sędzia wskazał na „wapno". Bartosz Bida pewnie wykorzystał rzut karny. Już w doliczonym czasie gry ponownie rzut karny dla Unii. Tym razem za faul w polu karnym na Jakubie Czarneckim. Ponownie do piłki podszedł Bartosz Bida i nie pomylił się.

- Cieszymy się, że te dwie zmiany, które zrobiliśmy, przyniosły efekt - mówił po ostatnim, gwizdku sędziego szkoleniowiec Unii. - Zarówno Kamil Sabiłło, jak i Jakub Czarnecki wypracowali rzuty karne, które zdecydowały o naszym zwycięstwie.

W Rekordzie gra Jan Sobociński, były zawodnik między innymi ŁKS Łódź, ale także młodzieżowy reprezentant naszego kraju. W pojedynku z Unią nie pokazał nic wielkiego. W niedzielę (22 marca) skierniewiczanie grają u siebie z Podhalem Nowy Targ. ©℗

Rekord Bielsko-Biała - Unia Skierniewice 0:2 (0:0). 0:1 - Bartosz Bida (73, rzut karny), 0:2 - Bartosz Bida (90+4, rzut karny)

Unia: Jakub Murawski – Jonatan Straus, Damian Makuch, Igor Ławrynowicz (77, Maksymilian Kosior), Krzysztof Toporkiewicz (67, Kamil Sabiłło) – Bartosz Bida, Eryk Woliński, Jan Mierzwa, Mateusz Szmyd (67, Jakub Czarnecki) – Mateusz Stępień, Damian Gąska (87, Karol Turek). Trener Kamil Socha.

FOT. UNIA SKIERNIEWICE

Taka radość tylko po zwycięstwie. Piłkarze Unii Skierniewice pokonali w Bielsku-Białej Rekord i był to 16 wygrana w II lidze

Centralna Liga Juniorów. Zwycięskie mecze AKS SMS, Widzewa oraz ŁKS

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOIŻNA. **Wszystkie trzy drużyny z Łodzi rywalizujące w grupie wschodniej Centralnej Ligi Juniorów U 17 wygrały swoje mecze.**

AKS SMS Łódź pokonał na boisku przy ulicy Milionowej Resovię 4:0 (2:0). Gole: Karol Knapik, Bartosz Gabara, Nikodemo Dahlke oraz Gabriel Kliszowiak. Widzew wygrał u siebie w Polonią Warszawa 3:1 (2:0). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Kacper Prokopiak 2, Jan Głab. ŁKS zainkasował trzy punkty w Warszawie pokonując tamtejszy Talent 2:1 (0:1). Gole dla łodzian: Jakub Małek, Olaf Zuchora.

Zadziwiają swoją grą widzewiacy. Na razie zajmują drugie miejsce w tabeli. O pierwszym raczej nie mają co marzyć, bo strata punktowa do Legii Warszawa jest duża. Drugie miejsce w tej grupie daje prawo gry o mistrzostwo Polski. Na początek będzie to dwumecz z mistrzem grupy zachodniej. Tam liderem tabeli jest FASE Szczecin (49 punktów), przed Śląskiem Wrocław (47), Górnikiem Zabrze (43) oraz Rakowem (41).©℗

FOT. AKS SMS ŁÓDŹ

Piłkarze AKS SMS Łódź (czarne stroje) mają szansę, aby zakończyć sezon w grupie wschodnie na drugim miejscu

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Pozostałe wyniki 2. kolejki: Wisła Płock - Jagiellonia Białystok 0:2, Stal Rzeszów - Podlasie Biała-Podlaska 4:1, Legia Warszawa - Escola Varsovia Warszawa 2:1. Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończyły się pojedynki: Korona Kielce - Wisła Kraków oraz Stomil Olsztyn - Hutnik Kraków. W sobotę (21 marca). ŁKS zmierzy się z Jagiellonią . Widzew czeka wyjazd do Warszawy na spotkanie z Escolą Varsovia (14.45), natomiast AKS SMS będzie grał w Krakowie z Hutnikiem (12.30)

1. Legia Warszawa	20	55	77-18
2. Widzew Łódź	20	39	52-36
3. Jagiellonia Białystok	20	36	52-40
4. Wisła Kraków	19	34	34-24
5. AKS SMS Łódź	20	34	33-27
6. Stal Rzeszów	20	32	43-35
7. Polonia Warszawa	20	32	44-31
8. Escola Varsovia	20	30	35-36
9. Korona Kielce	19	29	41-35
10. ŁKS Łódź	20	24	36-47
11. Talent Warszawa	20	21	32-42
12. Stomil Olsztyn	19	21	30-34
13. Hutnik Kraków	19	17	24-46
14. Podlasie Biała Podl.	20	14	31-66
15. Resovia	20	14	19-40
16. Wisła Płock	20	10	16-42

eprasa.pl c9eb8d0d24

Piłka nożna, III liga Podział punktów w meczu Lechii Tomaszów Mazowiecki z Wartą Sieradz

Pierwsza wiosenna wygrana GKS Bełchatów

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trzecioligowcy rozegrali trzecią kolejkę rundy wiosennej. Po raz pierwszy w tym roku komplet punktów świętowali piłkarze z Bełchatowa.**

Drużyna trenera Mateusza Milczarka pokonała szczęśliwie na swoim boisku Świt Nowy Dwór Mazowiecki, strzelając gola na wagę trzech punktów z rzutu karnego w doliczonym czasie gry. Triumfowała 2:1 (1:0).

Warta Sieradz, po dwóch zwycięskich meczach, zremisowała w Tomaszowie Mazowieckim z Lechią 1:1 (1:1). Niespodzianka w Łomży, gdzie ŁKS uległ Wiśle II Płock 1:2 (0:2).

FOT. TOMASZ HAWRYSZ/PGE GIEK GKS BEŁCHATÓW

W akcji Mateusz Szymorek (zielony strój) z PGE GiEK GKS Bełchatów. Jego drużyna pokonała Świt Nowy Dwór Mazowiecki, ale nadal zagrożona jest spadkiem do IV ligi

FOT. PGE GIEK GKS BEŁCHATÓW

Radość Serhija Napołowa po strzeleniu gola w meczu ze Świtem. Bełchatów wygrał po 112 dniach mecz III ligi

III LIGA (GRUPA 1.)

Wyniki meczów 22. kolejki. Lechia Tomaszów Mazowiecki - Warta Sieradz 1:1 (1:1). 1:0 - Piotr Gębala (7), 1:1 - Bartłomiej Kręcichowst (33)
Lechia: Marcin Żyła - Maksym Rosiński, Marcin Orzechowski, Piotr Gębala, Kamil Szymczak (73. Filip Zawadzki) - Marcin Pieńkowski, Jakub Król, Krystian Kolasa, Daniel Chwałowski - Oliwiec Dubicki (59, Jakub Garnysz), Bartosz Bogus (87, Mariusz Rybicki). Trener: Bartosz Grzelak.
Warta: Mykyta Zełenski - Jakub Murat, Piotr Mielczarek (87, Jakub Janiszewski), Jakub Piela, Artur Sójka - Ołeh Trubnikow, Szymon Pietrzak, Duilio, Bartłomiej Maćczak - Kacper Drzazga (75, Igor Stańczak), Bartłomiej Kręcichowst. Trener: Marek Przybył.

PGE GiEK GKS Bełchatów - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 2:1 (1:0). 1:0 - Łukasz Wroński (29), 1:1 - samobójczy, Emil Andruszkiewicz (58), 2:1 - Serhij Napołow (90+2, rzut karny)
GKS: Tomasz Kucharski - Patryk Pytlewski (89, Adam Dębiński), Jakub Bartosiński, Wojciech Bogacz (57, Norbert Warmuz), Mateusz Lipp - Kato, Mateusz Szymorek, Natan Wysiński (67, Serhij Napołow), Mateusz Wójcik) - Kacper Popławski, Łukasz Wroński (67, Racoardo Goncalves). Trener: Mateusz Milczarek.
Legia II Warszawa - KS Wasilków 4:1 (2:1). 1:0 - Samuel Śarudi (1), 2:0 - Adam Ryczkowski (26, rzut karny), 2:1 - Cezary Kurpianowicz (45+2), 3:1 - Adam Ryczkowski (65, rzut karny), 4:1 - Igor Skrobała (82).
Ząbkovia Ząbki - Jagiellonia II Białystok 0:1 (0:0). 0:1 - Szymon Stypułkowski (82, rzut karny).
Wigry Suwałki - Znicz Biała Piska 7:0 (3:0). 1:0 - Kacper Głowacki (6), 2:0 - Michał Ozga (21), 3:0 - Jakub Fronczak (36), 4:0 - Kacper Głowacki (55), 5:0 - Bartosz Guzewski (62), 6:0 - Jakub Kwiatkowski (79), 7:0 - Bartosz Guzdek (90+3).
Olimpia Elbląg - GKS Wikielec 0:1 (0:0). 0:1 - Maddox Sobociński (62).
ŁKS Łomża - Wisła II Płock 1:2 (0:2)! 0:1 - Szymon Łapiński (23), 0:2 - Szymon Łapiński (26), 1:2 - Hubert Antkowiak (49, rzut karny).
Mławianka Mława - KS Troszyn 2:2 (1:1). 0:1 - Ołeksandr Łuczyk (3), 1:1 - Mateusz Stryjewski (26), 1:2 - Edgardo Ruiz (67), 2:2 - Gleb Rowdo (69).
Widzew II Łódź - Broń Radom - mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego".
Plan 23. kolejki. Piątek (20 marca): Wikielec - Znicz Biała Piska (godzina 18, wynik mecz z pierwszej rundy2:1), Warta Sieradz - Widzew II Łódź (18, 3:1). **Sobota (21 marca):** Broń Radom - ŁKS Łomża (19.26, 0:2), Bełchatów - Lechia Tomaszów Mazowiecki (15, 2:1), KS Troszyn - Ząbkovia Ząbki (15, 2:6), Wasilków - Olimpia Elbląg (14, 2:1), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Mławianka Mława (14, 4:3), Wisła II Płock - Wigry Suwałki (12, 2:3). **Niedziela (22 marca):** Jagiellonia II Białystok - Legia II Warszawa (12, 2:1).
Klasyfikacja skutecznych: Na czele Hubert Antkowiak z ŁKS Łomża - 19 goli.

1. Legia II Warszawa	22	56	63-20
2. Warta Sieradz	21	48	39-18
3. ŁKS Łomża	22	46	52-22
4. Wigry Suwałki	22	39	41-32
5. Ząbkovia Ząbki	22	38	58-36
6. Wisła II Płock	21	37	36-30
7. KS CK Troszyn	22	32	53-35
8. Świt Nowy Dwór Maz.	22	30	33-39
9. Lechia Tomaszów Maz.	22	29	45-36
10. Jagiellonia II Białystok	22	29	45-36
11. Broń Radom	21	28	26-34
12. Olimpia Elbląg	21	27	33-38
13. Widzew II Łódź	20	24	37-48
14. PGE GKS Bełchatów	22	23	36-50
15. GKS Wikielec	20	20	19-30
16. Mławianka Mława	22	18	33-46
17. KS Wasilków	21	14	21-49
18. Znicz Biała Piska	21	5	13-72

IV liga: Pelikan Łowicz nowym liderem! Termy Poddębice nie są już ostatnie w tabeli

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Pelikan Łowicz pokonał w Radomsku RKS i został nowym liderem czwartoligowej tabeli. Zmiana także na samym dole rankingu.**

Łowiczanie prowadzeni przez trenera Piotra Kocębę pokonali w Radomsku 3:1 (1:0) i zostali nowym liderem rankingu. Poprzednio tabelę otwierali właśnie radomszczanie. Zmiana także na samym dole. Termy Poddębice wygrały bowiem w Byczynie z Korabiem Łask 3:2 (2:0) i „sprzedały" ostatnie miejsce zespołowi prowadzonemu przez Dawida Wnuka. Słabo rozpoczęła wiosnę Omega Kleszczów prowadzona przez trenera Wojciecha Robaszka - przegrała dwa mecze i wylądowała w strefie spadkowej.

FOT. PELIKAN ŁOWICZ

Kto wygrał mecz? Pelikan, Pelikan, Pelikan! Radość ekipy z Łowicza po zwycięstwie w Radomsku z RKS 3:1

Warto też zwrócić uwagę na wysokie zwycięstwo Stali Głowno z Polonią Piotrków Trybunalski 5:1 (0:1). Z kolei w Opocznie Ceramika zremisowała z Orkanem Buczek 1:1 (0:0). W dwóch meczach wiosny zdobyła tylko punkt.

IV LIGA

Wyniki meczów 19. kolejki: RKS Radomsko - Pelikan Łowicz 1:3 (0:1). 0:1 - Paweł Gierach (43), 0:2 - Mikołaj Szatos (50), 0:3 - Krzysztof Supera (78), 1:3 - Filip Bednarski (87, rzut karny).
Korab Łask - Termy Poddębice 2:3 (0:2). 0:1 - Abdullahi Oyedele (10), 0:2 - Abdullahi Oyedele (17, rzut karny), 0:3 - Abdullahi Oyedele (71, rzut karny), 1:3 - Igor Świątkiewicz (81), 2:3 - Albin Maciejewski (90+4).
ŁKS III Łódź - Sokół Aleksandrów 2:5 (0:3). 0:1 - Karol Pawlikowski (16, rzut karny), 0:2 - Wojciech Pawlak (19), 0:3 - Igor Kania (28), 1:3 - Martin Czajkowski (64), 2:3 - Wiktor Figurski (64), 2:4 - Dawid Podmajstrzy (83), 2:5 - Jakub Bistuła (90+4, rzut karny).
Ceramika Opoczno - GKS Orkan Buczek 1:1 (0:0). 0:1 - Grzegorz Kowalski (78), 1:1 - Karol Zieliński (80).
Zryw Wygoda - Zjednoczeni Stryków 2:2 (1:0). 1:0 - Michał Świdrowski (11), 1:1 - Tyberiusz Kunat (48), 1:2 - Julian Kunat (72), 2:2 - Krystian Rutkowski (73).
MKP-Boruta Zgierz - AKS SMS Łódź 2:2 (1:1). 1:0 - Mateusz Misiak (14), 1:1 - Igor Hasa (24), 1:2 - Hubert Karpiński (75), 2:2 - Adam Król (90+2). W 20 minucie Igor Hasa z AKS SMS nie wykorzystał rzutu karnego. Jego strzał obronił Andrzej Rutkowski, bramkarz gospodarzy.
Stal Niewiadów - Omega Kleszczów 2:1 (0:0). 0:1 - Dominik Cukiernik (60), 1:1 - Hubert Milewski (74), 2:1 - samobójczy (76).
Stal Głowno - Polonia Piotrków Trybunalski 5:1 (0:1). 0:1 - Oskar Osiński (18, rzut karny), 1:1 - Bartłomiej Kołodziejczyk (58), 2:1 - Artem Postol (70), 3:1 - Jakub Kmita (78), 4:1 - Cezary Dominiak (85), 5:1 - Bartłomiej Szadkowski (90+1).
Mazovia Rawa Mazowiecka - KS Kutno 0:3 (0:1). 0:1 - Adrian Pęgowski (42), 0:2 - samobójczy (65), 0:3 - Jakub Szlaski (80).
Plan 20. kolejki. Sobota (21 marca): Termy Poddębice - Ceramika Opoczno (godzina 13.30, wynik meczu z pierwszej rundy, 1:3), AKS SMS Łódź - Stal Niewiadów (15, 4:1), Pelikan Łowicz - ŁKS III Łódź (15.30, 2:4), Sokół Aleksandrów - MKP-Boruta Zgierz (15, 0:2), Omega Kleszczów - Korab Łask (15, 3:2), Orkan Buczek - Mazovia Rawa Mazowiecka (14, 4:1), Polonia Piotrków Trybunalski - RKS Radomsko (15, 0:3), Zjednoczeni Stryków- Stal Głowno (15, 0:2), KS Kutno - Zryw Wygoda (15, 1:2). **Klasyfikacja skutecznych:** Na czele prestiżow3ego rankingu mistrz rundy jesiennej Mateusz Białek (Mazovia Rawa Mazowiecka) - 19 goli. Dalsza kolejność: 2. Dominik Indrychowski (Ceramika Opoczno) - 14, 3. Jakub Cieślicki (AKS SMS Łódź), Tomasz Dąbrowski (Pelikan Łowicz) - po 13, 4. Damian Warnecki (Radomsko), Dawid Flaszka (Radomsko), Wojciech Pawlak (Sokół Aleksandrów) - 11.

1. Pelikan Łowicz	19	42	55-26
2. RKS Radomsko	19	39	48-22
3. GKS Orkan Buczek	19	39	45-28
4. AKS SMS Łódź	19	39	43-29
5. Sokół Aleksandrów	19	38	52-30
6. Ceramika Opoczno	19	37	49-28
7. MKP-Boruta Zgierz	19	32	36-33
8. Stal Głowno	19	28	37-30
9. KS Kutno	19	28	35-35
10. Zjednoczeni Stryków	19	26	30-37
11. Polonia Piotrków Tryb.	18	23	37-31
12. Stal Niewiadów	19	23	31-44
13. Mazovia Rawa Mazow.	19	22	45-52
14. ŁKS III Łódź	19	20	39-44
15. Zryw Wygoda	18	16	29-43
16. Omega Kleszczów	19	16	26-56
17. Termy Poddębice	19	10	26-52
18. Korab Łask	19	9	23-66

eprasa.pl c9eb8d0d24